

Najlepiej
„stracona” godzina

11

„Ta wysoka
wieża woła...”

13

Przygotowanie do
niedzielnej Mszy św.

15

Relikwie ks. Jerzego
w Białymstoku

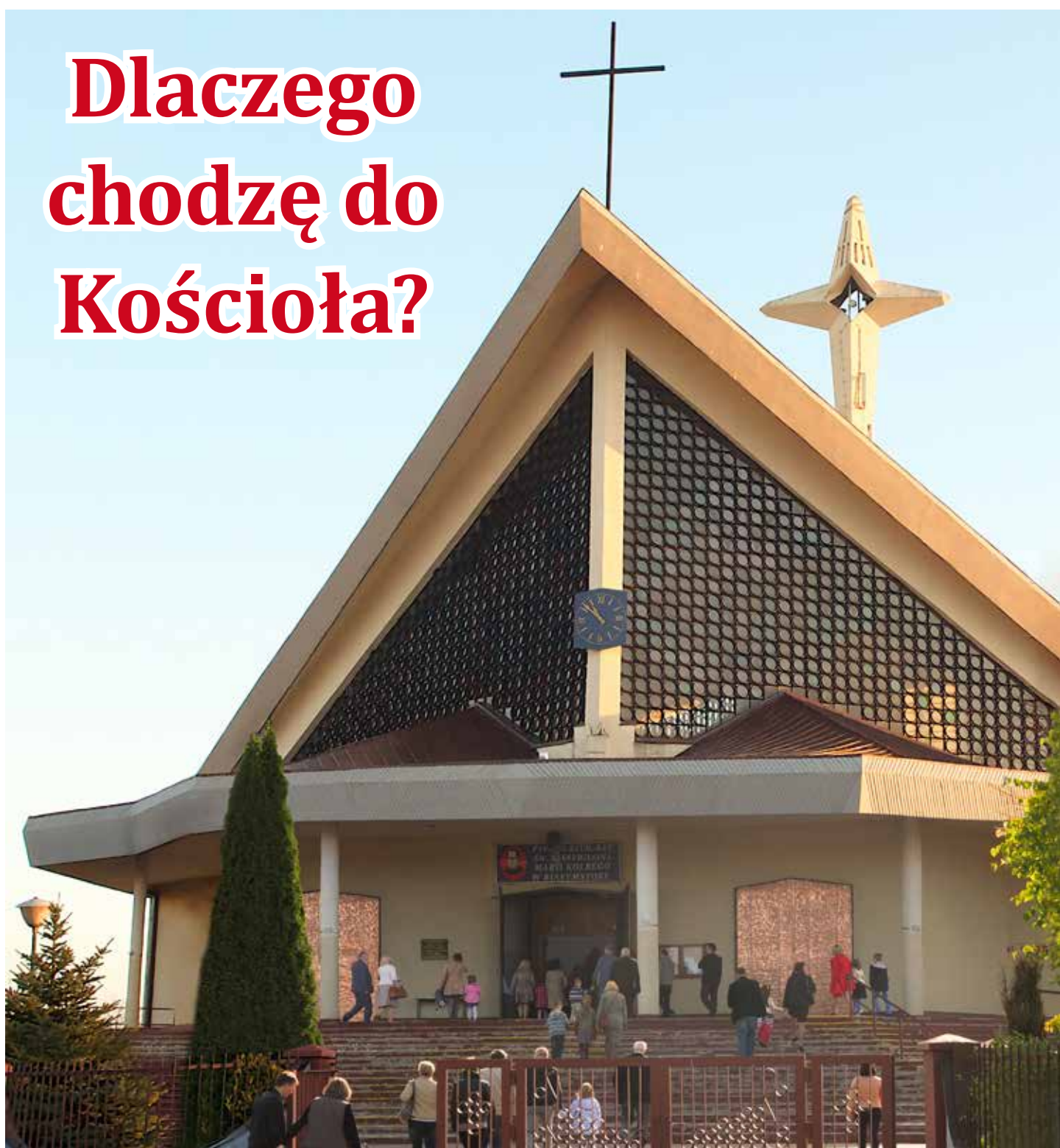
18

MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ
październik 2014 nr 10(50) r. 5
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

www.dm.archibial.pl

drogi MIŁOSIERDZIA

Dlaczego chodzę do Kościoła?





KSIEGARNIA — Św. Jerzego —

**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl





Jeżeli szukacie Państwo:
- oryginalnego i wartościowego prezentu
- cennej pamiątki na długie lata
lub po prostu czegoś pięknego, zapraszam
do odwiedzenia mojej strony internetowej
www.agnieszkablank.eu i skontaktowania się
w celu omówienia szczegółów.
Moja pracownia wykonuje na zamówienie obrazy
o tematyce świeckiej i religijnej, ikony
oraz kopie obrazów.

Agnieszka Blank
Visual Arts - pracownia rysunku i malarstwa
tel. 693 43 53 20




BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bpax@tlen.pl, www.bpax.pl



2014
PAŹDZIERNIK 11-19 Włochy – Rzym, Florencja, Siena, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Lanciano, Rimini, Manoppello, Loreto (9 dni) – 1850 zł

2015
MARZEC 8-12 Rzym – samolotem – Pielgrzymka do Grobu Św. Jana Pawła II. W programie m.in.: Bazylika Świętego Piotra, nawiedzenie Grobu Jana Pawła II, Muzea i Ogrody Watykańskie – (5 dni) – 2200 zł

KWIECIEŃ 17-19 Częstochowa, Gidle, Licheń (3 dni) – 300 zł; **25.04- 03.05 Włochy** – Rzym, Florencja, Siena, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Rimini, Manoppello, Loreto (9 dni) – 1750 zł; **29.04-03.05 Praga i Sanktuaria Śląska** – 5 dni – 750 zł w programie: Trzebnica, Wrocław, Kudowa, Wambierzyce, Bardo Śląskie

MAJ 9-16 Paryż – Wersal – Lisieux – Mont Saint Michel – Kolonia (8 dni) – 1750 zł; **21-24 Zamki Moraw i Wiedeń** (4 dni) – 690 zł; **23-30 Zamki i Sanktuaria Bawarii** (8 dni) – 2000 zł

CZERWIEC 11-14 Kraków, Zakopane, Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (4 dni) – 500 zł; **18-21 Sanktuaria Wybrzeża Gdańskiego** (4 dni) – 500 zł; **27.06-06.07 Medjugorje, Chorwacja, Czarnogóra** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotar (10 dni) – 1900 zł

Od Redakcji

Wiem, po co chodzę do kościoła!

ks. Jarosław Jabłoński

Pamiętam, gdy w czwartej klasie szkoły podstawowej, uczący nas wówczas religii ks. Wacław Chilmon mówił, „gdy wasi koledzy z klasy, z tzw. milicyjnych lub wojskowych bloków na Dziesięcinach, zapytają, dlaczego chodzą do kościoła, bo im być może rodzice na to nie pozwalają, możecie odpowiedzieć, chodzę do kościoła, po to, aby być lepszym i mądrzejszym” i dodawał – „Do kościoła chodzić trzeba, aby dostać się do nieba”. Po latach myślę, że nie była to tylko infantylna rymowanka dla dzieci, ale mądrość życiowa, którą ów, starszy już wówczas kapłan, chciał nam przekazać. Co więcej, jestem przekonany, że osiągnął swój cel, skoro do dziś ja, a być może wielu moich kolegów i koleżanek, którzy spotykali się na katechezie w parafii św. Kazimierza w roku 1979, doskonale to pamięta.

Ja często w swoich kazaniach przytaczam te słowa śp. ks. Chilmona, podsuwając słuchającym ów argument zacnego kapłana – „chodzę do kościoła, aby być lepszym i mądrzejszym”. Coraz bardziej jestem też pewien, że w nich zawiera się przesłanie zarówno Bożego Miłosierdzia, owo „być lepszym”, nie jako samodoskonalenie, ale dążenie do ideału, który pozostawił nam Chrystus oraz ciągle uczenie się Bożej mądrości w szkole Mistrza z Nazaretu – mojego Mistrza.

Współczesny świat wciąż mami nas ułudą szczęścia. Wszechobecna reklama wciska się w naszą świadomość na pozór racjonalnym tłumaczeniem, że będziesz szczęśliwy, spokojny, zadowolony, gdy kupisz nasz produkt, gdy nabędziesz, posiadasz... coś... co niebawem okazuje się tylko namiastką zapowiadanego szczęścia. W takich chwilach myślę o słowach, które powiedział mi kiedyś znajomy misjonarz z Rwandy o. Jan Malicki – „gdy straciłem wszystko w czasie wojny domowej, zabito większość moich parafian i ja sam cudem ocalałem, doceniłem to, co mam – życie i to, że wciąż są ludzie, dla których jestem potrzebny, dla których mogę odprawiać Mszę św. Wówczas poczułem się w pełni szczęśliwy. Z każdym rokiem kapłaństwa, coraz bardziej jestem przekonany, że, jak powtarzali chrześcijanie pierwszych wieków idący na śmierć, «bez Eucharystii nie możemy żyć»”.

Pan złożył w nasze ręce największy skarb – Eucharystię. To ona napędza każdego z nas Bogiem. To w Eucharystii Boża mądrość wciąż dobija się do mojego małego umysłu i serca. To w Eucharystii umacniam Bogiem, obecnym w częstej chleba, swoje słabe ciało. Pan we mnie zamieszkuje i pragnie działać, dla dobra innych. Gdy patrzymy na kraje, takie jak Irak, Nigeria czy nawet Chiny, gdzie katolicy ryzykują życiem, gdy udają się na niedzielą Mszę św. wciąż myślę, ile mnie to kosztuje, ile kosztuje to moich braci i siostry w Polsce, w Europie... Nic! Trochę czasu i świadomości, że nie tyle trzeba, wypada iść do kościoła, co, że warto! Warto, nawet gdy jest mało czasu, gdy przychodzi zmęczenie, gdy wszystko, nawet niedziela powszednie. Warto wejść przeżyć „misterium” obecności Boga wśród ludzi i dla ludzi, bo przecież owo misterium jest dla wtajemniczonych. A każdy z nas wierzących, ochrzczonych i namaszczonego Duchem Świętym jest takim wtajemniczonym.

Nie bójmy się więc wciąż wędrować do naszych świątyń, po to, aby się uświęcać, aby doświadczać i uczyć się Bożej mądrości i miłosierdzia. Nie bójmy się też pokazywać innym, tego, że wiemy, do Kogo idziemy na spotkanie w niedzielę, Kogo słuchamy i w Kogo wierzymy!

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI,
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
Zespół redakcyjny: Anna IWANOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (redakcja techniczna)
Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84
Adres redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18
e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

W numerze

- 8 PYTANIA DO KSIĘDZA
- 10 ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI
Najświętsza Maryja Panna
Częstochowska Królowa Polski
- 10 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Wzgórze Miłosierdzia
- 11 DLACZEGO CHODZĘ
DO KOŚCIOŁA?
Msza św. – najlepiej „stracona”
godzina
„Ta wysoka wieża woła...”
Jak dobrze przygotować się
do niedzielnej Mszy św.
- 17 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Błogosławionego Michała
miłość do Kościoła
- 18 ŚLADAMI WIELKICH W NASZYM
MIEŚCIE
Relikwie ks. Jerzego w Białymstoku
- 20 O EUCHARYSTII
Rzeczywistość Ducha Świętego
- 21 LITURGIA – PIĘKNO CHWALENIA
PANA
Różańcowy miesiąc
- 22 ŻYCIE PISMEM ŚWIĘTYM
List do Rzymian (III). Struktura
i teologia
- 24 WARTO WIEDZIEĆ
Sakramentalia
a życie chrześcijanina
- 26 Z ŻYCIA PARAFII
Świątynia w Ignatkach – wotum
wdzięczności za pontyfikat
i kanonizację Jana Pawła II
- 28 JAK WYCHOWYWAĆ?
Wychowanie przez Różaniec
- 29 MŁODZI W KOŚCIELE
Patron studentów
i egzaminowanych
- 30 POWSZEDNIE – NIEPOWSZEDNIE
Sakralny ruch budowlany
lat 70. XX wieku
- 32 Z HISTORII ARCHIDIECEZJI
Świadkowie zbrodni w Ponarach
- 33 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Kartka z kolonii Caritas
- 34 ŚWIADECTWA O WIERZE
Modlę się na różańcu
- 35 W BLASKU PIĘKNA
Przedsmak raj
- 35 OSTRYM PIÓREM
O tzw. Przystanku Woodstock „na
zimno”
czyli „wódzotkowe” kłamstwa
- 36 O ZDROWIU
Jak zerwać z nałogiem palenia
tytoniu?

Pielgrzymka Rodzin do Krypna

6 września do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Krypnie przybyło kilkanaście tysięcy pielgrzymów w XXX Archidiecezjalnej Pieszej Pielgrzymce Rodzin. Do pielgrzymów, którzy wyruszyli ze wszystkich białostockich parafii, po drodze przyłączały się grupy z okolicznych miejscowości, w tym roku także nowe grupy – z nowo utworzonej parafii św. Jana Pawła II w Białymstoku oraz z Księżyna, Juchnowca i Michałowa. Pielgrzymkę zakończyła Msza św., której przewodniczył abp Edward Ozorowski. Na uroczystość odpustową Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, przypadającą 8 września, do sanktuarium przybyli rolnicy z terenu Archidiecezji, aby dziękować Bogu za plony oraz poświęcić ziarno pod przyszły zasiew.



XIV Marsz Żywej Pamięci Polskiego Sybiru

Dnia 12 września Sybiracy z całej Polski i z zagranicy, kombataneci, przedstawiciele władz i młodzież szkolna uczcili pamięć setek tysięcy Polaków deportowanych w głąb ZSRR. Podczas tegorocznego XIV Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru, który przeszedł ulicami Białegostoku, szczególnie upamiętniono Sybiraków – uczestników



walk pod Monte Cassino w 1944 r. Przed Eucharystią kończąca marsz, w kościele pw. Ducha Świętego, abp Edward Ozorowski poświęcił tablicę pamiątkową, która upamiętnia matki sybiraczki i jest hołdem wdzięczności „za opiekę i ocalenie życia dzieci zesłanych na Syberię w latach 1940-1956”.

Pielgrzymka z krzyżami do Świętej Wody

13 września sprzed białostockiej archikatedry blisko 3 tys. osób wyruszyło do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie w pielgrzymce z krzyżami. Na czele grupy niesiono duży drewniany krzyż, a podążający za nim pątnicy nieśli ze sobą małe krzyże, jako symbol wyznawanej wiary i osobistych intencji ofiarowanych Bogu. Do sanktuarium dotarły również grupy z Czarnej Białostockiej i Supraśla.



Po przejściu blisko 15. kilometrowej trasy, Mszy św. dla pielgrzymów przewodniczył bp Henryk Ciereszko.

75. rocznica agresji sowieckiej na Polskę

17 września br., w 75. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę, służby mundurowe, władze miasta oraz mieszkańcy Białegostoku modlili się w parafii wojskowej pw.



św. Jerzego w Białymstoku za poległych bohaterskich obrońców Rzeczypospolitej z września 1939 r. Uroczystości rozpoczął wojskowy apel pamięci z salwą honorową na placu przed kościołem garnizonowym. Przed uroczystą Mszą św. bp Henryk Ciereszko odsłonił i poświęcił okolicznościową tablicę, upamiętniającą polskich marynarzy Floty Marynarki Wojennej w Pińsku na Polesiu, poległych i zamordowanych w działaniach zbrojnych przeciwko niemieckiemu i sowieckiemu najeźdźcy.

Ogólnopolskie Święto Służby Celnej

Dnia 18 września abp Edward Ozorowski przewodniczył w archikatedrze białostockiej uroczystej Mszy św. z okazji Ogólnopolskiego Święta Służby Celnej. Homilię wygłosił Biskup Polowy Wojska



Polskiego Józef Guzdek, koncelebrowali kapelani Służby Celnej i pozostałych służb mundurowych. We Mszy św. uczestniczyły delegacje kierownictwa służb celnych z Litwy, Białorusi i Ukrainy, przedstawiciel Światowej Organizacji Celnej, dyrektorzy departamentów Ministerstwa Finansów oraz dyrektorzy Izb Celnych, funkcjonariusze i pracownicy Służby Celnej, przedstawiciele innych służb mundurowych oraz administracji skarbowej wraz z pocztami sztandarowymi. Po Mszy św. miał miejsce uroczysty apel na Rynku Kościuszki, na który przybył Prezydent RP Bronisław Komorowski.

Inauguracja roku akademickiego w Seminarium Duchownym

27 września br. najstarsza wyższa uczelnia Stolicy Podlasia – Archidiecezjalne Wyższe



Seminarium Duchowne w Białymstoku, zainaugurowała nowy rok akademicki. Rok nauki i formacji w białostockim seminarium rozpoczęło 57 alumnów, z czego 12 na pierwszym roku studiów. Podczas inauguracji rektor UKSW, ks. prof. Stanisław Dziekoński, przekazał na ręce ks. rektora Andrzeja Proniewskiego, wydany przez Stolicę Apostolską dekret afiliacyjny AWSD w Białymstoku do Wydziału Teologicznego UKSW. Ten akt formalnego włączenia do struktur uniwersyteckich UKSW daje obu uczelniom możliwość jeszcze ściślejszej współpracy.

III Dzień Eucharystii w Sokółce



28 września Archidiecezja Białostocka przeżywała już po raz trzeci Dzień Eucharystii w Sokółce, ustanowiony w rocznicę przeniesienia Częstki Ciała Pańskiego do kaplicy adoracji, zgromadził kilka tysięcy pielgrzymów z Polski i z zagranicy. Mszy św. przed sokólską kolegiatą pw. św. Antoniego przewodniczył abp Edward Ozorowski, koncelebrował abp Senior Stanisław Szymecki oraz kilkudziesięciu kapłanów, w tym grupa księży z Salezjańskiego Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Po Komunii św. Najświętszy Sakrament i Częstka Ciała Pańskiego w kustodii przeniesiona została do miejsca celebry. Po wspólnej adoracji

i odmówieniu *Litanii do Serca Pana Jezusa*, abp Ozorowski udzielił zebrany uroczystego błogosławieństwa.

6. rocznica beatyfikacji ks. Michała Sopočki

W ramach obchodów 6. rocznicy beatyfikacji ks. Michała Sopočki, w dniach 27-29 września w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku miało miejsce triduum eucharystyczne. 27 września Stowarzyszenie Czcieli Miłosierdzia Bożego podczas uroczystej Eucharystii dziękowało za 20 lat istnienia i działalności. W dniu rocznicy beatyfikacji, 28 września o godz. 15.00, na głównych placach i przy skrzyżowaniach ulic, mieszkańcy Białegostoku odmawiali koronkę do Miłosierdzia Bożego. Wieczornej Eucharystii w Sanktuarium, sprawowanej w intencji kanonizacji ks. Michała oraz dziękczynnej za kanonizację Jana Pawła II przewodniczył Abp Edward Ozorowski. W sposób szczególny dziękowano Bogu za posługę pasterską Abp. Edwarda Kisielewskiego w 21. rocznicę jego śmierci.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe na stronie internetowej Archidiecezji Białostockiej www.archibial.pl

Kościół w Polsce

■ Od 3 do 4 września trwało jubileuszowe, 50. spotkanie Rektorów Wyższych Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych w Łomży. Rozpoczęło się ono od wyboru nowego zarządu Konferencji. Nowym przewodniczącym został ks. dr Wojciech Rzeszowski. W tym roku rektorzy zajmowali się tematem „Rozważanie powołania i przyjmowanie kandydatów do seminarium duchownego”.

■ 7 września, z udziałem prezydenta RP, ministra rolnictwa i 80 tys. przedstawicieli polskiej wsi, na Jasnej Górze odbyły się ogólnopolskie dożynki. Święto plonów przebiegało pod hasłem: „Do Matki Syna Bożego” i było połączone z jubileuszem 100. rocznicy męczeńskiej śmierci bł. Karoliny Kózkówny. Mszy dożynkowej przewodniczył i homilię wygłosił biskup tarnowski Andrzej Jeż.

■ 10 września członkowie i konsultorowie Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży spotkali się, aby omówić m.in. przygotowania do Światowego Dnia Młodzieży w Krakowie 2016. To gremium przygotowuje materiały

duszpasterskie na pielgrzymkę krzyża i ikony Salus Populi Romani w diecezjach, które tych znaków SDM jeszcze nie gościły. Ważnym tematem obrad było przygotowanie propozycji na tzw. Dni w diecezjach, które poprzedzą główne wydarzenia SDM 2016.

■ 14 września, na rozpoczęcie IV Tygodnia Wychowania, w liście pasterskim do wychowawców biskupi skierowali gorący apel: „Nie bójcie się prawdy! Dążcie do niej z odwagą i zapałem! Uczcie jej innych!”. Tydzień Wychowania to inicjatywa Komisji Wychowania Katolickiego KEP i Rady Szkół Katolickich. Jest on obchodzony zawsze w tygodniu, w którym przypada święto św. Stanisława Kostki, patrona dzieci i młodzieży.

■ 17 września w Warszawie odbywały się uroczyste obchody 75. rocznicy agresji sowieckiej na Polskę. W powstającym Muzeum Katyńskim odsłonięte zostały tabliczki epitafijne z nazwiskami ofiar NKWD zamordowanych w 1940 r. Modlitwę w intencji pomordowanych na Wschodzie poprowadził bp polowy WP Józef Guzdek.

■ 19 września odbyło się posiedzenie Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych. Obradom przewodniczył abp Henryk Hoser. Ekspersi dyskutowali na temat transplantacji, śmierci mózgowej, statusu ludzkiego embrionu, a także nad specjalnym podręcznikiem dla duszpasterzy i katechetów poświęconym zapłodnieniu in vitro. Ekspersi odnieśli się krytycznie do rządowego projektu ustawy o leczeniu niepłodności.

■ O przywrócenie ducha pracy ludzkiej apelował 21 września na Jasnej Górze abp Edward Ozorowski. Z udziałem kilkunastu tysięcy osób, głównie członków Solidarności, odbyła się 32. Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy. Tegoroczne spotkanie było dziękczynieniem za ogłoszenie ks. Jerzego Popiełuszki patronem NSZZ Solidarność i błaganiem o jego rychłą kanonizację. Modlitwie towarzyszyły relikwie serca tego zamordowanego przez Służbę Bezpieczeństwa duszpasterza robotników. Mszę św. na szczycie Jasnogórskim koncelebrowali także bp Kazimierz Ryczan, krajowy duszpasterz ludzi pracy, oraz duszpasterze ludzi pracy z całej Polski.

Stolica Apostolska

■ 1 września na Stadionie Olimpijskim w Rzymie zawodnicy rozegrali międzyreligijny mecz na rzecz pokoju. Jego pomysłodawcą był Ojciec Święty, a głównym organizatorem były argentyński piłkarz Javier Zanetti. Na spotkaniu z zawodnikami Papież powiedział: „NIE wszelkim dyskryminacjom! Zarówno ze względu na religię, rasę, jak i kulturę. Religie zawsze niosą ze sobą miłość, nigdy nienawiść”.

■ 13 września, z okazji setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej, Papież modlił się na cmentarzu żołnierzy austriacko-węgierskich w miejscowości Fogliano Redipuglia oraz sprawował Mszę św. w mauzoleum w Fogliano di Redipuglia w intencji ofiar I wojny światowej i konfliktów zbrojnych toczących się obecnie na świecie. Mszę odprawianą z ceremoniałem wojskowym koncelebrowali m.in. biskupi polowi z wielu krajów świata, w tym bp Józef Guzdek z Polski.

■ W dniach 15-17 września Papież Franciszek brał udział w obradach Rady Kar-

dynałów, która doradza mu w kierowaniu Kościołem i przygotowaniu reformy Kurii Rzymskiej. Rada zebrała się po raz szósty. Członkowie Rady Kardynałów sformułowali wspólny projekt wprowadzenia do nowej konstytucji apostolskiej.

■ 19 września Franciszek spotkał się w Auli Pawła VI z uczestnikami międzynarodowej konferencji „Plan duszpasterski «Evangeli gaudium»”, zorganizowanej przez Papieską Radę ds. Nowej Ewangelizacji. W konferencji trwającej od 18 do 20 września wzięli udział biskupi i duszpasterze, w tym także Polacy, którzy zastanawiali się nad sposobami wprowadzania w życie nowej ewangelizacji.

■ 20 września Papież Franciszek po raz pierwszy jako Papież publicznie przewodniczył sakramentowi małżeństwa. Podczas Mszy św., którą odprawił w Bazylice św. Piotra, przysięgę małżeńską złożyło 20 par. Były wśród nich osoby od 25. do 56. roku życia, w tym takie, które otrzymały orzeczenie trybunału kościelnego stwierdzające nieważność pierwszego małżeństwa, pary, które już

mieszkają wspólnie i mają dzieci, ale i takie, które poznały się w grupach kościelnych.

■ 21 września Papież odwiedził Tiranę w Albanii. W czasie jednodniowej pielgrzymki Ojciec Święty odprawił na placu Matki Teresy Mszę św. z udziałem setek tysięcy Albańczyków, spotkał się z prezydentem i władzami kraju, z przedstawicielami innych religii i wyznań chrześcijańskich, przewodniczył niesporom z udziałem kapłanów, zakonników i zakonnic, seminarzystów oraz świeckich z ruchów katolickich oraz spotkał się w kościele ośrodka „Betania” z dziećmi z ośrodków charytatywnych.

■ Ojciec Święty ustanowił niedzielę 28 września br. Dniem Modlitwy Kościoła w intencji Synodu Biskupów, który rozpocznie się w Rzymie 5 października. Papież Franciszek napisał specjalnie na tę okazję Modlitwę do Świętej Rodziny w intencji rodzin i za Synod Biskupów, żeby „mógł przywrócić wszystkim świadomość sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny”.

1. **Środa** – wspomn. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Dz Dr – Hi 9, 1-12.14-16; Łk 9, 57-62
2. **Czwartek** – wspomn. św. Aniołów Stróżów – Wj 23, 20-23; Mt 18, 1-5.10
3. **Piątek** – Hi 38, 1.12-21; 40, 3-5; Łk 10, 13-16
4. **Sobota** – wspomn. św. Franciszka z Asyżu – Hi 42, 1-3.5-6.12-17; Łk 10, 17-24
5. **27 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 5, 1-7; Flp 4, 6-9; Mt 21, 33-43
6. **Poniedziałek** – Ga 1, 6-12; Łk 10, 25-37
7. **Wtorek** – wspomn. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej – Dz 1, 12-14; Łk 1, 26-38
8. **Środa** – Ga 2, 1-2.7-14; Łk 11, 1-4
9. **Czwartek** – wspomn. bł. Wincentego Kadłubka, Bp – Ga 3, 1-5; Łk 11, 5-13
10. **Piątek** – Ga 3, 7-14; Łk 11, 15-26
11. **Sobota** – Ga 3, 22-29; Łk 11, 27-28
12. **28 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 25, 6-10a; Flp 4, 12-14.19-20; Mt (dłuższa) 22, 1-14 albo (krótsza) 22, 1-10
13. **Poniedziałek** – wspomn. bł. Honorata Koźmińskiego, Prezb. – Ga 4, 22-24. 26-27.31-5, 1; Łk 11, 29-32
14. **Wtorek** – Ga 5, 1-6; Łk 11, 37-41
15. **Środa** – św. Teresy od Jezusa, Dz Dr – Ga 5, 18-25; Łk 11, 42-46
16. **Czwartek** – wspomn. św. Jadwigi Śląskiej – Ef 1, 1-10; Łk 11, 47-54
17. **Piątek** – wspomn. św. Ignacego Antiocheńskiego, Bp M – Ef 1, 11-14; Łk 12, 1-7
18. **Sobota** – ŚWIĘTO ŚW. ŁUKASZA, EWANGELISTY – 2 Tm 4, 9-17a; Łk 10, 1-9
19. **29 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 45, 1. 4-6; 1 Tes 1, 1-5b; Mt 22, 15-21
20. **Poniedziałek** – wspomn. św. Jana Kantego, Prezb. – Ef 2, 1-10; Łk 12, 13-21
21. **Wtorek** – wspomn. bł. Jakuba Strzemię, Bp – Ef 2, 12-22; Łk 12, 35-38
22. **Środa** – wspomn. św. Jana Pawła II, Pp – Ef 3, 2-12; Łk 12, 39-48
23. **Czwartek** – Ef 3, 14-21; Łk 12, 49-53
24. **Piątek** – Ef 4, 1-6; Łk 12, 54-59
25. **Sobota** – Ef 4, 7-16; Łk 13, 1-9
26. **Niedziela** – W Bazylice Metropolitanej i w kościołach niepoświęconych (niekonsekrowanych): **30 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Wj 22, 20-26; 1 Tes 1, 5c-10; Mt 22, 34-40; W kościołach poświęconych (konsekrowanych): **UROCZYSTOŚĆ ROCZNICY POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA WŁASNEGO** – czytania z Rocznicy Poświęcenia Kościoła
27. **Poniedziałek** – Ef 4, 32 – 5, 8; Łk 13, 10-17
28. **Wtorek** – ŚWIĘTO ŚW. APOSTOŁÓW SZYMONA I JUDY TADEUSZA – Ef 2, 19-22; Łk 6, 12-19
29. **Środa** – Ef 6, 1-9; Łk 13, 22-30
30. **Czwartek** – Ef 6, 10-20; Łk 13, 31-35
31. **Piątek** – Flp 1, 1-11; Łk 14, 1-6

Teksty rozważań do niedzielnych *Ewangelii* przygotował ks. Tadeusz Golecki, duszpasterz, misjonarz, poeta, pracujący w diecezji Chur w Szwajcarii.

27 Niedziela zwykła

Dzisiejsza przypowieść, w odróżnieniu od innych metafor ewangelicznych, kończy się dość dziwnie. Większość z nich ma swój szczęśliwy finał: troskliwy pasterz odnajduje zagubioną owcę, miłosierny Samarytanin lituje się nad pobitym i ograbionym wędrowcem, biedny Łazarz otrzymuje po śmierci zapłatę za swoje krzywdy, kochający ojciec przytula do serca marnotrawnego syna... Dzisiejsze opowiadanie ewangeliczne kończy się zabiciem syna właściciela winnicy. Po wielu próbach odebrania płońców od dzierzawców, po licznych oznakach wyczekiwania, dochodzi do tragicznego finału. Zaskakuje nas cierpliwość gospodarza, cierpliwość, która – jak pisał św. Augustyn – „jest towarzyszką mądrości”. I właśnie ta mądrość każe dawać kolejne szanse w oczekiwaniu na wzajemność. „Nieszczęśliwy, kto próżno o wzajemność woła” (A. Mickiewicz, *Rezygnacja*). Ale też „miarą miłości jest miłość bez miary” (św. Franciszek Salezy). Tylko Bóg może zdobyć się na taką miłość. Nie ma lepszego streszczenia całej historii Zbawienia niż ta przypowieść z dzisiejszej *Ewangelii*.

Ale nie wszystko kończy się na śmierci syna gospodarza, wszak Królestwo Boże ciągle trwa. „Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce”. To stwierdzenie powinno wstrząsnąć naszymi „europejskimi” sumieniami, które często odwołują się do chrześcijańskiej tradycji, choć są od niej daleko lub też ją całkowicie ignorują, czy wręcz odrzucają. Czy spory o zapis w konstytucji europejskiej o chrześcijańskich korzeniach naszego kontynentu nie były w jakimś stopniu kolejną negacją Właściciela Winnicy? A czy w naszym życiu osobistym potrafimy owocować przyjęciem Chrystusa, i to nie tylko tego z Nocy Betlejemskiej, ale też tego z Ogrójca, z Kalwarii, przybitego do krzyża? Każdy ból to próba naszej nadziei i wiary.

Na progu miesiąca misyjnego warto się nad tym zastanowić. Parafrazując refren dzisiejszego psalmu responsoryjnego „Winnicą Pana jest dom Izraela” możemy stwierdzić, że winnicą Pana jesteśmy ja i ty.

28 Niedziela zwykła

Z winnicy Pańskiej na ucztę narodów. Po trzech niedzielach z tematem o winnicy, dzisiejsze przesłanie czytań biblijnych jest skoncentrowane na uczcie życia, na którą Bóg zaprasza wszystkie ludy. W *Starym i Nowym Testamencie* jest wiele odniesień do

tego końcowego świętowania w Królestwie Niebieskim. Mówi o tym prorok Izajasz w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Odnosi się też do niego psalm responsoryjny dzisiejszej liturgii:

„Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni życia.
I zamieszkać w domu Pana
po najdłuższe czasy” (Ps 23).

„Uczta jest znakiem radości, ponieważ wyraża się w niej głęboka wspólnota wszystkich uczestników. Eucharystia stanowi zatem urzeczywistnienie tej uczty, którą prorok Izajasz zapowiedział wszystkim ludom (por. Iz 25, 6). Jest w nią wpisany niezatarty wymiar eschatologiczny. Przez wiarę wiemy, że tajemnica paschalna dokonała się już w Chrystusie, jednakże musi się jeszcze w pełni urzeczywistnić w każdym z nas. Przez swoją Śmierć i Zmartwychwstanie Syn Boży darował nam życie wieczne, które zaczyna się już tutaj, ale jego ostatecznym spełnieniem będzie wiekiusta Pascha w niebie. Wielu naszych braci i siostr jest w stanie znosić swoją nędzę, utrapienia i choroby tylko dlatego, że mają pewność, iż zostaną kiedyś zaproszeni na wiekiustą ucztę w niebie” (Jan Paweł II, *Orędzie na Wielki Post* 1999).

Czym jest strój weselny z dzisiejszej przypowieści? Jest nim sam Chrystus. Święty Paweł nas zachęca: „Przyobleczenie się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13,14).

„«Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka!» (Ap 19, 9): nie wolno nam zapominać, że w tej uczcie – zapowiadanej przez sakrament Eucharystii – nasze życie znajduje ostateczny cel. Chrystus nabył dla nas nie tylko nową godność w naszym życiu ziemskim, ale nade wszystko nową godność synów Bożych, powołanych, aby wraz z Nim mieć udział w życiu wiecznym” (Jan Paweł II, *Orędzie na Wielki Post* 1999).

29 Niedziela zwykła

Tocząca się kampania wyborcza pokazuje często jak poszczególne komitety starają się znaleźć „haki” na ich kontrkandydata. Przypomina to sytuację przedstawioną w dzisiejszej *Ewangelii*, kiedy faryzeusze „naradzali się, jak by podchwycić Jezusa w mowie” (Mt 22,15).

W roku 63 p.n.e. Palestyna stała się prowincją Cesarstwa Rzymskiego i najeżdżący nałożyli rygorystyczny i ciężki system podatkowy, składający się z podatku od nieruchomości dla właścicieli gruntów

i budynków, a także osobistego podatku z dochodów z ruchomego majątku. To do tego ostatniego odnosi się pytanie zadane Jezusowi, z racji na to, że każdy dorosły i aktywny Żyd musiał wpłacić do cesarskiego skarbcza „tributum capitis” (podatek od „głowy”).

Odpowiedź Jezusa na zadane pytanie jest uderzająco mądra i ciągle aktualna: „Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 12,21). Ma ona charakter imperatywny: „Oddajcie...”

O nasze zobowiązania wobec państwa, o podatki, upomni się urząd skarbowy, ale co możemy oddać Bogu? Zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Jego. I to możemy mu oddać, poprzez życie zgodne z Jego wolą, poprzez nasze chrześcijańskie świadectwo. Szczególnie w niedzielę misyjną warto uzmysłowić tę prawdę.

Znany chrześcijański misjonarz, hindus Sandar Singh, po podróży do Europy na początku XX w., powiedział: „W Europie spotykałem pogaństwo gorsze niż w innych krajach. Tutaj w Indiach, są tacy, którzy czczą bożków, ale w Europie są ludzie, którzy adorują samych siebie, co jest straszne! Czyja to wina? Posłuż się przypowieścią. Pewnego dnia, będąc na brzegu rzeki, wyjąłem z wody piękny, duży kamień i rozbiłem go. Ten kamień był od dawna w wodzie, ale woda nie przeniknęła do jego wnętrza. Tak samo stało się z Europejczykami. Byli on

przez wieki zanurzeni w chrześcijaństwie, ale chrześcijaństwo ich nie przeniknęło i nie mieszka w nich. To nie wina chrześcijaństwa, a przyczyna tkwi raczej w twarzości ich serc. Naturalizm i intelektualizm zatwardził ich serca.”

Jezus na krzyżu oddaje Ojcu swego ducha. „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego.” (Łk 23, 46). Co ja mu oddam?

30 Niedziela zwykła

„Jaki samochód jest najszybszy na świecie? Ile wzrostu miał najwyższy człowiek w dziejach? Który zespół muzyczny sprzedał najwięcej płyt? Jakie rozmiary miała największa pizza?”

Od 27 sierpnia 1955 wydawany jest coroczny informator *Księga Rekordów Guinnessa* (*Guinness Book of Records*), zawierający znane rekordy świata, zarówno osiągnięcia ludzi, jak i elementów środowiska naturalnego.

Pytanie faryzeuszy wydaje się być podobnym do jednego z podanych wyżej pytań: „Które przykazanie w Prawie jest największe?” (Mt 22,36).

Jezus od początku swej publicznej działalności był wystawiany na próbę: na pustyni czynił to szatan („Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem” Mt 4,3), a później saduceusze,

faryzeusze, łotr na krzyżu („Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas” Łk 23,39), tłum jerozolimski („Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża!” Mt 27,40), a nawet św. Piotr („Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!” Mt 14,28). W każdej sytuacji Chrystusowa odpowiedź zdumiewa.

Dziwny wydaje się problem postawiony Mu przez jednego z uczonych w Prawie. Przecież każdy pobożny Izraelita znał słynną formułę „Shema Jisrael” – „Słuchaj, Izraelu”, w której mieściły się trzy podstawowe przykazania religii: miłości Boga, poddania się jego opatrności oraz podporządkowania się prawu wyrażonemu w *Torze*. Jezus nie unika odpowiedzi, nie ucieka w dwuznaczność. Powtarza to, co znane było wszystkim: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22, 39-39). A przy innej okazji powie: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17). I do wypełnienia prawa miłości zachęca każdego nas: „Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy” (J 14, 23). ■

Ewangelia w obrazach

Jan Veermeer z Delft, *Chrystus w domu Marii i Marty* (ok. 1654-1656 r.), Edynburg, National Gallery of Scotland

JAN VEERMEER – malarz holenderski, żył w XVII wieku w Delft, przez całe życie nie opuszczając rodzinnego miasta. Nie zachowały się żadne informacje na temat jego edukacji – wiadomo jedynie, że był członkiem cechu św. Łukasza, skupiającego malarzy i innych rzemieślników. Żył skromnie, swoją liczną rodzinę (żonę i 11, może nawet 15 dzieci) utrzymywał raczej z handlu obrazami niż z malarstwa. Malował na zamówienie bogatych sąsiadów (m.in. piekarza i drukarza). Jego obrazy to przeważnie sceny rodzajowe we wnętrzach mieszczańskich domów. Niejednokrotnie artysta przedstawiał to samo wnętrze, być może własne mieszkanie. Obrazy Veermeera cechuje doskonały, precyzyjny warsztat malarski, mistrzostwo w operowaniu światłem, czystość kolorów oraz bezbłędna, fotograficzna perspektywa, której uzyskanie malarz zawdzięczał stosowaniu *camera obscura*. Chociaż pozostawił po sobie zaledwie 35 obrazów, zaliczany jest dziś do największych malarzy w historii. Tak niewielką ilość zachowanych dzieł tłumaczyć można zarówno zamiłowaniem Veermeera do pedantycznego, starannego malowania (malował 2-3 obrazy na rok), jak też i zaginięciem jego prac, gdyż po przedwczesnej śmierci (zmarł w wieku 43 lat) został na 200 lat zapomniany. Odkryto go i doceniono dopiero pod koniec XIX wieku dzięki impresjonistom francuskim, którzy uznali go za swego prekursora. Jego najbardziej znanym dziś obrazem jest *Dziewczyna z perłą*, spopularyzowany dzięki filmowi Petera Webbera ze Scarlett Johansson w roli głównej. Obraz *Chrystus w domu Marii i Marty* jest najwcześniejszym zachowanym dziełem Veermeera i jedynym jego obrazem o tematyce religijnej.

opr. AK



Na pytania nadesłane przez Czytelników odpowiada ks. dr Marian Strankowski, duszpasterz, patolog i filolog klasyczny, prefekt alumnów Seminarium Duchownego w Białymstoku. „Pytania do księdza” można wysyłać na adres e-mailowy: dm@archibial.pl lub na adres pocztowy Redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Ryba, baranek, pelikan w symbolice chrześcijańskiej

Jak wiadomo, symbol ryby jest znanym i powszechnym symbolem chrześcijan. Ostatnio jednak zwróciłam uwagę na znajdujące się na szatach i przedmiotach związanych z liturgią obrazy baranka i pelikana. Zastanawiam się, co one oznaczają.

Beata

Znak ryby dość często bywa umieszczany na pojazdach. Wskazuje on, że auto stanowi własność człowieka wierzącego. Dlaczego akurat ryba? Jest to pewien szyfr, którego używali chrześcijanie w starożytności podczas prześladowań, gdy nie mogli jawnie wyznawać swojej wiary. Słowo ryba w języku greckim ΙΧΘΥΣ stanowi akrostych, tzn. każda kolejna litera tego wyrazu rozpoczyna kolejne słowa wyrażenia zawierającego podstawową prawdę o Chrystusie: ΙΗΣΟΥΣ ΧΡΙΣΤΟΣ ΘΕΟΥ ΥΙΟΣ ΣΩΤΗΡ. W przekładzie na język polski powyższe określenie brzmi: Jezus Chrystus Boga Syn Zbawiciel.

Drugim wymienionym w pytaniu symbolem jest Baranek. Ze względu na swe naturalne cechy jest uważany za symbol słodczy, prostoty, niewinności, czystości i posłuszeństwa. W wielu cywilizacjach pełnił funkcję zwierzęcia ofiarnego. Warto wiedzieć, że w starożytnej Grecji biały baranek był składany w ofierze bogu Słońcu, zaś czarna owca bogini Gai – Ziemi (Homer, *Iliada* III, 103).

W *Starym Testamencie* odnajdujemy polecenie, aby Izraelici składali codziennie dwukrotnie (rano i wieczorem) ofiarę całopalną zabijając każdorazowo na nią jednorocznego niepokalanego baranka (zob. Lb 28, 3-4). Ofiary te stanowiły zapowiedź nowotestamentalnej ofiary z Chrystusa-Baranka. Prorok Izajasz zapowiadając cierpienie Mesjasza mówi: „Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak on nie otworzył ust swoich” (Iz 53, 7). Izaaka, który jako typ Chrystusa, miał być złożony w ofierze również zastąpił baranek (zob. Rdz 22, 13). Najbardziej rozwiniętą symbolikę typologiczną otrzymał baranek paschalny, który również zapowiadał Osobę i ofiarę Chrystusa. Jak krew zabitego baranka, którą zostały skropione drzwi domów Izraelitów mieszkających w Egipcie uratowała ich przed niszczycielską plagą, tak Chrystus jako baranek zabity swoją krwią obmył grzechy ludzkości i w ten sposób ocalił ją od zagłady (zob. Wj 12, 1-24).

W *Nowym Testamencie* również odnajdujemy motyw Baranka. Święty Jan Chrzciel nazywa Chrystusa „Barankiem Bożym, który głodzi grzech świata” (J 1, 29). Święty Piotr Apostoł pisze, że zostaliśmy odkupieni „drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zwały” (1 P 1, 19). W *Apokalipsie* znajdujemy fragment o Baranku jako symbolu Chrystusa zmartwychwstałego i uwielbionego, który jest sprawiedliwym Sędzią i któremu całe stworzenie oddaje chwałę: „Weselmy się i radujmy i oddajmy Mu chwałę, bo nadeszły Gody Baranka (...) Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka” (Ap 19, 7, 9). Słowa zapisane przez św. Jana Apostoła wypowiada celebrans podczas Eucharystii ukazując Ciało i Krew Chrystusa uczestnikom Mszy św. bezpośrednio przed Komunią św.

Trzecim symbolem, o którym wspomina autorka pytania, jest pelikan. On również symbolizuje Chrystusa i Jego dzieło. Punktem wyjścia jest tekst biblijny: „Stałem się podobny do pustynnego pelikana” (Ps 101, 7). Święty Augustyn komentując te słowa i interpretując je w tzw. kluczu chrystologicznym przytacza legendę: „Powiada się o tych ptakach że uderzeniami swoich dziobów zabijają swoje małe, i że następnie oplakują przez trzy dni zabite we własnym gnieździe. Wreszcie matka sama siebie ciężko rani i własną swą krew wylewa na małe, które dzięki niej ożywają. Może jest to prawda, a może nie. Jeżeli jednak jest to prawdą, pomysłcie, w jaki sposób odpowiada to temu, który ożywił nas swoją krwią” (*Enarratio in Psalmum 101*). Podobną interpretację przytacza benedyktyn Remigiusz z Auxerre. Twierdzi, że pelikan zabijający swe pisklęta i ożywiający je na trzeci dzień swoją krwią symbolizuje Chrystusa, który uśmiercił rodzaj ludzki przez to, że sam jako człowiek poddał się śmierci, lecz na trzeci dzień zmartwychwstał (zob. *Enarratio in Psalmum 101*). Zarówno św. Augustyn, jak też Remigiusz podają inną symbolikę pelikana. Ponieważ uchodził on powszechnie za ptaka kochającego samotność (przebywanie na pustyni), dlatego symbolizował świętych głosicieli słowa Bożego pełniących posługę przepowiadania wśród pogan, czyli w miejscu, gdzie do tej pory istniała pustynia, bo nie było tam żadnego chrześcijanina. Jaka jest geneza legendy, którą przytaczają obaj cytowani pisarze? Pelikan w worku umieszczonym pod dziobem przynosi pisklętom złowione ryby. Aby je wytrząsnąć, musi wykonywać dość energiczne ruchy, które powodują zabarwienie worka na intensywnie czerwony kolor, co naturalnie kojarzy się

z krwią (S. Kobielski, *Bestiarium chrześcijańskie*, Warszawa 2002, s. 258).

Symbol pelikana wskazuje na zbawczą krew Chrystusa, którą zmył On nasze grzechy, ale także dał nam na pokarm. Nie sposób w tym kontekście nie przytoczyć jednej z końcowych strof hymnu, w którym św. Tomasz z Akwinu sławi Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie: „Ty, co jak pelikan Krwią swą karmisz lud, przywróć mi niewinność, oddaś grzechów brud. Oczyszc mi Krwią swoją, która wszystkich nas jedną kroplą może obmyć z win i zmas”.

Kult relikwii

Ostatnio w Polsce głośno było o relikwiach św. Marii Magdaleny przywiezionych z Góry Atos. W ubiegłym roku pielgrzymowały po Polsce relikwie św. Jana Bosko, jeszcze wcześniej św. Teresy z Lisieux. Od kiedy zaczął rozwijać się kult relikwii i co było tego powodem? Skąd wiadomo, czy relikwie z pierwszych wieków chrześcijaństwa są autentyczne? Czy powinniśmy je czcić, za ich pośrednictwem modlić się i czy to jest powszechnie przyjęta w Kościele praktyka, że jakieś relikwie wędrują po świecie? Jak to się powinno odbywać, tzn. czy są jakieś przepisy, procedury odnośnie peregrynacji? Czy może tak być, że obok tabernakulum stoi relikwiarz, czy jest to właściwe?

Alicja

Pod pojęciem relikwii rozumiemy „materialne pozostałości związane z życiem Jezusa oraz zachowane po śmierci świętych lub błogosławionych, z szacunkiem przechowywane najczęściej w relikwiarzach, ozdobnych nagrobkach, sarkofagach i traktowane ze szcziłą należną samym świętym” (EK, t. 16, Lublin 2012, kol. 1427).

Już od czasów starożytnych chrześcijanie otaczali czią relikwie, szczególnie Krzyża Chrystusa lub związane z Męką Pańską czy życiem Najświętszej Maryi Panny, ale w ten sposób czczono także świętych. Trzeba rozróżnić dwie formy czci oddawanej relikwiom: kult odnoszący się do Chrystusa (*cultus latrae relativus*) oraz kult skierowany do świętych (*cultus duliae relativus*). Należy jednak pamiętać, że oddając cześć świętym, zawsze czcimy w nich i błogosławimy samego Boga, któremu jako Jedynemu należy się kult latreutyczny (cześć Boska). W świętych objawia się moc i miłość Boga. Z tego powodu nie ma przeszkód, aby przy ołtarzu czy tabernakulum stał relikwiarz świętego.

Podstawę teologiczną kultu relikwii stanowi Zmartwychwstanie Chrystusa (z tego tytułu wszyscy wierzący są powołani do zmartwychwstania), wyjątkowa godność ciała ludzkiego wynikająca z zamieszkania w nim Ducha Świętego oraz wiara we wstawienictwo świętych u Boga. Kościół uznając wielowiekową tradycję oddawania czci relikwiom naucza, że święci przebywając w bliskości Boga przez Niego, z Nim

i w Nim nieustannie wstawiają się za ludźmi żyjącymi na ziemi.

Świadectwa kultu relikwii pochodzą z IV wieku, ale swymi korzeniami sięgają wieku II, kiedy szczególną czią otaczano groby męczenników. Budowano nad nimi tzw. martyryony, w których była celebrowana Eucharystia. Stąd w Kościele Zachodnim wzięła się praktyka umieszczania relikwii pod ołtarzem. Według św. Augustyna wyraża to prawdę, że ciało świętego stało się ołtarzem dla Boga.

Rzeczywiście jak najbardziej zasadny jest problem autentyczności relikwii, zwłaszcza starożytnych. Istnieje tu wiele wątpliwości. Problem ten nie występuje wówczas, gdy przy relikwiach znajduje się dokument wydany przez kompetentną władzę kościelną, który potwierdza ich autentyczność. Kościół podkreśla, że należy czcić jedynie autentyczne szczątki osoby świętej.

Jedną z form kultu relikwii jest ich peregrynacja, czyli nawiedzenie diecezji, parafii lub domów prywatnych w celu ewangelizacji i odnowy życia chrześcijańskiego. Peregrynacja w znaczeniu teologicznym nawiązuje do nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (Łk 1, 39-45), w wymiarze pastoralnym wskazuje na potrzebę nawrócenia, modlitwy, przyjmowania sakramentów oraz rozkrzewia duchowość danego świętego, pogłębiając jednocześnie świadomość eklezjalną wierzących. Tego rodzaju peregrynacja jest często związana z obchodami jubileuszy, beatyfikacjami czy kanonizacjami świętych. (zob. EK t. 15, Lublin 2011, kol. 283-285). Z okazji peregrynacji przygotowuje się i wydawane odpowiednie materiały liturgiczne, w których podane są wszelkie przepisy i procedury towarzyszące temu wydarzeniu. Czynią to diecezjalne komisje liturgiczne.

Strój w kościele

Podczas wakacji często jeździliśmy całą rodziną na wycieczki rowerowe. Z racji na pogodę i wygodę często zakładaliśmy lekkie stroje sportowe. Ponieważ czasami odwiedzaliśmy kościoły, mieliśmy dylemat, czy możemy wejść do świątyni na chwilę modlitwy czy adoracji Najświętszego Sakramentu, będąc w krótkich spodenkach. Trochę obawialiśmy się, czy nie byliśmy „zgorzeniem” dla innych osób będących w tym czasie w Kościele. Co Ksiądz by nam poradził?

Wiesiek

Dobrze, że pojawiła się refleksja, choć trochę poniewczasie. Na przyszłość warto przewidywać pewne wydarzenia i okolicz-

ności, tzn. gdzie i co podczas naszych letnich wypraw możemy zobaczyć, zwiedzić, podziwiać. Nie jest to niemożliwe. I oczywiście wcześniej zaopatrzyć się w odpowiedni ubiór. Wcale nie zajmie on dużo miejsca w naszym podręcznym ekwipunku.

Krytycznie o kazaniach

Księżu Marianie, chciałbym wiedzieć, czy ktoś z władz kościelnych weryfikuje treść i jakość kazań głoszonych w kościołach. Miałem okazję być ostatnio w kilku różnych miejscach poza swoją parafią. Niekiedy przekazywane w kazaniach treści teologiczne budziły moje poważne wątpliwości, nie mówiąc już o nawiązaniach do tzw. polityki, nie uwzględniających zupełnie katolickiej nauki społecznej. Rozmawialiśmy już kilkakrotnie ze znajomymi o tych kwestiach i dosłaliśmy do wniosku, że być może wyczerpanie brakuje tu wcześniejszego, starannego przygotowania głoszonego słowa Bożego. Wydaje mi się, że skoro wiele osób, w tym ja jako wykładowca, muszę na bieżąco przygotowywać się do zajęć i nieustannie rozwijać i doskądzać, to publicznie wypowiedzi kapłanów, które są przecież komentarzem do *Pisma Świętego*, tym bardziej wymagają dobrego przygotowania. Można zrozumieć jeszcze tych kapłanów, którzy autentycznie chcą głosić Ewangelię, ale ich ludzkie ograniczenia, nieporadność językowa czy brak znajomości zasad retoryki mocno ogranicza czytelny odbiór przez ludzi tego, co chcą przekazać. Co w takim wypadku – wątpliwej treści teologicznej kazania – mogą zrobić wierni?

Marian

Poruszony problem dotyczy kwestii przekazu wiary, czyli istoty misji Kościoła. Przygotowanie kapłana do głoszenia słowa Bożego jest bardzo ważnym zadaniem i posiada dwojaki wymiar. Pierwszy obejmuje okres jego formacji seminarnej. Alumn, czyli potencjalni księża, studiują *Pismo Święte* i różne dziedziny teologii, aby pojąć rzetelną wiedzę i znać naukę Kościoła. Oprócz tych zajęć mają także ćwiczenia metodyczne, które uczą wygłaszania homilii językiem poprawnym pod względem stylistyki i zrozumiałym dla słuchaczy. Wygłaszają też publicznie, przed konkretnym audytorium, tzw. próbne homilie. Ten etap, który moglibyśmy określić przygotowaniem dalszym, podlega weryfikacji już w seminarium w postaci egzaminów i zaliczeń.

W momencie przyjęcia święceń kapłańskich każdemu księdzu zostaje zlecona

misja głoszenia słowa Bożego. Głoszenie Ewangelii staje się jego pierwszorzędnym zadaniem. Objasnia wiernym słowo Boże w imieniu i z mandatu Kościoła. Wówczas wkracza on w drugi wymiar, już bezpośredniego przygotowania do przepowiadania. Wymaga tego każda homilia. Ważne jest jej przygotowanie od strony intelektualnej, czyli poprawności pod względem teologicznym i językowym, ale jeszcze ważniejsze jest duchowe przygotowanie się do wygłoszenia kazania w myśl kościelnej zasady, aby *contemplata aliis tradere*, tzn. przekazywać innym treści przemodlone.

Kapłan wygłasza homilie dość często. Różnie są one odbierane i oceniane przez słuchaczy. Nie wszyscy księża posiadają jednakowe umiejętności w zakresie *ars dicendi*, nawet u dobrego mówcy zdarzają się mowy lepsze i gorsze. Jednak najważniejszą sprawą jest objaśnianie nauki Chrystusa i Kościoła w ten sposób, aby przekazywać zdrową doktrynę.

Weryfikacja głoszonych treści i jakości homilii dokonuje się w sumieniu księdza. Nikt z władz kościelnych nie sprawdza w tym względzie poszczególnych kapłanów, bo to jest fizycznie niemożliwe. Kiedy jednak ktoś naucza niezgodnie z nauką Kościoła i wprowadza zamęt wśród wiernych, biskup ma prawo nałożyć na niego karę i zakazać publicznego nauczania i wypowiadania się. Czasami słyszymy o takich wypadkach. Rozwiązania tego typu nie zdarzają się jednak często, ponieważ stosuje się je w sytuacjach ekstremalnych, a te są marginalne.

Autor pytania zwraca uwagę, że powodem złej jakości kazań jest brak ich wcześniejszego, starannego przygotowania. Taka sytuacja może mieć miejsce. Każdy ksiądz wie, że jego formacja nie kończy się w seminarium, ale ma charakter permanentny. Dla dobra Kościoła i wzrostu duchowego wiernych od kapłanów wymaga się ciągłej formacji intelektualnej i duchowej.

Co w wypadku wątpliwej treści teologicznej kazania mogą zrobić wierni? Sądzę, że zawsze możliwym i pierwszym krokiem jest dialog. Nie należy bać się księdza, ale życzliwie i z szacunkiem powiedzieć mu, że niestety nie rozumiemy jego wypowiedzi. Trzeba mieć nadzieję, że taka uwaga stworzy księdzu okazję do refleksji w tej materii i okaże się skuteczna. Gdyby jednak tak się nie stało, warto o tym powiedzieć księdzu proboszczowi i powierzyć pomyślnie rozwiązanie sprawy jego duszpasterskiej roztropności. Zawsze też w takich sytuacjach winniśmy się modlić za kapłanów, aby wiernie i wytrwale wypełniali misję głoszenia Ewangelii.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na październik 2014

INTENCJA OGÓLNA

Aby Pan dał pokój najbardziej udręczonym przez wojnę i przemoc regionom świata.

INTENCJA MISYJNA

Aby Światowy Dzień Misyjny rozbudził w każdym wierzącym pasję i gorliwość, by nieść Ewangelię całemu światu.

Najświętsza Maryja Panna Częstochowska Królowa Polski

uroczystość 3 maja i 26 sierpnia

Dzieje kultu. W 1328 roku, książę Władysław Opolczyk, ufundował na Jasnej Górze w Częstochowie, klasztor Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika (paulinów), przekazując mu w darze starą ikonę Maryi z Dzieciątkiem Jezus. Obraz został przywieziony z Rusi, zaś tradycja przypisywała jego autorstwo św. Łukasowi. Pierwsze odnotowane święto ku czci Matki Bożej z Jasnej Góry obchodzone w roku 1429. Po napadzie na klasztor w 1430 uszkodzony obraz odnowiono, lecz pozostały na nim ślady zniszczeń. Już w XV stuleciu wizerunek otaczano wielką czcią. Kult wzmógł się w XVII stuleciu, po bohaterskiej obronie klasztoru w okresie „potopu” szwedzkiego, a także po złożeniu przez króla Jana Kazimierza ślubów w katedrze lwowskiej (1656). Od połowy XVII wieku obraz przykrywała srebrna sukienka. W 1717 wizerunek został ozdoby koronami papieskimi, w tym samym roku wyruszyła na Jasną Górę pierwsza piesza pielgrzymka z Warszawy. Częstochowa, jako główny ośrodek kultu maryjnego w Polsce, była miejscem uroczystych obchodów tysiąclecia Chrztu Polski (1966), Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, wizyt Papieża Jana Pawła II w czasie jego pobytów w Ojczyźnie; tu spotykają się biskupi w czasie konferencji Episkopatu Polski czy dorocznych rekolekcji. Liturgiczne święto Matki Boskiej Częstochowskiej pojawiło się około roku 1904.

Ikonaografia. Oryginał obrazu Matki Bożej Częstochowskiej o wymiarach 120,2 x 81,6 cm, malowany temperą na drewnie lipowym, reprezentuje typ ikony określanej jako *Hodegetria* („Przewodniczka”) – Maryja wskazująca prawą dłonią swego Syna, przedstawionego w postawie siedzącej, z ręką wzniesioną do błogosławieństwa. Z czasem sporządzano liczne kopie obrazu, odbierające część w różnych sanktuariach maryjnych w Polsce. Z okazji obchodów milenijnych zorganizowano peregrynację kopii wizerunku we wszystkich polskich diecezjach i parafiach.

Patronat. Najświętsza Maryja Panna Częstochowska czczona jest pod tytułem Królowej Polski. Jest także patronką metropolii częstochowskiej, licznych parafii i świątyń. Uroczystość

liturgiczna Królowej Polski obchodzona jest w dniu 3 maja, Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej – 26 sierpnia.

Kult w Archidiecezji Białostockiej. Wezwanie Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski nadano parafiom oraz kościołom w Boguszewie (data powstania 1995), Kopisku (1951) i Supraślu (2005). Najświętsza Maryja Panna Częstochowska jest patronką parafii i świątyń w Majewie (1919), Mońkach (1920) Rynkach (1985).

Z Milenijnego Aktu Oddania Matce

Bożej (Jasna Góra, 3.05. 2009): „Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła! (...) Oddani tobie w niewolę pragniemy czynić w naszym życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym nie wolą własną, ale wolę Twoją i Twojego Syna, która jest samą miłością. Oddając się Tobie za Kościół, który jest żyjącym i obecnym w świecie współczesnym Chrystusem, wierzymy, że przez Twoje ręce oddajemy się w niewolę samemu Chrystusowi i jego sprawie na ziemi. (...) Panno chwalebna i błogosławiona! Przyjm naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen”.

Modlitwa: Wszchemogący i miłosierny Boże, Ty dałeś narodowi polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie przedziwną pomoc i obronę, a jej święty obraz jasnogórski wstawiał niezwykłą czcią wiernych, spraw łaskawie, abyśmy na ziemi z zapałem walczyli w obronie wiary, a w niebie wysławiali Twoje zwycięstwo. Amen.

B. P.-D.



Obraz Matki Bożej Częstochowskiej z ołtarza w kościele parafialnym w Majewie

Z pamiętnika proboszcza Wzgórze Miłosierdzia

„Spodziewamy się, że otrzymamy wszystko, co nam jest obiecane przez Jezusa, pomimo całej nędzy naszej. (...) przez Jego miłosierne Serce przechodzimy jak przez otwartą bramę do nieba” (modlitwa św. Faustyny Dz. 1570).

Wiele jest miejsc w Białymstoku, gdzie czczona jest Boża Miłosierdzia. Najbardziej znane to te związane z bł. ks. Michałem Sopoćko: Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, kaplica przy ul. Poleskiej, ul. Żłota, kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa na Wygodzie i wiele innych...

Kiedy popatrzymy na mapę miasta, to dojdziemy do wniosku, że najbardziej „poszkodowana” jest zachodnia część Białegostoku. Za życia ks. Michała wiele osiedli nie istniało i stąd te „białe plamy”.

Tymczasem od roku 2001 istnieje w Białymstoku parafia pw. św. s. Faustyny Kowalskiej. Pamiętamy, że na Apostołą Bożego Miłosierdzia została wybrana prosta, niewykształcona zakonnicą. Jezus objawiając się Świętej mówił: „Miłosierdzie masz okazywać bliźnim zawsze i wszędzie” (Dz. 742).

5 października wypada liturgiczne wspomnienie św. Faustyny. Tego dnia w parafii na Bacieczkach odbędą się uroczystości odpustowe. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie jeden fakt, że od dwóch lat aktywnie działa grupa modlitewna Człotki Bożego Miłosierdzia. Z inicjatywy wiernych podejmowanych jest szereg działań szerzących kult zapoczątkowany przez patronkę parafii.

Do najważniejszych należy zaliczyć idee powstania na terenie wokół świątyni „Wzgórze Miłosierdzia”.

Ma być to miejsce, gdzie każdy wierny będzie mógł odkrywać prawdy o Bożym Miłosierdziu poprzez modlitwę i osobiste refleksje. Pomocne w tym będą kapliczki zawierające refleksje św. Faustyny. 5 października 2014 roku, to data oficjalnego powstania białostockiego „Wzgórze Miłosierdzia”. Na razie bez wielkiego rozgłosu, bardzo skromnie. Wierzymy, że będzie to miejsce szczególne, odwiedzane przez tych, którzy pragną Boże Miłosierdzie realizować codziennym życiem. Dzisiaj zawieramy to dzieło wstawiennictwu Świętej i zapraszamy na os. Bacieczki do kolejnego miejsca w grodzie nad Białą związanego z Bożym Miłosierdziem.

ks. Aleksander Dobroński

Msza św. – najlepiej „stracona” godzina

Teresa Margańska

O Mszy św. napisano i powiedziano już chyba wszystko. Ale myślę, że wciąż warto przypominać za *Katechizmem Kościoła Katolickiego*, że jest ona „źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego” (1324) oraz „streszczeniem i podsumowaniem całej naszej wiary” (1327). Jest naszym spotkaniem i zjednoczeniem się z Chrystusem zmartwychwstałym, z Jego Słowem oraz ze wspólnotą Kościoła. A jednak ponad połowa deklarujących się jako wierzący katolicy nie bierze udziału w niedzielnej Eucharystii. Problem ten nie jest nowy, gdyż już autor *Listu do Hebrajczyków* apelował: „Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrania, jak to się stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem...” (Hbr 10,25).

Święty Jan Paweł II niezwykle jasno nauczał, że Eucharystia buduje Kościół. Kościół jest formowany i wzrasta poprzez Eucharystię, a dojrzały katolicy wiedzą co dają i co otrzymują w Eucharystii. We właściwy sposób postrzegają ją jako „największy dar” (por. *Ecclesia de Eucharistia* 21-25). W niej są umacniani i wzrastają jako świadkowie Jezusa Chrystusa. Bądźmy jednak szczerzy. Wielu z nas, pomimo że przychodzi regularnie do kościoła, nie rozumie Eucharystii i w nią się nie angażuje.

Po co iść na niedzielną Mszę św.?

To pytanie zadaje sobie wielu. Stawiają je sobie ci, którzy na Eucharystię przychodzą, a tych, dzięki Bogu jest jeszcze u nas wielu, w odróżnieniu od innych krajów Europy, szukając jeszcze większej motywacji i wewnętrznego przekonania, aby nie pozostać na poziomie przyzwyczajenia, nakazu lub podtrzymania rodzinnej tradycji. To pytanie zadają sobie także ci, którzy na Mszę św. nie przychodzą lub czynią to bardzo rzadko, choć być może w głębi serca kryją głęboką tęsknotę za Bogiem. Z pewnością przyszlizby na nią chętnie, gdyby tylko odkryli wartość daru, jaki Chrystus nam ofiaruje.

Czasem zdarzy się każdemu, cicho w sercu lub publicznie, ponarzekać na nudną i monotonną Mszę św., kiepskie kazanie, brak piękna sprawowanej liturgii. Niezależnie od tego, często pomimo najlepszych chęci z naszej strony, wysiłonej uwagi, skupienia, modlitwy – natłok codziennych spraw, myśli, problemów, które ze sobą przynosimy, nie pozwala usłyszeć, a co dopiero uczestniczyć w zbawczym wydarzeniu. Słowa liturgii powtarzamy mechanicznie, gesty zamiast znakami są

tylko ruchami bezmyślnie towarzyszącymi modlitwom. I ostatecznie, Msza św. toczy się gdzieś obok nas, a my pozostajemy nieświadomi tego, co na naszych oczach dokonuje się w każdej Eucharystii.

Niedzielną Eucharystia – sercem życia chrześcijańskiego

Dla wielu niedziela to dzień wolny od pracy. Dla chrześcijanina zaś to najważniejszy i pierwszy dzień tygodnia. To dzień spotkania z Bogiem na Eucharystii, we wspólnocie braci i siostr. To pierwszy punkt niedzielnej programy, wszystko inne powinno być mu podporządkowane. Dlaczego? Ponieważ Eucharystia to spotkanie i zjednoczenie się, głównie dzięki Komunii św., z Chrystusem zmartwychwstałym. To udział w Jego zbawczej ofierze i kontakt z Jego ożywiającym Słowem. Eucharystia jest także spotkaniem ze wspólnotą Kościoła, która modli się, prosi, wyraża Bogu swe dziękczynienie i uwielbienie.

Każda Msza św. ma w sobie tę samą wartość i znaczenie, jednak ta niedzielna ma szczególny wymiar. Tak o tym pisał Jan Paweł II: „Eucharystia niedzielna, która wiąże się z obowiązkiem uczestnictwa całej wspólnoty i odznacza szczególnie

uroczystym charakterem, właśnie dlatego, że jest sprawowana w «dniu, w którym Chrystus zwyciężył śmierć i dał nam udział w życiu wiecznym», ukazuje szczególnie wyraziście swój wymiar eklezjalny i jawi się jako pierwowzór innych liturgii eucharystycznych. Każda wspólnota, gromadząc wszystkich swoich członków na «łamanie chleba», uświadamia sobie, że jest miejscem, w którym urzeczywistnia się tajemnica Kościoła. W tej samej liturgii wspólnota otwiera się także na komunie z Kościołem powszechnym, prosząc Ojca, aby «pamiętał o Kościele rozproszonym po całym świecie» i pozwolił mu wzrastać – w jedności wszystkich wiernych z Papieżem i pasterzami poszczególnych Kościołów – do doskonałej miłości” (*Dies Domini* 34).

Na szczęście duszpasterze coraz częściej mówią nie tylko o nakazie uczestniczenia w niedzielnej Mszy św., ale i wyjaśniają, że Eucharystia jest największym cudem i darem Boga dla człowieka i starają się, aby była ona dobrze przygotowana i przeżyta przez wiernych. „Tajemnica tego cudu polega na działaniu Ducha Świętego, którego kapłan przyzywa wyciągając ręce nad darami chleba i wina: «Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby się stały Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa».



To Duch Święty sprawia, że te wydarzenia urzeczywistniają się na ołtarzu przez posługę kapłana. Kapłan prawdziwie działa *in persona Christi* – pisał Jan Paweł II (*Dar i Tajemnica*, s. 74).

Zbyt łatwe usprawiedliwienie

Może jednak się zdarzyć, że mimo naszych starań mamy rzeczywisty problem z uczestnictwem w niedzielnej Eucharystii. Przeszkodą staje się np.: choroba, konieczność opieki nad chorym, wykonywanie zawodu wymagającego pracy ciągłej, brak możliwości dostania się do kościoła z powodu zbyt dużej odległości lub braku środków lokomocji.

W takich sytuacjach Kościół nie tylko stara się nam to „zadanie” ułatwić, o czym świadczą choćby nowo powstałe parafie, zwiększenie możliwości wyboru godziny Mszy św. lub uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. w sobotni wieczór, ale wyraźnie mówi, że podobne sytuacje usprawiedliwiają naszą nieobecność na Mszy św.

Czasem jednak to my zbyt mało się staramy, odpuszczamy, mówimy: „jeszcze ten ostatni raz”. Gdy jednak z przyczyn obiektywnych nie możemy uczestniczyć bezpośrednio we Mszy św., możemy przynajmniej duchowo połączyć się z tymi, którzy gromadzą się naszej parafialnej świątyni, wysłuchać jej przez radio, obejrzeć w telewizji, rozważać Słowo Boże, poświęcić czas na osobistą modlitwę.

Zawartość czy opakowanie?

Sobór Watykański II w Konstytucji o liturgii *Sacrosanctum Concilium* mówi: „Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w ofierze Mszy świętej, czy to w osobie odprawiającego, gdyż «Ten sam, który kiedyś ofiarował się na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez posługę kapłanów, czy też zwłaszcza pod postaciami eucharystycznymi». Obecny jest mocą swoją w sakramentach tak, że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: «Gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam i ja jestem pośród nich» (Mt 18,20)” (KL 7).

Tymczasem bywa, że gdy szukamy wspólnoty z innymi, umyka nam Słowo Boże i zapatrzenie na Chrystusa obecnego w Eucharystii. Kiedy przykładowo wspólnota parafialna wydaje się dla nas mało atrakcyjna, idziemy na Mszę św. do innego kościoła. Podobnie, gdy przychodzimy na Mszę św. tylko ze względu na kapłana, którego „dobrze się słucha”, który urozmaica liturgię poprzez różne „wstawki słowne”, modyfikowanie modlitw, wykonywanie

własnych gestów – oprócz tych, przewidzianych przez liturgię. Wówczas uwaga wiernych niepostrzeżenie przesuwają się na księdza. Czy to naprawdę decyduje o tym, czy jest to „dobra” czy „kiepska” Msza św.?

Niekiedy można usłyszeć: „W tej parafii jest fajna Msza, bo ciągle się niej coś dzieje, nie jest dętwo”. Dotyczy to choćby „mody” na tzw. Msze św. dziecięce, studenckie, z modlitwą o uzdrowienie. Swoją uwagę skupiamy wówczas na elementach dodatkowych, czyniących Mszę św. bardziej atrakcyjną, podczas gdy wymiar doświadczenia Boga, osobistego spotkania z Nim, modlitwy, adoracji, dziękczynienia łatwo może umknąć. Choć takie Msze św. uwzględniają potrzeby poszczególnego uczestnika, grup czy wspólnot, poprzez klimat stworzony dzięki oprawie muzycznej, doborowi modlitw i sposobowi przekazywania Słowa Bożego, to każda Msza św. jest w swej istocie tą samą Ofiarą Jezusa Chrystusa.

Eucharystia znajduje się na szczycie. Do Niej idziemy po stopniach, z których pierwszym jest człowiek potrzebujący: głodny, spragniony, uwięziony itd. Wspinamy się następnie na stopień umiejętności bycia razem, tworzenia wspólnoty ludzi zjednoczonych w imię Chrystusa. A kiedy już znajdziemy się na szczycie, jakim jest Eucharystia, przyjmujemy Ciało Pańskie, wtedy znowu trzeba wracać do spraw codziennych. Pobożność eucharystyczna polega na dochodzeniu do Eucharystii i powracaniu do czynnej miłości wśród ludzi. Gdyby tego zabrakło, stalibyśmy się zwykłymi filantropami lub dewotami pogardzającymi ludźmi. Chrystus w Eucharystii chce nas tak przemieniać, byśmy mogli przemieniać środowisko naszego życia.

abp Edward Ozorowski
z homilii podczas Dnia Eucharystii
w Sokółce, 29.09.2013 r.

Zdarza się także, że zaniedbujemy spotkanie z Chrystusem Eucharystycznym, a skupiamy większą uwagę na ludziach, którzy nas otaczają. Wówczas obok nas np. zaczyna brakować miejsca dla tych, którzy na skutek różnych życiowych wyborów nie mogą przystępować do Komunii św. lub względem których mamy jakieś uprzedzenia, żyjemy urazy. A przecież w Liście Apostolskim *Dies Domini* Jan Paweł II podkreśla, że w Eucharystii ofiara Chrystusa staje się także ofiarą członków Jego Ciała. „Życie wiernych, składane przez nich uwielbienie, ich cierpienia, modlitwy i praca łączą się z życiem, uwielbieniem, cierpieniami, modlitwami i pracą Chrystusa i z Jego ostatecznym ofiarowaniem się oraz nabie-

rają w ten sposób nowej wartości”. Dlatego podczas Mszy św. takie osoby powinny tym bardziej przynosić swoje, niejednokrotnie pełne trudu i cierpienia życie przed ołtarz Chrystusa.

Chrystus czeka na każdego

We Mszy św. Chrystus czeka na każdego. Jest miejsce i dla chodzących do kościoła z przyzwyczajenia, i dla tych doświadczających na Eucharystii osobistego spotkania z Bogiem. Dla tych, którzy pozostają przed kościołem, i tych w ławkach blisko ołtarza. Dla tych w stanie łaski uświęcającej, i tych, którzy są jej pozbawieni. Jak pisze o. Wojciech Jędrzejewski, dominikanin, „tajemnica Eucharystii jest zawsze tajemnicą. Możemy jedynie coraz bardziej pozwalać jej ogarniać i kształtować nasze życie”.

Dlaczego często tak się nie dzieje? Skoro mamy za sobą tyle przeżytych Eucharystii, dlaczego tak mało zmieniają one nasze życie? Ojciec Joachim Badeni powiedział kiedyś, że gdyby każda sprawowana Eucharystia czyniła go choć trochę lepszym, byłby świętym człowiekiem. Dlatego może warto zapytać się: na ile udział we Mszy św. przynosi widoczne owoce w moim życiu? Na ile czuję duchową więź z innymi wiernymi, z którymi razem modłę się? Na ile głoszone Słowo Boże i przyjmowane Ciało i Krew tworzą z nas jedno Ciało Chrystusa? Na ile uwrażliwiają na obecność Chrystusa w drugim człowieku, otwierają na wzajemną służbę, prowadzą na drogę przebaczenia?

Czerpać siłę z Eucharystii

Dobrze przeżyta Eucharystia uwalnia człowieka z własnego egoizmu i prowadzi do innych, by im służyć, do zainteresowania się Kościołem, zarówno lokalnym, jak i powszechnym, sprawami pokoju i sprawiedliwości na świecie, ludźmi ubogimi, udręczonymi czy prześladowanymi. Przede wszystkim zaś jest umocnieniem na trud codziennego chrześcijańskiego życia.

Papież Benedykt XVI podczas Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Bari we Włoszech w 2005 r. mówił: „Udział w niedzielnej Mszy św. i spożywanie Chleba Eucharystycznego jest potrzebą chrześcijanina, który może w ten sposób odnaleźć energię, niezbędną do podjęcia drogi, którą ma przed sobą. Drogi, która nie jest zresztą dowolna: droga, którą Bóg wskazuje przez swoje Prawo, zmierza w kierunku wpisanym w samą istotę człowieka. Iść nią oznacza dla człowieka realizację samego siebie, zejść z niej oznacza zagubić samego siebie”.

Niech te słowa staną się zachętą i przesłaniem dla wszystkich, którzy być może w niedzielę mają dyalemat – czy... i po co iść do kościoła? Z pewnością warto „stracić” tę godzinę, by otrzymać to, czego nikt oprócz Chrystusa nie może nam dać – życie Boże. ■

„Ta wysoka wieża woła...”

ks. Bogdan Skłodowski

Pamiętam, że gdy jako uczeń szkoły podstawowej uczęszczałem na katechezę do salki parafialnej przy kościele św. Rocha w Białymstoku, siostra katechetka uczyła nas interpretować dźwięk dzwonów z kościelnej wieży, powtarzając: „Ta wysoka wieża woła: «Chodźcie, dzieci, do kościoła. Do kościoła chodzić trzeba, żeby dostać się do nieba»”. Jako dziecko nie problematyzowałem i przyjmowałem tę rymowaną bez stawiania dodatkowych pytań. Dziś, po wielu latach od opuszczenia szkolnej ławy, wracam do tej siostrzanej teologii dla dzieci po to, by w dojrzały i głębszy sposób spojrzeć na rolę parafii, kościoła parafialnego, parafialnej wspólnoty.

Białostocki „churching”

Obserwując naszą białostocką rzeczywistość nieraz można odnieść wrażenie, że również wierni naszej Archidiecezji ulegli modzie na uprawianie różnego rodzaju „-ingów”, np. „shoppingu”, „clubbingu”, „plażingu”, ale również „churchingu”. Ponieważ nie czuję się kompetentny w dziedzinie trzech pierwszych „-ingów”, skoncentruję się na czwartym. Zjawisko, które doczekało się nawet własnej nazwy (mało eleganckiej, a na pewno brzmiącej obco: z angielskiego *church* – kościół), polega – najogólniej mówiąc – na wybieraniu parafii czy kościoła, do którego udaję się na Mszę św., poza parafią, do której należę. Zdania na temat tego zjawiska są podzielone, zarówno wśród świeckich, jak i duchownych, chociaż ci drudzy, zwłaszcza duszpasterze, zdają się częściej je potępiać, a niektórzy wręcz odsądzają takich „wędrujących” parafian od czci i wiary. Ale nie wszyscy. Kiedy parę tygodni temu podzieliłem się ze znajomym swoimi obserwacjami na temat wędrowek parafian po białostockich kościołach i wspólnotach, (nie ukrywając przy tym swojego zaniepokojenia tym zjawiskiem), mój rozmówca z niekrytym entuzjazmem stwierdził: „nareszcie!”, w sensie: „nareszcie ludzie szukają i świadomie wybierają”. Czy na pewno ten entuzjazm jest do końca uzasadniony?

W czasach ponowoczesnych rzadko coś jest albo białe albo czarne, tak więc i „churching” jawi się jako zjawisko złożone. Argumenty zwolenników przeżywania Mszy św. poza własną parafią są najróżniejsze i często atrakcyjnie brzmiące. Za wyborem innego kościoła niż „własny” przemawia, zdaniem „wędrujących” katolików: wystrój, temperatura, wielkość kościoła, czas trwania celebracji liturgicznych, jakość kazań i piękno liturgii, atmosfera podczas Mszy św., otwartość i życzliwość duszpasterzy,



różnorodność propozycji dla ludzi młodych (np. tzw. msze dziecięce i młodzieżowe).

Przeciwnicy „churchingu” najczęściej ograniczają się w dyskusjach do argumentu w stylu: „masz swoją parafię i musisz chodzić na Mszę św. do swojego kościoła”, a na pytanie: „dlaczego musisz?” najczęściej odpowiadają: „bo tak trzeba, bo tu jest twoja parafia”. Wobec kolejnego pytania: „i co z tego, że tu jest moja parafia?”, przeciwnik „churchingu” najczęściej pozostaje bezradny i dialog się kończy. Nie sposób się nie zgodzić, że argumenty „churchingowców” zdają się być bardziej przekonujące niż ich przeciwników. Stajemy więc wobec wątpliwości, która jest wyzwaniem, a ponieważ

stawka jest duża, warto je podjąć, zaczynając od przypomnienia sobie, czego o parafii jako takiej uczy nas Magisterium Kościoła.

Parafia we wspólnocie Kościoła

W *Kodeksie Prawa Kanonicznego* czytamy: „Parafia jest określoną wspólnotą wiernych, utworzoną na sposób stały w Kościele partykularnym, nad którą pasterską pieczę, pod władzą biskupa diecezjalnego, powierza się proboszczowi jako jej właściwemu pasterzowi” (KPK, kan. 515 § 1). Ta „określona” i „stała” wspólnota wiernych, powierzona pieczy proboszcza, powinna posiadać charakter terytorialny, a nie personalny, tzn. winna obejmować „wszystkich

wiernych określonego terytorium” (KPK, kan. 518). Parafie personalne, dopuszczone w pewnych wypadkach, mogą być tworzone głównie „z racji obrządku, języka, narodowości wiernych jakiegoś terytorium” (KPK, kan. 518). Z przytoczonych fragmentów *Kodeksu* wynika więc, że katolik sam nie wybiera sobie parafii w zależności od własnych upodobań, lecz należy do tej parafii, na terenie której zamieszkuje.

O szczególnej roli parafii we wspólnocie Kościoła mówią Ojcowie Soboru Watykańskiego II. W Konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* czytamy m.in., że parafie są najważniejszymi grupami wiernych w Kościele i to one w pewien sposób „przedstawiają widzialny Kościół ustanowiony na całej ziemi” (KL, nr 42). Dlatego też poprzez starania zmierzające do rozkwitu i budowania poszczególnych wspólnot parafialnych przyczyniamy się do rozwoju i budowania wspólnoty Kościoła.

Nie należy lekceważyć tu rzeczownika „wspólnota”. Nauczanie Soboru Watykańskiego II na temat Kościoła jest bowiem dalekie od przedsoborowej teologii „piramidy”, na szczycie której stoi papież, nieco niżej plasują się biskupi, potem prezbiterzy, a wreszcie cały lud podległy pasterzom. Eklezjologia (czyli nauka o Kościele) ostatniego Soboru jest eklezjologią komunii. Rozumienie Kościoła jako „komunii” (łac. *communio*) odnosi się zaś do podwójnej rzeczywistości: zjednoczenia człowieka z Bogiem Trójjedynym – Ojcem, Synem i Duchem Świętym oraz do jedności między ludźmi. Jak uczył Jan Paweł II w Adhortacji Apostolskiej *Christifideles laici*, nawiązując do Synodu Biskupów z roku 1985, to zjednoczenie z Bogiem dokonuje się w Słowie Bożym i w sakramentach. Komunia zaś z Jezusem Chrystusem w Eucharystii buduje komunie między ludźmi w Ciele Chrystusa, którym jest wspólnota Kościoła (zob. ChL, nr 19).

Obraz Kościoła jako Ciała Chrystusa, cechującego się różnorodnością i jednością zarazem, a rozwinęty przez św. Pawła w dwunastym rozdziale *Pierwszego Listu do Koryntian*, pomaga nam zrozumieć, że w Kościele jest miejsce dla wielu stanów, powołań, charyzmatów, urzędów, posług i zadań, które będąc różne, pozostają zarazem komplementarne (por. ChL, nr 20). Jak w organizmie ludzkim każdy organ, narząd, układ ma do spełnienia określoną rolę, podobnie i w Kościele. Nie każdy w parafii jest proboszczem czy wikariuszem, nie każdy należy do rady parafialnej czy śpiewa w chórze, ale każdy jest ważny i potrzebny dla budowania tej organicznej jedności, jaką jest Kościół.

Msza św. źródłem i wyrazem jedności wspólnoty parafialnej

We wspomnianej soborowej Konstytucji o liturgii zaleca się dążenie „do rozkwitu poczucia wspólnoty parafialnej”,

które dokonuje się „zwłaszcza w zbiorowym celebrowaniu niedzielnej Mszy św.” (KL, nr 42). Rzeczywiście Eucharystia, umożliwiającą zjednoczenie z Bogiem w Komunii św., jest jednocześnie źródłem jedności między członkami wspólnoty Kościoła – także wspólnoty parafialnej. Należy dołożyć starań, by każda Msza św. była wyrazem tej jedności. Ołtarz, wokół którego gromadzimy się na Mszy św., nie został ustawiony w kościele po to, by oddzielić kapłana od wiernych. Przeciwnie, wyraża więź pomiędzy tymi, którzy gromadzą się wokół wspólnego stołu Słowa i Eucharystii.

Wczytanie się w teksty Mszy św. pomaga lepiej zrozumieć tę więź i wzajemną relację. Z jednej strony kapłan, poprzez sakrament święceń, otrzymał szczególne zadanie. Głosi on bowiem Słowo Boże i przewodniczy sprawowaniu liturgii. Dlatego np. przed mszalną *Modlitwą nad darami* mówi do zgromadzonych: „Módlcie się, aby moja i wasza ofiara przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący” (a nie np. „naszą ofiarę”), a następnie prowadzi dialog: „Pan z wami”, na co lud odpowiada: „i z duchem twoim”; „w górę serca”, na co zgromadzeni odpowiadają: „wnosimy je do Pana”. Jednak już za chwilę celebrujący Mszę św. kapłan podkreśla wspólnotowy charakter tej modlitwy, mówiąc: „dzięki składamy Panu Bogu naszemu”, na co pozostali wierni odpowiadają akklamacją: „godne to i sprawiedliwe”. Dlatego, z drugiej strony, nie należy postrzegać kapłana jako tego, który byłby poza wspólnotą parafialną czy zgromadzeniem liturgicznym. Każdy ksiądz w czasie Mszy św., podobnie jak pozostali wierni, modli się (w pierwszej osobie liczby pojedynczej): „spowiadam się Bogu Wszechmogącemu...”, „wierzę w jednego Boga...”, „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie...”. Kapłan, mając w zgromadzeniu liturgicznym szczególne zadanie, nie przestaje być zarazem członkiem tej wspólnoty, która gromadzi się na „łamanie chleba” (por. Dz 2, 42).

Liturgia daje szeroki wachlarz możliwości wyrażenia jedności wspólnoty parafialnej w jej różnorodności, chociażby w bogactwie funkcji liturgicznych sprawowanych przez poszczególne osoby podczas Mszy św. Kapłan przewodniczący Mszy św. bądź kapłan koncelebrujący nie musi przecież sam czytać czytać mszalnych (z wyjątkiem *Ewangelii*, gdy nie ma diakona), nie musi śpiewać psalmu czy czytać modlitwy powszechnej, kiedy na Mszy św. są obecni wierni świeccy. Świeccy mogą animować śpiewy, zebrać ofiary na tacę, odczytać komentarze. Pytanie, czy duszpasterze umożliwiają świeckim czynny udział w liturgii? Ale też i inne pytanie: czy świeccy chętnie odpowiadają na prośbę kapłana o przeczytanie czytania lub spełnienie innej funkcji liturgicznej? To zaangażowanie wszystkich wiernych w liturgie bardzo często odzwierciedla ich udział w całości życia wspólnoty parafialnej. Ojcowie Soboru Watykańskiego II piszą w *Dekrecie o apostołstwie świeckich*

Apostolicam actuositatem o konieczności zaangażowania świeckich w życie parafii, bez którego to zaangażowania apostołstwo duchownych nie jest w pełni skuteczne (DA, nr 10; ChL, nr 27).

Praktyka daleka od teorii, a nieraz wystarczy tak niewiele...

Mimo jasnych wytycznych Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, praktyka w tym względzie bywa różna. Zamiast współpracy i współodpowiedzialności za Kościół pojawia się niekiedy zazdrość, podejrzliwość lub niechęć. Zdarza się, że duchowni mają pewne obawy i brakuje im zaufania względem osób świeckich, co powstrzymuje ich przed powierzaniem im jakichkolwiek form odpowiedzialności czy zgodą na aktywny udział w życiu parafii. Czasem natomiast to sami świeccy nie są zainteresowani jakimkolwiek zaangażowaniem w parafii, bo to wygodniejsze: niech proboszcz martwi się o liturgie, o katechezę, o sprawy finansowe czy administracyjne. Tymczasem wierni świeccy są zaproszeni – jak uczył Jan Paweł II – by w jedności ze swoimi kapłanami budować wspólnoty parafialne jako „rodzinę Bożą”, „dom rodzinny, braterski i gościnny”, „wspólnotę wiernych” (zob. ChL, nr 26).

Gdyby każdy bardziej angażował się w budowanie własnej wspólnoty parafialnej i poczuł się za nią współodpowiedzialny, nie byłoby chyba problemu „churchingu”, czyli wędrowania po kościołach w celu znalezienia tego „najodpowiedniejszego” na niedzielą Eucharystię. Nie byłoby problemu z „wędrownkami” od wspólnoty do wspólnoty, od spotkania do spotkania z takim czy innym charyzmatykiem, byle tylko było inaczej, bardziej atrakcyjnie niż we „własnym” kościele parafialnym. Nie byłoby też problemu z katechazą parafialną. Pierwszoplanowym miejscem katechezy jest bowiem parafia i to ona jest „krzewicielką i inspiratorką katechezy”, jak przypomnieli Jan Paweł II w Adhortacji Apostolskiej *Catechesi tradendae* (CT, nr 67). Nie byłoby wreszcie rzeczą trudną do zrozumienia, że dzieci i młodzież powinny przyjmować sakramenty w parafii zamieszkania, a nie w parafii, na terenie której znajduje się szkoła.

Parafia nie jest supermarketem, który dowolnie wybieram, wchodzę i biorę to, co chcę, by za chwilę udać się do innego, aby znaleźć w nim inny odpowiadający mi towar. Parafia jest i powinna być wspólnotą, rodziną i domem, a jeśli czasem tego nie doświadczamy, to nie obwiniamy automatycznie duszpasterzy, bowiem najczęściej wina leży po obu stronach. Może warto by było zamienić powtarzane niekiedy pytanie: „A co mi daje parafia?” na inne: „A co ja daję parafii? W jaki sposób realizuję zasadę współodpowiedzialności za parafię? Co robię, aby każdy w parafii poczuł się lepiej?”.

Doświadczenie funkcjonowania wspólnot parafialnych w niektórych krajach na zachodzie Europy czy w Stanach Zjednoczonych pokazuje, że ani ołtarz, ani otrzymany

przez kapłana sakrament święceń, nie stanowią bariery w relacjach duszpasterz – wierni świecki. Przeciwnie, w bogactwie powołań, posług, funkcji i zadań doświadcza się bogactwa rzeczywistości Kościoła. Oczywiście należy zachować czujność, by nie doszło do zdarzających się tu i ówdzie nadużyć, i by proboszcz nie musiał na przykład zwracać się do rady parafialnej z prośbą o możliwość sprawowania takiego czy innego sakramentu lub o pozwolenie na wyjazd do chorego. Chodzi raczej o zachętę do współzaangażowania się na rzecz wspólnoty parafialnej, do współodpowiedzialności za to, jak każdy czuje się w parafii, o umiejętność dialogu, tzn. nie tylko mówienia do innych czy wydawania poleceń, lecz również słuchania ich. Czasem wystarczą proste gesty, wzajemna życzliwość i wyrozumiałość, i nieco zdolności komunikacyjnych, by parafia stała się zarówno dla świeckich, jak i duchownych prawdziwym domem, na funkcjonowanie i na atmosferę którego wszyscy mamy wpływ. Kilka dni temu ktoś mi powiedział: „Nie tyle jest ważne, jakie dobre dzieło podejmujemy w parafii. Ważne, że robimy to razem”. Tak oto wspólny udział we Mszy św., zaangażowanie w dzieło katechezy parafialnej, w działalność ruchów i stowarzyszeń, pielgrzymka czy festyn, ale również spotkanie w kawiarence lub bibliotece parafialnej, czy nawet wspólne sprzątanie kościoła lub terenu wokół niego, może przyczynić się do wzrostu poczucia wspólnoty parafialnej i umocnienia wzajemnej więzi między duszpasterzami i wiernymi świeckimi.

Warto, by właściwych postaw i zachowań w parafii i w stosunku do parafii dzieci uczyły się już od najmłodszych lat. Pierwszym środowiskiem wychowawczym, również w tym, co dotyczy wychowania religijnego, jest rodzina. Niech zatem rodzice uwarunkowują dzieci na to, że parafia jest ich drugim domem. Kierowana przez rodziców zachęta do uczęszczania na Mszę św., do regularnego korzystania z sakramentu pokuty, do uczęszczania na spotkania katechetyczne, do uczestnictwa w grupach modlitewno-formacyjnych istniejących przy parafii, poparta przykładem własnej obecności na niedzielnej Mszy św. i aktywnego udziału w radościach i troskach wspólnoty parafialnej, prędzej czy później z Bożą pomocą przyniesie spodziewany owoc.

Niech podsumowaniem tych rozważań będą słowa Jana Pawła II, który pisał, że parafia musi „odnaleźć na nowo swoje powołanie, które każe jej być domem rodzinnym, braterskim i gościnnym, w którym ochrzczeni i bierzmowani uświadamiają sobie, że są ludem Bożym. Tam w jednej czynności liturgicznej łamie się dla nich obficie chleb zdrowej nauki i chleb eucharystyczny; stamtąd są codziennie posyłani, by pełnili swe apostołskie działania wszędzie, gdzie kipi życie świata” (CT, nr 67).

Jak dobrze przygotować się do niedzielnej Mszy św.

ks. Tomasz Powichrowski

Święty Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* mówi na początku, że Kościół żyje Eucharystią. Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła. Na różne sposoby Kościół doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, raduje się ta obecnością w sposób szczególny. Od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją.

Słusznie Sobór Watykański II określił, że Ofiara eucharystyczna jest „źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego”. „W Najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez swoje ożywione przez Ducha Świętego i ożywające Ciało daje życie ludziom” (EdE 1). Dla

tęgo też Kościół nieustannie zwraca swe spojrzenie ku swojemu Panu, obecnemu w Sakramencie Ołtarza, w którym objawia On w pełni ogrom swej miłości.

Ponieważ sprawowanie Eucharystii ma wyjątkową godność i znaczenie, gdyż stanowi ośrodek całego życia chrześcijańskiego Kościoła powszechnego, lokalnego i poszczególnych wiernych (por. KL 41), dlatego rzeczą ogromnie ważną jest właściwe jej przygotowanie.

Ogólne wprowadzenie do *Mszału Rzymskiego* w rozdziale *Znaczenie i godność sprawowania Eucharystii* tak ujmując konieczność przygotowania do liturgii: „Jest więc bardzo ważne, aby sprawowanie Mszy św., czyli Wieczerzy Pańskiej, zostało tak uporządkowane, by wyświęceni szafarze, jak i wierni, uczestnicząc w niej zgodnie ze swoim miejscem we wspólnocie Kościoła (ze swoją godnością) czerpali stąd coraz obfitsze owoce, dla osiągnięcia których Chrystus Pan ustanowił eucharystyczną ofiarę swego Ciała i Krwi, jako pamiątkę śmierci i zmartwychwstania, oraz powierzył ją Kościołowi, umiłowanej Oblubienicy. Będzie to łatwiej osiągalne, gdy uwzględniając naturę i inne uwarunkowania każdego zgromadzenia, każdą celebrację przygotowuje się tak, aby prowa-



działa do świadomego, czynnego i pełnego uczestnictwa wiernych, obejmującego ciało i duszę, płonącego wiarą, nadzieją i gorącą miłością” (OWMR 17-18).

Co powinniśmy rozumieć przez uczestnictwo świadome, czynne i pełne, czyli w efekcie – owocne? Możemy się tutaj powołać na słowa św. Augustyna: „fides querens intellectum, intellectus querens fidem” – „wiara szuka rozumu, a rozum szuka wiary”. Nie można wierzyć w coś, czego się nie zna, liturgię trzeba więc znać i rozumieć. Chrześcijanin musi być świadomy tego, w czym uczestniczy i co na skutek tego ma się w nim samym dokonywać. Podstawą świadomości liturgicznej jest żywa wiara oparta na osobistym spotkaniu z Jezusem. To stąd płynie potem przeświadczenie, że w zgromadzeniu liturgicznym możliwe jest spotkanie z żywym i działającym Bogiem, który naprawdę mówi do mnie i chce wejść ze mną w dialog. Do świadomego uczestnictwa prowadzi także przygotowanie polegające na właściwym rozumieniu i odczytywaniu znaków i słów, którymi posługuje się liturgia. Sprawowanie świętych obrzędów wymaga od uczestniczącego w nich nie tylko fizycznej obecności w danym miejscu (by przeżyć do końca i zaliczyć), ale także zaangażowania umysłu, koniecznego do odbierania sygnałów dialogu i refleksji nad nimi, a także świadomej odpowiedzi. Bóg mówi do nas przez słowa i znaki, oczekuje naszej uwagi i odpowiedzi, nie chce prowadzić przysłowiowej „rozmowy z obrazem”, bo w niczym nie przypomina ona dialogu. Bóg oczywiście powie i zrobi „swoje”, ale dla nas Jego działanie może pozostać bezowocne. Człowiek przeżywający każdy swój dzień ze świadomością obecności Boga, przygotowuje się do tego konkretnego i wyjątkowego spotkania, jakim jest doświadczenie Jezusa twarzą w twarz podczas Mszy św. Oczywiście, co za tym idzie, postępowanie człowieka – życie zgodne z nauczaniem Jezusa – pozwala na bardziej owocne z Nim spotkanie, dlatego ważnym jest element naszego dalszego przygotowania się do przeżycia Mszy św.

Drugi rodzaj przygotowania to przygotowanie bliższe. Oczywiście elementem tego przygotowania jest zbadanie stanu swej duszy, aby była w stanie łaski uświęcającej. Jeśli obciąża ją grzech ciężki, korzystamy z sakramentu pojednania i pokuty, by podczas Mszy św. móc przyjąć Komunię św. Ta forma przygotowań wydaje się oczywista dla większości praktykujących katolików. Można by jednak zaryzykować stwierdzenie, że również większość z nas, niestety, poprzestaje na tej formie, nie wiedząc nawet, że istnieje wiele innych przygotowań do godnego, dobrego uczestnictwa w Eucharystii.

Poza odrzuceniem z Bożą pomocą zła, grzechu, a wybraniem dobra, papież

Benedykt XVI w posynodalnej adhortacji *Sacramentum caritatis* wśród „osobistych warunków”, których spełnienie sprzyja czynnemu i owocnemu uczestnictwu we Mszy św., wymienia m.in. skupienie i ciśnię przynajmniej przez kilka chwil przed rozpoczęciem liturgii, chociażby krótka adoracja Najświętszego Sakramentu. Praktyka ta, polegająca na odcięciu się od spraw doczesnych i zgiełku świata, pozostawionego poza murami świątyni, ma nam pomóc w przeżywaniu Mszy św. w pełnym skupieniu, bez rozproszeń niepotrzebnymi myślami. Właśnie z tego powodu duszpasterze zalecają, aby do kościoła przychodzić odpowiednio wcześniej, a nie wpadać w ostatniej chwili przed rozpoczęciem liturgii. Problem w tym, że niektórzy wierni zjawiają się w świątyni w momencie, gdy kapłan stoi już przy ołtarzu, a znak krzyża czynią „w biegu” w drodze do ławki.

MODLITWA ŚW. SIOSTRY FAUSTYNY

Uwielbiam Cię, Stwórco i Panie

Utajony w Najświętszym Sakramencie!

Uwielbiam Cię za wszystkie dzieła rąk Twoich,
w których mi się ukazuje tyle mądrości,
dobroci i miłosierdzia!

O Panie, rozsiałeś tyle piękna po ziemi,

a ono mi mówi o piękności Twojej,

choć jest tylko słabym odbiciem Ciebie,

Niepojętą Piękności!

Liturgiści podkreślają wagę gruntowniejszego przygotowania do udziału w Eucharystii, zachęcając wszystkich wiernych, nie tylko tych „wybranych”, będących członkami grup formacyjnych czy modlitewnych. Do przygotowań tych należą wyciszenie i przeczytanie jeszcze przed udaniem się do kościoła czytań mszalnych z danego dnia – ideałem byłoby przeżycie kręgu biblijnego lub liturgicznego w małej grupie – oraz wzbudzenie własnych intencji, z którymi udamy się na Mszę św. Zalecane jest także upraszanie wstawienictwa Matki Bożej i świętych, aby godnie uczestniczyć w Eucharystii.

Wydaje się natomiast, że coraz powszechniej zanika świadomość konieczności przestrzegania postu eucharystycznego, stanowiącego przecież jeden z podstawowych punktów osobistego przygotowania do Mszy św. tych wiernych, którzy zamierzają przyjąć Eucharystię. Powinni oni powstrzymać się przez godzinę przed Komunią św. od jakiegokolwiek pokarmu i napoju, z wyjątkiem wody

i lekarstwa. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów skróciła czas postu eucharystycznego do ok. 15 minut dla osób w podeszłym wieku, chorych oraz tych, którzy się nimi opiekują.

Zewnętrznym przejawem duchowego przygotowania do uczestnictwa we Mszy św. jest natomiast schludny, odświętny strój, w jakim wybieramy się do kościoła. Ważne, by ta odświętność szła w parze z godnością stroju, trzeba zatem pamiętać, że nie zawsze ubiór dobry na spotkanie towarzyskie będzie ubiorem właściwym na spotkanie z Bogiem. Nie może to być strój prowokacyjny. Ale tego nie trzeba przypominać ludziom, którzy przygotowują się do Eucharystii w sposób duchowy.

Kiedy już jesteśmy w świątyni, warto zwrócić uwagę na kilka spraw, które można nazwać przygotowaniem bezpośrednim. Miejsce przeżywania Eucharystii nie może być przypadkowe. Musi ono stwarzać odpowiedni klimat do modlitwy. Także kontakt wzrokowy z ołtarzem nie jest bez znaczenia, ponieważ pozwala na śledzenie akcji liturgicznej. W niektórych parafiach dysponujących niewielką liczbą miejsc w kościele, proboszczowie z konieczności dopuszczają, szczególnie w porze letniej, gdy drzwi do kościoła są szeroko otwarte, przebywanie części wiernych podczas Mszy św. na zewnątrz. Można jednak zauważyć, także tam, gdzie kościoły są dostatecznie duże, że część wiernych „wysłuchuje” stojąc lub siedząc przed kościołem. Jest to dopuszczalne tylko w niektórych, szczególnych przypadkach, jak wówczas, gdy ktoś źle się poczuje lub musi wyprowadzić na zewnątrz małe, kapryszące i zakłócające spokój innym dziecko. Dystansowanie się od zgromadzenia liturgicznego jest dystansowaniem się od wspólnoty parafialnej i w konsekwencji od wspólnoty Kościoła. Z drugiej zaś strony – zaangażowanie w wypowiedanie słów, śpiew i wykonywanie gestów liturgicznych pomaga w uświadomieniu sobie tego, co tak naprawdę dzieje się w czasie trwania Eucharystii.

W encyklice *Ecclesia de Eucharistia* Papież Jan Paweł II kieruje do nas m.in. takie słowa: „U progu trzeciego tysiąclecia, my wszyscy, dzieci Kościoła jesteśmy zachęcani do podjęcia z odnowionym zapalem drogi życia chrześcijańskiego. (...) Wypełnianie tego programu odnowionej gorliwości w życiu chrześcijańskim wiedzie przez Eucharystię” (nr 60). Liturgia sprawowana i przeżywana w sposób świadomy, czynny i pełny, a więc z wewnętrznym zrozumieniem i zaangażowaniem, wydaje w życiu wierzącego obfite owoce. Człowiek doświadcza w niej działania Boga w Chrystusie i to działania przyjmując. W ten sposób wiara człowieka dojrzewa i zaczyna kształtować jego codzienne życie, przeżywanie liturgii przynosi owoce. ■

Błogosławionego Michała miłość do Kościoła

bp Henryk Ciereszko

W chrześcijańskim wyznaniu wiary wypowiadamy znamienne słowa: „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół.” Pośród innych prawd wiary stawiany jest Kościół, który też staje się przedmiotem wiary. Bo Kościół to sam Chrystus, zamieszkujący w swych wyznawcach, którzy tworzą Jego Mistyczne Ciało, gdzie On jest Głową, a oni członkami tego Ciała. Kościół stanowi jedno z Chrystusem (por. KKK 787-795). Stąd chrześcijanie zawsze odnajdywali swą więź z Bogiem, z Chrystusem, w Kościele i poprzez Kościół. Nazywali Kościół swą Matką i ogarniali swą miłością.

W życiu bł. Michała możemy odnaleźć wiele wyrazów i dowodów przywiązania i miłości do Kościoła. Uczył się jej od wczesnego dzieciństwa w swej rodzinie, która była prawdziwym Domowym Kościołem. Hartował ją jako młodzieniec, doświadczając dyskryminacji Kościoła katolickiego przez carat. Rozwijał, oddając się na jego służbę w powołaniu kapłańskim. Umacniał się w niej, czerpiąc przez całe życie z łask i obdarowań, jakie stawały się jego udziałem w Kościele. Uczył też innych miłości do Kościoła, wychowując przyszłych kapłanów, posługując duszpastersko wiernym, apostołując dziełu Miłosierdzia Bożego.

We wspomnieniach z dzieciństwa bł. Michała bardzo wyraźnie przewija się motyw religijny. Czymś naturalnym w życiu rodziny Sopoćków był codzienny pacierz pod przewodnictwem ojca, częste śpiewanie godzin, pieśni religijnych w długie zimowe wieczory, a w niedzielę wyprawa do odległego aż 18 km kościoła parafialnego w Zabrzeżu, jeśli tylko okoliczności pogodowe i komunikacyjne nie stawały na przeszkodzie. Gdy takie zachodziły, ojciec gromadził w niedzielę rano całą rodzinę na godzinki, o godz. 9.00 na różaniec, a o godz. 11.00 odczytywał zgromadzonemu, także służbie domowej, modlitwy mszalne i inne, przyjęte w domowej pobożności. Tak młody Michał uczył się szacunku dla spraw świętych i miłości do Kościoła. Wielką radością dla niego był pobyt roczny w Zabrzeżu, gdzie uczęszczał do wiejskiej szkoły, gdyż wtedy mógł codziennie chodzić do kościoła, służyć do Mszy św., uczestniczyć w chórze kościelnym. Podobnie przeżywał czas nauki w szkole miejskiej w Oszmianie. Wtedy jeszcze bardziej rozwinęła się jego religijność w cieniu oszmiańskiego kościoła, do którego często uczęszczał. Umocniło się też zrodzone w dzieciństwie pragnienie zostania księdzem. W szkole

odważnie bronił czci Kościoła katolickiego, pod którego adresem czynił uszczypliwe aluzje na lekcjach religii inspektor szkoły. Z jego inicjatywy, popartej przez uczniów, przywrócono w szkole modlitwy po polsku i część dla Matki Bożej Częstochowskiej, której wizerunek był wcześniej ukryty.

Czas pobytu w seminarium duchownym w Wilnie był jeszcze pełniejszym wejściem w życie lokalnego Kościoła, a tym samym uczeniem się głębszej miłości do niego. Michał, jako alumn, przejęty ideałami kapłaństwa i służby Bogu i człowiekowi, gorliwie przygotowywał się do święceń i duszpasterskiej posługi. Troska o wiernych, o ich zbawienie, motywowały go do modlitwy, pracy nad sobą, rozwijania życia duchowego i zdobywania wiedzy teologicznej, by wiernej moc w przyszłości wypełniać duszpasterskie zadania. Wszystko to zaś wpływało niewątpliwie z miłości do Boga i Kościoła, czyli do wiernych potrzebujących pokierowania, poprowadzenia w życiu, umocnienia słowem nauki Bożej i łaską sakramentów.

Kapłańska zaś posługa, od jej początków w parafii Taboryszki, przez funkcję kapelana wojskowego, później wychowawcy i profesora w seminarium duchownym oraz wykładowcy na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, a potem w seminarium duchownym w Białymstoku, duszpasterza i opiekuna kościelnych stowarzyszeń, kierownika duchowego poszukujących doskonałości chrześcijańskiej, to najczystszy wyraz jego miłości do Ludu Bożego, braci i siostr w jednym Chrystusowym Kościele. Jakże bardzo troszczył się i zabiegał o zapewnienie np. możliwości łatwego przystępu wiernych do sakramentów świętych, Eucharystii, do stołu Słowa Bożego. Od Taboryszek, po ostatnie lata życia w Białymstoku, podejmował inicjatywy wznoszenia świątyni, które są ośrodkami życia religijnego dla lokalnych wspólnot wiernych. O znaczeniu kościoła dla miejscowości, dzielnic miasta, czyli wiernych tam zamieszkujących napisał specjalny artykuł w diecezjalnym piśmie wileńskim zatytułowany: „Centrum i peryferia”. Tam powołał się na istniejące od starożytnych czasów Ojców Kościoła przeświadczenie, iż rzeczy stworzone stają się coraz mniej doskonałe, im bardziej oddalają się od wspólnego środka, peryferie odchodzą od centrum. Pisał: „Kościół na ziemi jest odbiciem świata duchowego; w nim punktem środkowym jest Chrystus – Bóg wcielony. Każdy członek Kościoła czerpie doskonałość swoją od Niego i tym mniej jest doskonałym, im dalej od niego Chrystus. (...) Wprawdzie Bóg jest wszędzie, ale dla nas

ludzi zmysłowych Bóg się objawił w sposób zmysłowy: Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami, zamieszkało w naszych świątyniach, pośrodku nas i chce z nami pozostać aż do skończenia świata, chce udostępnić codzienne obcowanie z sobą dla szerszych mas, a szczególnie ułatwić udział w niekrwawej Ofierze.” Obecność kościołów, zdaniem bł. Michała odmienia życie środowisk, podtrzymuje i rozwija wiarę, tym bardziej, gdy parafie starają się być ogniskami promieniującymi na peryferie, ogniskami prawdziwej żarliwości i miłości, a nie tylko miejscem urzędowego z obowiązków administrowania sakramentów i urzędniczego załatwiania spraw wiernych.

Musimy przyznać, że to spostrzeżenie bł. Michała, jest wciąż aktualne i niejednokrotnie może być wyrzutem dla duszpasterzy i wspólnot parafialnych, gdzie faktycznie brakuje miłości do Kościoła, a przez to oddania w jego służbie. Stąd rodzą się uprzedzenia, obojętność, nieobecność na Eucharystii niedzielnej i nabożeństwach, a parafie traktuje się jako punkt usługowy w celach religijnych, a właściwie jako miejsce dopełniania płytko rozumianej religijności.

Błogosławiony Michał od spotkania ze św. Faustyną i podjęcia dzieła apostołstwa Miłosierdzia Bożego, co było też niewątpliwie wyrazem jego umiłowania Kościoła i wyrosło z tejże miłości, w swym nauczaniu o Kościele bardziej akcentował tajemnicę Miłosierdzia Bożego. Jego zdaniem ukazywanie prawdy o nieskończonym Miłosierdziu Boga, zbliża do Boga i rodzi miłość do Niego, podobnie i do Kościoła. W Kościele bowiem urzeczywistnia się, czyli są rozdzielane łaski Miłosierdzia Bożego. Pisał: „Jak miłosierny Zbawiciel, tak Jego Oblubienica-Kościół, niby Samarytanin litościwy, wlewa w rany swoich dzieci wino skruchy i pokuty oraz oliwę ufności, biegnie i prosi, by syn marnotrawny – jednostka lub społeczeństwo czy naród – powróciły do jedności z Chrystusem, aby skierować ich na drogę do jednej wspólnej Ojczyzny. (...) Przejrzyjmy dzieje Kościoła, a przekonamy się jak on przez wszystkie wieki urzeczywistnia miłosierdzie Boże, jakie zapoczątkował Pan Jezus za czasów swego życia ziemskiego: dociera do swoich wpływem nawet do tych narodów, które jeszcze do miłosierdzia Bożego przyjść nie zdążyły albo od niego odpadły”.

Niech ten przykład umiłowania Kościoła przez bł. Michała, pomoże nam zrewaloryzować nasze spojrzenie na Kościół, pomoże na nowo odnaleźć się w nim, jako moim własnym domu, jak u swojej najlepszej matki, odnowić swą miłość do niego, szczyć się nim i go bronić, zwłaszcza gdy współcześnie wielu odważa się podnosić na niego rękę ośmieszając, zakłamując, czy przewrotnie wydobywając słabości jego członków, choć takich nie uniknie się w ludzkiej ułomności, a nie zważając dobra jakie wnosi w życie poszczególnych osób i wielkiego świata. ■

Relikwie ks. Jerzego w Białymstoku

Nieznana historia sprzed 30 lat

ks. Andrzej Kakareko

Przed trzydziestu laty miała miejsce zbrodnia, która wstrząsnęła Polską. Nie dało się jej ukryć, chociaż wielu chciało, aby prawda o śmierci kapelana Solidarności nie ujrzała światła dziennego. W tym roku przeżywamy kolejną rocznicę męczeńskiej śmierci tego kapłana. Wiele przez te lata się wydarzyło. Poznaliśmy nowe okoliczności, które doprowadziły do tej śmierci i motywacje ludzi, którzy za nią stali. Ale co jest dla nas istotniejsze, dzięki procesowi beatyfikacyjnemu i samej beatyfikacji w czerwcu 2010 r., poznaliśmy lepiej zamysł Boży, odnoszący się do ofiary życia ks. Jerzego.

Archidiecezja Białostocka razem z Kościołem w całej Polsce przygotowywała się do tej uroczystości. Tydzień po beatyfikacji w Białymstoku została odprawiona dziękczynna Msza św. za dar wyniesienia na ołtarze ks. Jerzego Popiełuszki. Dziękowaliśmy tym bardziej, że ks. Popiełuszko urodził się na Podlasiu i po matce Bolesławie Lament i ks. Michale Sopońce był trzecim z kolei błogosławionym ogłoszonym przez Kościół w ostatnim ćwierćwieczu, ściśle związanym z Archidiecezją Białostocką.

Z beatyfikacją ks. Popiełuszki związane było pewne ważne wydarzenie, o którym opinia publiczna nie wie zbyt wiele. Było to odnalezienie relikwii Błogosławionego w kaplicy Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny przy ul. Stołecznej w Białymstoku na kilka tygodni przed jego beatyfikacją w Warszawie.

To niezwykła historia. Powszechnie wiadomo, że po ujawnieniu zabójstwa ks. Popiełuszki, władze komunistyczne zarządziły, aby sekcja zwłok została przeprowadzona w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku. Przeprowadził ją zespół specjalistów pod kierunkiem prof. Marii Byrdy. Do tego zespołu należał biegły sądowy dr Jan Szrzedziński. W oświadczeniu przekazanym białostockiej Kurii w 2011 r. pisze: „Widziałem Księdza, kiedy leżał na stole sekcyjnym w prosektorium. Był w sutannie, na szyi miał założoną pętlę tzw. lejce biegnące przez plecy do podkurczonych nóg w ten sposób, że gdyby chciał wyprostować nogi, to pętla na szyi zaciskała się. Do nóg przymocowany był worek z kamieniami. Ręce, twarz oraz sutanna były zabrudzone mułem rzeczonym. Sekcję sądowo-lekarską zwłok ks. Jerzego Popiełuszki przeprowadzono 31 października 1984 r. Badania chemiczno-toksikologiczne pobranych materiałów przeprowadziłem osobiście, będąc kierownikiem pracowni chemiczno-toksikologicznej – starszym wykładowcą w Katedrze

i Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku”.

W dalszej części relacji dr Szrzedziński wspomina: „Pozostałe materiały po przeprowadzeniu badań przechowywałem w stanie zamrożonym zgodnie z przepisami przez okres czterech tygodni, a w tym przypadku dłużej, bo przez okres około pół roku. Po tym czasie zabezpieczone materiały rozmroziłem, umieściłem w szklanym słoju i zalałem mieszaniną roztworu formaliny z alkoholem etylowym. Pozostała po badaniach krew wylałem na chemicznie czystą i odtłuszczoną taflę szklaną. Po wyschnięciu krwi zeskrobałem kryształki hemoglobiny i umieściłem je w dwóch szklanych próbkach. Tak zabezpieczone materiały przechowywałem w Zakładzie w wielkiej tajemnicy do czasu przekazania ich władzom kościelnym. Uważałem bowiem, że w przyszłości będą one relikwiami męczennika ks. Jerzego Popiełuszki.”

Tajemnica i ostrożność były konieczne. Panował stan wojenny, a władze komunistyczne robiły wszystko, aby zatrzeć wszelkie ślady zbrodni dokonanych na Narodzie i Kościele.

W kwietniu 1986 r. dr Szrzedziński odwiedził swojego licealnego kolegę ks. Jerzego Giształowicza, podówczas duszpasterza akademickiego przy parafii św. Rocha w Białymstoku i poinformował go o cennych relikwiach. Tę samą informację przekazał prof. Andrzejowi Kalicińskiemu, członkowi Solidarności w Akademii Medycznej w Białymstoku. Profesor Kaliciński nawiązał w tej sprawie kontakt z Kurią Arcybiskupią w Białymstoku.

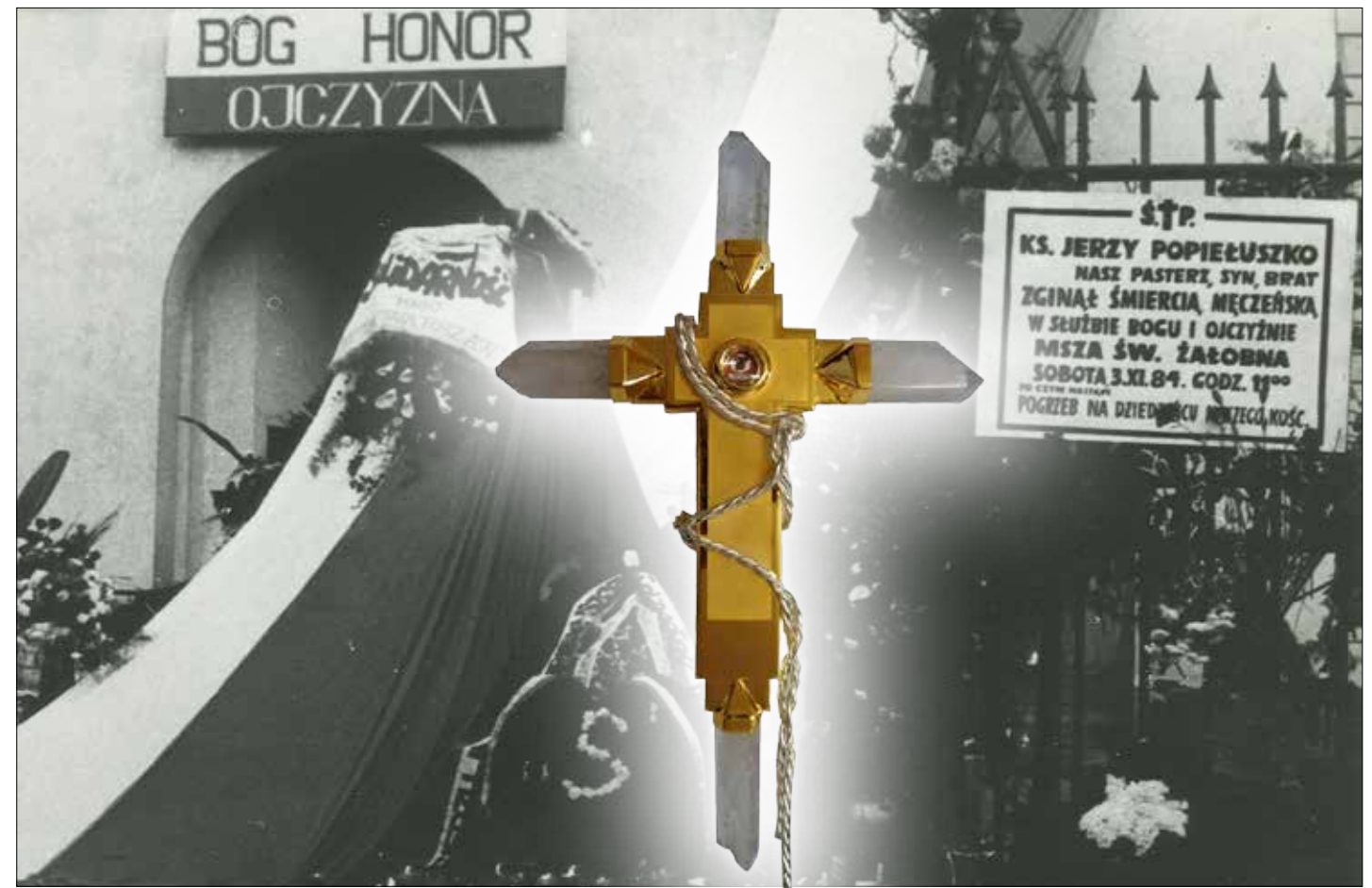
W dniu 18 kwietnia dr Szrzedziński przyniósł relikwie do mieszkania ks. Giształowicza na plebanii św. Rocha. Na tym spotkaniu, w którym uczestniczyła również s. Laurencja Kazimiera Fabisiak ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, został sporządzony protokół poświadczający autentyczność relikwii oraz podjęta decyzja o ich przekazaniu do Warszawy na Żoliborz. Relikwie pojechały więc pociągiem z siostrą Laurencją do stolicy do kościoła św. Stanisława Kostki. Tak wydarzenie to wspomina siostra w wywiadzie przeprowadzonym z nią przed kilku laty: „Wzięłam święte dla nas relikwie, ukryłam w torbie i z różańcem w ręku wsiadłam do pociągu relacji Białystok – Warszawa. Zgłosiłam się do ks. proboszcza Boguckiego. Pamiętam, że był wtedy w towarzystwie przedstawicieli gdańskiej Solidarności. Po rozmowie ze mną ks. Bogucki powiedział: «Siostró najdroższa, jestem bardzo chory. Serce mam coraz słabsze. Przeczuję, że niedługo umrę. W tej sytuacji nie mogę wziąć szczątków

organów ks. Jerzego, bo obawiam się, że nie zabezpieczę ich dostatecznie, że po mojej śmierci komunisci je zniszczą. Niech siostra zabierze je z powrotem do Białegostoku”. „Wiedziałam – wspomina dalej siostra Laurencja – że muszę je zabrać, ale nie wiedziałam co dalej. Zanim opuściłam parafię na Żoliborzu, postawiłam szczątki organów na grobie ks. Jerzego Popiełuszki. Ukłękłam i powiedziałam do Niego: Jerzy, oto kawałek Twego umęczonego ciała. Muszę zabrać Cię z powrotem na Twoją podlaską rodzinną ziemię. Niech Twój duch jedzie ze mną. Klęcząc, zmówiłam pacierz i poszłam w kierunku dworca, a właściwie już razem z ks. Jerzym poszliśmy w tym kierunku. Namacalnie wiem, że był!”

Siostra Laurencja wróciła do Białegostoku, gdzie czekał na nią ks. Jerzy: „Gdy weszłam z relikwiami do mojego pokoju w domu zakonnym przy ul. Dąbrowskiego 1, zobaczyłam na środku pokoju uśmiechniętą twarz młodego kapłana. Był to ks. Jerzy Popiełuszko. Spojrzał na mnie, uśmiechnął się i odszedł poza granicę czasu. W swoim wewnętrznym świecie odczułam, że potwierdził wstawieniczą modlitwę, jechał ze mną, czuwał, aż do mojego wejścia do domu”.

Z racji na bardzo trudne i niebezpieczne czasy trzeba było działać. Ostatecznie za wiedzą bp. Edwarda Kisiela i przełożonej generalnej sióstr Misjonarek Agnes Zofii Studzińskiej, 22 maja 1986 r. relikwie zostały zamurowane w ścianie kaplicy wznoszonego wówczas domu sióstr przy ul. Stołecznej 5. Stało się tak także i dlatego, że s. Laurencja odpowiadała za budowę nowego domu. Ksiądz Giształowicz postarał się o dębową skrzynkę, do której włożono owinięty w płótno słoje z organami wewnętrznymi męczennika, dwie fiołki z wysuszoną krwią oraz miedzianą tubę z jedną z trzech kopii dokumentu potwierdzającego autentyczność relikwii (dwa pozostałe egzemplarze zachował u siebie ks. Giształowicz). Skrzyneczka, obwiązana kolorowym sznurem, opatrzona lakowymi pieczęciami Duszpasterstwa Akademickiego w Białymstoku i dla bezpieczeństwa zabezpieczona zwykłą budowlaną papą, została zamurowana w ścianie kaplicy. Na zewnątrz nie pozostawiono żadnego śladu, który wskazywałby na to miejsce. Wszystko odbyło się w największej tajemnicy i w obecności niewielu osób. Przy ukryciu relikwii byli obecni inż. Franciszek Toczydłowski, kierownik budowy, s. Laurencja oraz ks. Jerzy Giształowicz.

Minęły dwadzieścia cztery lata. Dobiegł końca proces beatyfikacyjny księdza Jerzego. W międzyczasie upadł komunizm, a kaplica Sióstr Misjonarek w Białymstoku, której mury strzegły relikwii kapelana Solidarności, stała się sanktuarium bł. Bolesławy Lament. Siostry Misjonarki pamiętały o relikwiach. Pamiętali też o nich arcybiskupi białostoccy. Decyzją ks. abp. Edwarda Ozorowskiego w dniu 10 maja 2010 r. przystąpiono do prac poszukiwawczych. Z uczestników i świadków zamurowania relikwii żyła tyl-



Relikwiarz z fragmentem serca bł. ks. Jerzego Popiełuszki, przechowywany w kościele św. Brygidy w Gdańsku, w tle trumna z ciałem zamordowanego Kapelana Solidarności w dniu pogrzebu 3 listopada 1984 r. przed kościołem św. Stanisława Kostki w Warszawie

ko s. Laurencja Fabisiak i ona sporządziła odręczny szkic miejsca ich ukrycia. Był on jedyną wskazówką w pracach poszukiwawczych. Siostra Laurencja przeniosła się z Białegostoku do Kętrzyna i osobiście nie mogła przyjechać z racji na wiek i stan zdrowia. W tym wydarzeniu oprócz Arcybiskupa Metropolity uczestniczyli wikariusz generalny Archidiecezji Białostockiej ks. inf. Adam Krasinski, kanclerz Kurii ks. Andrzej Kakareko, ks. Andrzej Dębski, przełożona domu s. Marietta Kuniszewska, wojewódzki konserwator zabytków Andrzej Nowakowski oraz prof. Maria Sobaniec-Lotowska z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Prace poszukiwawcze nie były proste, gdyż w międzyczasie kaplica została przebudowana. Pomimo użycia specjalistycznego sprzętu dopiero następnego dnia natrafiono na zamurowaną w ścianie niszę, a w niej na zabezpieczoną papą skrzynkę. Po jej otwarciu okazało się, że jej zawartość jest nienaruszona i zawiera dokładnie to, co wymieniał umieszczony w miedzianej tubie dokument.

W taki to niezwykły sposób Archidiecezja Białostocka stała się posiadaczem najcenniejszych relikwii. Relikwie z organów wewnętrznych zostały przekazane parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku, gdzie 13 czerwca 2010 r. odbyły się uroczystości dziękczynne za beatyfikację ks. Popiełuszki. Relikwiarz ufundował Związek Zawodowy Solidarność. Natomiast relikwie z krwi są przekazywane parafiom

i innym wspólnotom, gdzie rozwija się kult ks. Jerzego. Te relikwie są szczególne. Mają one postać malutkich pełnych światła czarnych brylancików. Można powiedzieć, że świecą blaskiem prawdy, której bronił za życia ks. Popiełuszko. I ta prawda jest głoszona z większą mocą w tych miejscach, do których zanoszone są relikwie.

Dwa lata po beatyfikacji ks. Jerzy Popiełuszko obdarował nas jeszcze raz. W dniu 23 maja 2012 r. Anna Niemcunowicz-Janica, kierownik Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, przekazała Kurii Metropolitalnej Białostockiej zabezpieczone i przechowane w Zakładzie jeszcze inne fragmenty narządów błogosławionego ks. Jerzego. Nie zostały one zniszczone przez te wszystkie lata, choć tak się dzieje zazwyczaj z fragmentami organów ludzkich pobieranymi do badań. Wśród tych ocalałych relikwii znalazły się bardzo wyjątkowe, a mianowicie cztery fragmenty serca świętego kapłana. Częśćka tych relikwii powróciła do Solidarności. W Kurii białostockiej zrodziła się bowiem myśl, aby serce kapelana i patrona Solidarności, było tam, gdzie jest Solidarność i by towarzyszyło ludziom pracy w ich życiu oraz działalności społecznej i politycznej. Słynny gdański złotnik i bursztynnik Marcin Drapikowski wykonał trzy relikwiarze, w których umieszczone zostały relikwie błogosławionego ks. Jerzego. Relikwiarze ufundował Związek Zawodowy Solidarność

na wniosek Rady Krajowej przy znaczącym udziale Józefa Mozolewskiego, szefa podlaskiej Solidarności i Bogdana Bisia, zastępcy przewodniczącego Rady Krajowej NSZZ Solidarność. Mają one kształt łańcuchów krzyży z symbolami męczeńskiej śmierci ks. Jerzego (srebrny sznur i kamienie) oraz ramiona wykonane w części z kryształu górskiego. Jeden z nich mieści fragment serca Męczennika. Ta relikwia będzie przechowywana w bazylice św. Brygidy w Gdańsku wraz z inną relikwią z krwi, uroczystie intronizowaną w tej świątyni przez abp. Sławoja Leszka Głódzia w niedzielę 31 sierpnia br. W niedzielę 21 września tego roku podczas Mszy św. z okazji corocznej Pielgrzymki Ludzi Pracy relikwiarz z sercem patrona Solidarności stanął po raz pierwszy na ołtarzu polowym na Jasnej Górze. Trzeci relikwiarz został przekazany do Kolegiaty św. Wojciecha i św. Katarzyny w Jaworznie.

Relikwie bł. Jerzego Popiełuszki są czczone w wielu parafiach w całej Polsce i za granicą. Zostały one przekazane także seminarium duchownym i domom zakonnym. Proszą o nie czciciele ks. Jerzego w różnych częściach świata. Nie tylko Polacy, ale również Hiszpanie, Włosi, Francuzi, Austriacy, katolicy z USA, Kanady, Australii, Rosji i targanej wojną Ukrainy. Zostały one przekazane także na kontynent afrykański do Zambii i Kongo. ■

O Eucharystii

Rzeczywistość Ducha Świętego

Duch Święty jest osobową miłością Ojca do Syna i Syna do Ojca. Syn Boży począł się w dziewiczym łonie Maryi mocą Ducha Świętego. Podobnie było podczas Ostatniej Wieczerzy. Słowa konsekracji nad chlebem i winem Jezus wypowiedział zjednoczony z Ojcem (Mt 26, 27). Węzłem tej jedności był Duch Święty.

Jedność między Ojcem a Synem zostawił Jezus jako wzór dla jedności uczniów: „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas” (J 17, 21). Jedność trynitarna jest rzeczywistością docelową tych, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa. On jest ich Pośrednikiem do Boga Ojca (1 Tm 2, 5). Łączność z Chrystusem, a z Nim, w Nim i przez Niego dokonuje się mocą

Ducha Świętego. Temu celowi służy Eucharystia.

W obrzędach eucharystycznych wielokrotnie bywa przyzywany Duch Święty. Jego działania nie należy rozumieć ekskluzywnie. Jest On bowiem zawsze Duchem Ojca względem Syna i Duchem Syna względem Ojca. Jest On dla nas duchem ojcostwa Bożego i Duchem synostwa Bożego. Przemiana eucharystyczna chleba i wina dokonała się poprzez wypowiedzenie przez Chrystusa słów konsekracji, ale Chrystus wypowiedział je w mocy Ducha Świętego. Kościoły wschodnie akcentują przyzywanie (epiklezę) Ducha Świętego podczas liturgii, aby przemienić złożone dary. Kościół rzymskokatolicki wyznaje, że słowa Chrystusa wypowiedziane przez kapłana (prezbitera lub biskupa) dokonują przeistoczenia chleba w Ciało,



Duch Święty w postaci gołębicę,
Kaplica w siedzibie Konferencji Episkopatu
Hiszpanii w Madrycie

a wina w Krew Chrystusa. Przeistoczenie jest dla zbawienia ludzi i uczczenia Boga. Prowadzi ono do Bosko-ludzkiej miłości w Duchu Świętym.

E. O.

Słowa Papieża Franciszka

Jak stwierdził św. Jan Paweł II podczas swej historycznej wizyty w Albanii w 1993 roku, „Wolność religijna (...) nie jest jedynie cennym darem Boga dla ludzi obdarzonych łaską wiary: jest darem dla wszystkich, ponieważ stanowi podstawową gwarancję wszelkich innych form wolności... To wiara najpełniej nam uświadamia, że mamy jednego Stwórcę i że wszyscy jesteśmy braćmi. Wolność religijna jest więc obroną przed totalitaryzmem i buduje braterstwo między ludźmi”

*Orędzie do narodu albańskiego,
25 kwietnia 1993*

Ale musimy zaraz dodać: „Prawdziwa wolność religijna nie ulega pokusom nietolerancji i sekciarstwa, ale kształtuje podstawy lojalnego i konstruktywnego dialogu” (tamże). Nie możemy nie uznać, że nietolerancja wobec tych, którzy mają przekonania religijne odmienne od własnych jest bardzo podstępny wrogiem, który niestety objawia się dzisiaj w różnych regionach świata. Jako ludzie wierzący musimy być szczególnie czujni, aby religijność i etyka, które przeżywamy z przekonaniem i świadczymy z pasją, wyrażała się zawsze w postawach godnych tej tajemnicy, którą pragnie uczcić, stanowczo odrzucając jako nieprawdziwe, ponieważ nie godne ani Boga ani też człowieka, wszystkie te formy, które stanowią wypaczone użycie religii. Religia autentyczna jest źródłem pokoju, a nie przemocy! Nikt nie może używać imienia Boga, by popełniać akty przemocy! Zabijanie w imię Boga jest wielkim świętokradztwem! Dyskryminowanie w imię Boga jest okrutne.

Wolność religijna nie jest prawem, które można zagwarantować jedynie przez obowiązujący system prawny, choć jest to konieczne: jest ona wspólną przestrzenią, środowiskiem szacunku i współpracy, które

trzeba budować z udziałem wszystkich, także z tymi, którzy nie mają żadnych przekonań religijnych. Pozwólcie mi wskazać dwie postawy, które mogą mieć szczególne znaczenie w promowaniu tej podstawowej wolności.

Pierwsza, to dostrzeżenie w każdym mężczyźnie i kobiecie, także i w tych, którzy nie należą do naszej tradycji religijnej nie rywali, a tym bardziej wrogów, lecz braci i siostr. Ten, kto jest pewien swoich przekonań, nie musi się narzucać, wywierać nacisku na innych: wie, że prawda ma własną siłę promieniowania. Wszyscy jesteśmy przecież pielgrzymami na tej ziemi, i na tej naszej drodze, dążąc do prawdy i wieczności, nie żyjemy jako autonomiczne i samowystarczalne byty, ani też jako jednostki czy grupy narodowe, kulturowe czy religijne, ale zależymy jedni od drugich, jesteśmy powierzeni jedni opiece drugich. Każda tradycja religijna, ze swego wnętrza musi być w stanie zdać sprawę z istnienia innych.

Drugą postawą jest zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego. Za każdym razem, kiedy przynależność do swojej tradycji religijnej rodzi bardziej przekonaną, hojniejszą, bardziej bezinteresowną posługę dla całego społeczeństwa, mamy do czynienia z autentyczną realizacją i rozwojem wolności religijnej. Jawi się wtedy ona nie tylko jako przestrzeń słusznemu żądaniu autonomii, ale jako potencjalność wzbogacająca ludzką rodzinę, im pełniej jest ona realizowana. Im bardziej służymy innym, tym bardziej jesteśmy wolni!

(...) I jeszcze jedna rzecz! Istnieje takie urojenie, że wszystko jest względne, relatywizm. Trzeba trzymać się jasnej zasady: nie można prowadzić dialogu, nie wychodząc od własnej tożsamości. Nie może istnieć dialog bez poszanowania tożsamości! Byłby to dialog-zjawia, dialog w powietrzu. Niczego by nie służył. Każdy z nas ma własną tożsa-



mość religijną, jest jej wierny. Pan wie, jakimi drogami prowadzi historię. Wychodzimy, by prowadzić dialog, ze swojej tożsamości, nie udając, że mamy jakąś inną. To niczemu nie służy, nie pomaga, to relatywizm. Zespala nas droga życia i w oparciu o własną tożsamość pragnienie czynienia dobra braciom i siostram, i w ten sposób jako bracia kroczyliśmy wspólnie. Każdy z nas ofiarowuje drugiemu świadectwo swej tożsamości, dialoguje z drugim. Dialog może postępować w odniesieniu do kwestii teologicznych i jest on rzeczą piękną, ale to co najważniejsze, to podążanie razem, nie zdradzając swojej tożsamości, nie ukrywając jej, bez obłudy (...). Drodzy przyjaciele, zachęcam was do zachowywania i rozwoju tradycji dobrych stosunków między wspólnotami religijnymi w Albanii, abyście czuli się zjednoczeni w służbie waszej umiłowanej ojczyzny.

*Przemówienie podczas spotkania
ze zwierzchnikami innych religii i wyznań
chrześcijańskich w Tiranie (Albania)
21 września 2014*

Różańcowy miesiąc

Znana pisarka Zofia Kossak pisała, że „od zarania chrześcijaństwa Najświętsza Panna zwana jest Ogrodem różanym, po łacinie rosarium (...). Powiadali Ojcowie Kościoła, iż przypomnienie Zwiastowania jest dla Matki Zbawiciela nieustającą radością, że słowa, którymi witał Ją Anioł, choć niedość ludzkimi wargami wypowiadane, stanowią przemodne zaklęcie, któremu Niepokalana oprzeć się nie może. Więc powtarzano *Ave Maria* bez znużenia, po pięćdziesiąt, po sto razy, wijąc niby wieniec różany na skronie Maryi, radując się Jej radością i wielbiąc Jej chwałę. Wspólnie odmawiane „zdrowaśki” bractw różańcowych chroniły przed smutkiem, „acedią”, chorobą późnego okresu średniowiecza, stanowiły talizman pogody (...). Październik, miesiąc mgieł, byłby pełen melancholii, gdyby nie opasał go różaniec. Liście spadają na ziemię i giną. *Ave Maria* płynie w górę. Drzewa są czarne i nagie. Róże Niepokalanej kwitną i wonieją” (*Rok polski*).

ks. Stanisław Hołodok

Papież Leon XIII zachęcił cały świat chrześcijański w 1883 r., aby październik poświęcono szczególnemu nabożeństwu ku czci Matki Bożej Różańcowej w celu otrzymania pomocy od Boga w ciężkich strapieniach Kościoła. Ojciec Święty wybrał październik na modlitwę różańcową zapewne zainspirowany faktem, że jego poprzednik papież św. Pius V ustanowił w 1572 r. święto Matki Bożej Różańcowej na dzień 7 października na pamiątkę zwycięstwa floty chrześcijańskiej nad turecką (7.10.1571) pod Lepanto w Grecji. To zwycięstwo było poprzedzone żarliwą modlitwą różańcową i czynami pokutnymi pod przewodnictwem wspomnianego św. Piusa V. Leon XIII zalecał, aby co roku odmawiano codziennie od 1 października do 1 listopada we wszystkich kościołach katedralnych i parafialnych całego świata, we wszystkich kościołach i kaplicach poświęconych Matce Bożej pięć tajemnic *Różańca* z dołączeniem *Litanii Loretańskiej* i *Modlitwy do św. Józefa*.

Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński, na synodzie w roku 1931 postanowił, że nabożeństwo różańcowe ma być celebrowane we wszystkich kościołach parafialnych i innych publicznych codziennie od 1 października do 2 listopada włącznie. Mianowicie, przed Najświętszym Sakramentem należy odmówić część *Różańca* (pięć tajemnic) z dodaniem *Litanii Loretańskiej* i modlitwy *Do ciebie święty Józefie*. Arcybiskup dodał, że „dla większego pożytku wiernych można czytać przy każdej tajemnicy krótkie rozmyślanie z odpowiedniej książki”. Metropolita wileński przytoczył słowa Leona XIII z r. 1883 określające cel październikowego nabożeństwa: „Kościół ponosi wielkie trudy i musi staczać przewlekłe walki. Oglądamy wystawione na co raz to większe z każdym dniem niebezpieczeństwo pobożność chrześcijańską, publiczną uczciwość obyczajów, a nawet samą wiarę – to najwyższe dobro i wszelkich innych cnót początek (...). Lecz co najbardziej jest ubolewania godnym, a zarazem najsmutniejszym to to, że tyle, dusz krwią Jezusa Chrystusa odkupionych, jakby w jakiś wir obłądnego świata mknących, coraz niżej upada i idzie

na wieczne zatracenie. Konieczność wtedy pomocy Bożej nie mniejsza jest teraz, jak była wtedy, gdy Wielki Dominik, jako lekarstwo na rany społeczne, wprowadzał odmawianie *Różańca mariańskiego*” (*Synodus, Wilno 1932*).

Pierwszy synod Archidiecezji Białostockiej poleca w miesiącu październiku celebrować nabożeństwo różańcowe, które jest zgodne z dawną tradycją wileńską (*I Synod Archidiecezji Białostockiej, Białystok 2000, statut 313*).

Warto zauważyć, że *Różaniec* polega na rozważaniu dzieła Zbawienia w oparciu o wydarzenia, zwane tajemnicami, z życia Jezusa Chrystusa i Jego Matki Maryi. Temu rozważaniu towarzyszy w każdej tajemnicy modlitwa *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu* oraz *O Maryjo bez zmyy pierwotnej poczęta*, a od pewnego czasu dodaje się tekst *O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy*, przy czym przesuwają się naiznane na łańcuszku paciorki, zwane też różańcem. Nazwa pochodzi od wieńca róż, oznaczających piękno i szczęście, jakiego doznaje Matka Boża z dzieła Zbawienia.

Zwieńczeniem różańca, koronki, z 50 paciorkami, jest krzyż z czterema paciorkami. „Jest to jednocześnie początek drogi, doświadczanej przez miliony i miliony jako najdoskonalsza ze wszystkich pielgrzymek” (P. Badde). Biorąc w palce krzyż odmawiamy najpierw wyznanie wiary będącej samą esencją nauki przekazanej Kościołowi przez Apostołów, następnie odmawiamy modlitwę, której nauczył nas Jezus Chrystus, trzy kolejne *Zdrowaś Maryjo* wyrażają intencję, aby nasza wiara została pomnożona, wzmocniona nadzieją i by zapłonęła w nas miłość do Boga w naszych siostrach i braciach. *Chwała Ojcu* – to oddanie czci Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu i prośba o wstawiennictwo Maryi „bez zmyy pierwotnej poczętej”.

Przez wieki były trzy części *Różańca*: radosna, a w niej tajemnice (Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny, nawiedzenie św. Elżbiety, narodzenie Pana Jezusa, Jego ofiarowanie w świątyni i znalezienie 12-letniego Jezusa także w świątyni); Bolesna (modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu, biczowanie, ukoronowanie cierniem, Droga Krzyżowa, ukrzyżowanie i śmierć na krzyżu);



Chwalebna (Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Świętego, Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny i ukoronowanie Maryi na Królową nieba i ziemi). Ojciec Święty Jan Paweł II dodał w r. 2002 Tajemnice Światła: (Chrystus Chrystusa w Jordanie, cud w Kanie Galilejskiej, głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia, Przemienienie na Górze Tabor i ustanowienie Eucharystii).

W *Różańcu* łączymy modlitwę ustną z myślą. Modlitwa ustna wyraża nasze uwielbienie, dziękczynienie, przeproszenie i prośbę. „Tworzy ona pewien rytm i atmosferę, w chwilach zmęczenia lub pracy pozwala wrócić myślą do Boga i Najświętszej Maryi Panny (...). Szczególne związanie tej modlitwy z Matką Bożą nadaje jej ciepły, serdeczny ton, sprawia, że wielu sięga po nią w chwilach trudnych, gdy człowiek niejako odruchowo pragnie matczynej bliskości i pomocy” (I. Mierzwa).

Niemiecki dziennikarz, Paul Badde, zaprzyjaźniony ze św. Janem Pawłem II, rozmodlony poprzez modlitwę różańcową ubolewa, że wraz z żoną nie nauczył tej modlitwy swoich dzieci, ale stwierdza z uznaniem, że na różańcu modli się wielu dorosłych, że jest to modlitwa bardzo męska i bardzo kobieca, idealna dla młodych par i starzejących się małżeństw. Wspomina też japoński cud różańcowy. Mianowicie wygnani z Japonii w 1640 r. misjonarze pozostawili Japończykom katolikom różaniec. W Japonii nie było księży, kościołów, sakramentów, karano za posiadanie *Biblii*. Gdy po 200 latach katolicy misjonarze powrócili na wyspy japońskie, zastali tam wiarę zachowaną dzięki *Różańcowi*. (*Ziemia Boga w 20 tajemnicach*, Bytom 2013).

Niech więc tegoroczny miesiąc październik zobliguje nas do modlitwy różańcowej w naszych kościołach lub wspólnotach rodzinnych tak bardzo potrzebnej Kościołowi, naszej Ojczyźnie, naszym rodzinom i światu, którego pokój jest zagrożony.

List do Rzymian (III)

Struktura i teologia

ks. Wojciech Michniewicz

Prolog (1,1-15)

List rozpoczyna się krótkim wstępem, w którym Paweł przedstawia siebie jako Apostoła Jezusa, powołanego do głoszenia Jego Ewangelii. Wyraźnie wskazuje na dwoistość natury Jezusa, który według ciała jest z rodu Dawida i z Narodu Wybranego, natomiast według Ducha – „pełnym mocy” Synem Bożym. Paweł podkreśla też specyficzny charakter swej misji: pozyskiwanie wszystkich pogan „dla posłuszeństwa wierze”. Pragnie również na wstępie zyskać przychylną nieznanej mu osobie gminy, pisząc, iż o jej wierze „mówi się po całym świecie”. To stwierdzenie ma wyrażne znamiona tzw. captatio benevolentiae („uchwycenie życzliwości”), co było typowe dla struktury listów w świecie grecko-rzymskim. Wspomina też o swoim pragnieniu parokrotnie już przybycia do Rzymu w celu pokrzepienia się wzajemną wiarą, co jednak dotychczas nie udało się zrealizować z powodu różnorodnych przeszkód.

Po prologu, Paweł przechodzi do omówienia zasadniczej nauki (kerygmat), której temat można określić jako „zbawienie przez wiarę”. W drugiej części wylicza szereg zachęt parenetycznych (odnoszących się do właściwego postępowania).

Kerygmat: Zbawienie przez wiarę (1,16 – 11,36)

Wprowadzeniem do tej głównej części Listu obejmującej aż jedenaście rozdziałów, są słowa o nowym rozumieniu „Bożej sprawiedliwości”, która teraz ma swe umocowanie nie w Prawie Mojżeszowym, ale w wierze. Tylko taka „dobra nowina” może prawdziwie stać się uniwersalną „mocą Bożą dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka”. Paweł w swych wypowiedziach stawia na pierwszym miejscu zawsze „Żyda”, bo od niego rozpoczyna się cała historia zbawienia człowieka, a dopiero na drugim „Greka”, czyli każdego nie-Żyda, bo do niego jest ona też – z woli Bożej – skierowana.

Po tym swoistym exposé Apostoł ujmuje swe myśli w dwa główne bloki: pierwszy traktuje o usprawiedliwieniu przez wiarę, a drugi o zbawieniu z łaski.

1. Usprawiedliwienie (1,18 – 4,25)

W ramach pierwszego bloku Apostoł Narodów nakreśla szczegółowy i poruszający obraz grzesznego odejścia od Boga zarówno ze strony pogan, jak i samych Żydów. Poganie mogli bowiem poznać niewidzialnego Boga (w Jego potęgę i Bóstwie) przez Jego dzieła, przez świat przyrody. Nie uczynili tego jednak, oddając cześć stworzeniom zamiast Stwórcy. Dlatego Bóg wydał ich „na łup nieczystości”, „na pastwę bezecnych namiętności” przeciwnych naturze, „na pastwę na nic niezdadnego rozumu”. Ostatecznie – jak konkluduje Paweł – owi ludzie, „mimo że dobrze znają wyrok Boży, iż ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwalą tych, którzy to czynią”.

W nie lepszej sytuacji są także Żydzi, którzy – choć znają Boże Prawo – nie zachowują je i dopuszczają się takich samych czynów. Wszyscy zatem zostaną osądzeni według ich wewnętrznego sumienia, a nie czynników zewnętrznych (np. obrzezanie i przynależność do Narodu Wybranego). Te ostatnie mają swą wartość tylko wtedy, jak pisze Paweł, gdy Prawo w sumieniu jest zachowywane.

Zatem zarówno jedni, jak i drudzy potrzebują nawrócenia, a prawdziwym Żydem okazuje się być tylko ten, kto ma „obrzezane serce”, czyli żyje wedle sumienia i wiary w Boga. I takie „stanięcie w prawdzie” jest dla wszystkich ludzi punktem wyjścia do oczekiwania przebaczenia i usprawiedliwienia od Boga, z Jego łaski, a nie z własnych uczynków. „Wszyscy bowiem zgrzeszyli... i dostępują usprawiedliwienia darmo”, dzięki Jezusowi: „Jego to ustanowił Bóg narzędziem prześlania dzięki wierze, mocą Jego krwi”. Wniosek Pawła jest prosty: „człowiek osiąga usprawiedliwienie na podstawie wiary”, a nie zachowania Tory Mojżeszowej. Jeśli tak, to usprawiedliwienie jest darem dla wszystkich.

Tę część swej wypowiedzi Paweł zamyka wymownym przykładem postawy Abrahama, który został usprawiedliwiony przez Boga poprzez swoją wiarę, a nie zachowanie Tory, gdyż Tory jeszcze w jego czasach nie było. Dlatego to Abraham stał się „ojcem wszystkich wierzących”: tych obrzezanych, i tych nieobrzezanych.



Apostoł Paweł ewangelizuje mieszkańców Rzymu, płaskorzeźba z głównych drzwi Bazyliki św. Pawła za Murami, Antonio Maraini

2. Zbawienie (5,1 – 11,36)

Tematem drugiego, obszernego bloku jest Zbawienie. Paweł rozpoczyna od stwierdzenia, iż „Bóg okazuje nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami”. Czyni to zatem z łaski, a nie ze względu na nasze dobre uczynki. Następnie Paweł rozwija temat Zbawienia w trzech kolejnych sekcjach: najpierw jako uwolnienie od grzechu, śmierci i Prawa (5,12 – 7,25), następnie jako nowe życie chrześcijanina w Duchu Świętym (8,1-39), by w końcu omówić miejsce Izraela w tej nowej sytuacji zbawczej (9,1 – 11,36).

a) Uwolnienie od grzechu, śmierci i Prawa (5,12 – 7,25)

Omawiając ten temat przedstawia diametralną różnicę pomiędzy grzechem, który sprowadził na świat pierwszy człowiek, Adam a łaską, którą rozlewa po świecie nowy Adam, Jezus. Postać pierwszego Adama jest tu traktowana jako fakt biblijny, a nie naukowy, stąd nie możemy doszukiwać się argumentu za pierwotną monogamią. Paweł naucza na temat panowania grzechu, a nie na temat antropogenezy. Ten fragment Listu do Rzymian stał się podstawą pod ukształtowanie się nauczania Kościoła na temat grzechu pierworodnego.

Opisując napięcie pomiędzy grzechem, „który zaznaczył swoje panowanie śmiercią” a łaską, „która przynosi usprawiedliwienie ze wszystkich grzechów”, Paweł dokonuje swego rodzaju rozliczenia z rabinistyczną koncepcją trzech epok historii świata, którą – zapewne – sam wcześniej wyznawał. Wedle tej koncepcji, od Adama do Mojżesza były dwa tysiące lat chaosu, od Mojżesza do Mesjasza – dwa tysiące lat Prawa, a od Mesjasza do końca świata – dwa tysiące lat Bożego błogosławieństwa. Następnie Paweł stwierdza: człowiek grzeszący wpada w sidła śmierci, ponieważ „zapłatą

za grzech jest śmierć” (6,23). Dlatego też epoka przed Chrystusem była epoką śmierci, niezależnie, czy przed, czy też po Prawie. To grzech jest realną granicą między życiem a śmiercią, a nie śmierć fizyczna. Grzech jest śmiercią par excellence, natomiast życie znajduje swe źródło wyłącznie w Chrystusie i w darze Jego przebaczącej łaski.

Apostoł przytacza szereg argumentów za koniecznością zerwania ze stanem grzechu, a życiem w Chrystusie: po pierwsze, przyjmując chrzest zanurzający nas w wodzie, „utopiliśmy się” dla dotychczasowego stylu życia; po drugie, jest to zanurzenie w śmierci Chrystusa – umarliśmy więc razem z Nim „dla grzechu” i dla Prawa Mojżeszowego, i zmartwychwstaliśmy razem z Nim do nowego życia: „życie dla Boga w Chrystusie Jezusie”; po trzecie, tak jak dotąd byliśmy „w niewoli grzechu”, tak teraz oddaliśmy się w „niewolę sprawiedliwości”, której owocem jest uświęcenie, a kresem – życie wieczne. Co do tej ostatniej kwestii, Paweł jest – jak widać – przekonany, że całkowita wolność i niezależność od kogoś lub czegoś jest w tym życiu niemożliwa: wolność polega po prostu na wyborze między jednym panem a drugim. Opuszczając jednego (np. grzech), chrześcijanin przechodzi pod panowanie drugiego (np. łaski, sprawiedliwości). Ale panowanie tego „drugiego” przynosi nam wieczne życie z Bogiem w Jego królestwie, a nie – wieczne życie poza Bogiem w sferze ciemności, co potocznie nazywamy „śmiercią wieczną”.

A zatem wszelkie próby usprawiedliwienia grzechu i szukania w nim sensu swego życia są absurdalnym cofaniem się w świat, który już przegrał (zob. Jezusowe „Jam zwyciężył świat”, J 16,33).

Omawiając uwolnienie od Prawa, Paweł daje jeszcze odpowiedź na istotne pytanie: dlaczego dobre ze swej natury Prawo wiedzie człowieka ku śmierci? Otóż nie znając Prawa człowiek wiódł żywot – powiedzmy – „neutralny” wobec Boga. Natomiast, gdy pojawiło się Prawo ze swymi przykazaniami („nie kradnij! nie cudzołóż! nie pożądaj!”), ujawnił się też (nie: „narodził się”) grzech. A zatem to nie Prawo samo w sobie oddala człowieka od Boga, ale grzech, który ujawnił się wskutek pojawienia się Prawa i śmiertelnie zranił (i nieustannie rani) słabą ludzką naturę: „Ia two mi przychodzi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię”.

Na szczęście, jak konkluduje Paweł, wyzwolenie z tej beznadziejnej – wydawało by się – sytuacji grzechu i Prawa znajduje się w Chrystusie: „Nieszczęsny ja człowiek, któż mnie wyzwoli z tego śmiertelnego ciała? Dzięki [niech będą] Bogu przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana!” (7,24n).

b) Życie w Duchu (8,1-39)

Uwolniony spod dominacji grzechu, śmierci i Prawa chrześcijanin rozpoczyna zupełnie nowe życie „w Duchu Świętym”. Jest to przedmiotem kolejnego, drugiego,

bloku poświęconego tematyce zbawienia człowieka (rozdział 8). Warto na wstępie zaznaczyć, iż rzeczownik *pneuma*, „duch”, który dotychczas w *Liście* pojawił się już pięciokrotnie, w tym jednym rozdziale występuje aż 29 razy, stając się terminem-kłuczem, tematem przewodnim (*Leitmotiv*), dla właściwego zrozumienia tej sekcji. Paweł wyraźnie podkreśla, iż chrześcijanin jest – co prawda – wolny od Prawa mozaistycznego, ale przecież nie żyje w próżni bez jakichkolwiek norm: podlega teraz ewangelicznemu Prawu Chrystusa. Chrześcijanin nie może więc już dalej żyć „według ciała”, *kata sarka*, ale winien postępować „według ducha”, *kata pneuma*: „dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha – do życia w pokoju”. To Duch sprawia, że jesteśmy prawdziwie „synami Boga” i dlatego możemy do Niego wołać: *Abba*, Tato! A gdy nie umiemy się „modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami”. Wraz z całym stworzeniem poddanym zepsuciu oczekujemy teraz z ufnością duchowej przemiany i wejścia do chwały Boga.

Ta sekcja kończy się pięknym hymnem na cześć miłującego Boga: „Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?!” Skoro Bóg Ojciec „nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał”, to czy jest jakaś siła duchowa lub fizyczna, która byłaby w stanie „odłączyć nas od miłości Chrystusa?” [tzn. od miłości, którą Chrystus ma do nas?]. „Jestem pewien”, powiada Paweł, że takiej siły nie ma. ■

c.d.n.

Nadstawane przez Czytelników

ZNAKI ŻAŁU I POJEDNANIA

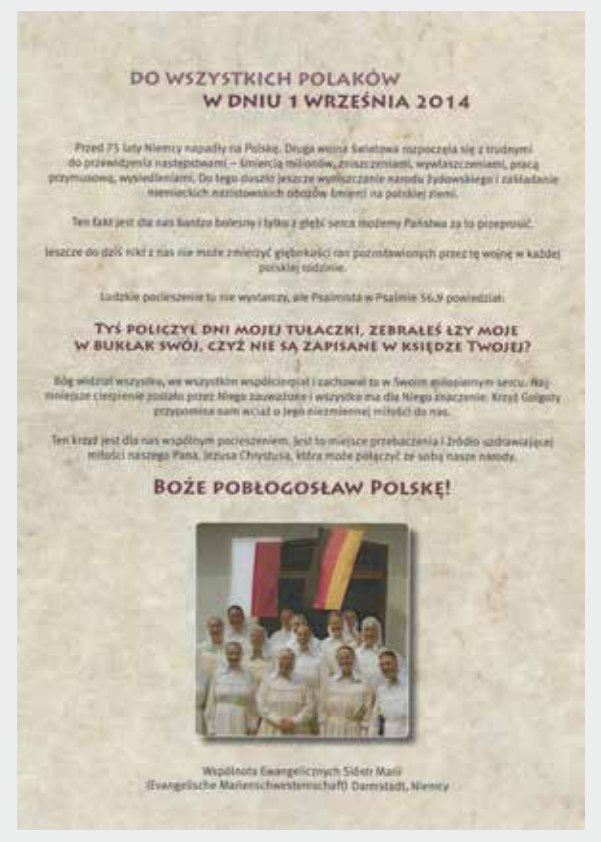
W sierpniu i wrześniu przebywałem w Niemczech. 1 września przypadła 75 rocznica napaści nazistowskich Niemiec na Polskę i wybuchu II wojny światowej, najkrwawszej w dziejach ludzkości i najstraszliwszej w skutkach hekatombie.

Rocznica ta znalazła odbicie w mediach, różnych oświadczeniach przedstawicieli władz Rzeczypospolitej i innych krajów. Także w Niemczech w tym dniu uczczono pamięć jej ofiar. Na uwagę zasługują też liczne głosy pojednania i przeproszenia kierowane do Polaków. Arcybiskup Archidiecezji Bamberg w północnej Bawarii dr Ludwig Schick w piśmie do wszystkich parafii polecił, aby dnia 1 września o godz. 19.00 przez dziesięć minut były dzwony jako znak pamięci i sprzeciwu wobec wojny, a jednocześnie wołanie o pokój na świecie. Arcybiskup Schick wyjaśniał w swym liście początki wojny, prowokacje i kłamstwa nazistów, stając na gruncie historycznej prawdy. Wypowiedź ta, jako pojednawczy znak skierowany do Polski, jest godna podkreślenia.

Podobny gest wykonały siostry zakonne ewangelickiego zgromadzenia maryjnego z Darmstadt, które napisały list – plakat w języku polskim. Otrzymałem go osobiście. Warto zwrócić szczególną uwagę na te znaki pojednania – często tak mało nagłaśniane w Polsce.

ks. Mieczysław Olszewski

Obok list – plakat upamiętniający rocznicę wybuchu wojny wydany również w języku polskim przez protestancką Wspólnotę Ewangelicznych Sióstr Maryi.



Sakramentalia a życie chrześcijanina

W ciągu całego roku liturgicznego, mamy okazję słyszeć o różnych posługach liturgicznych, o poświęceniach, czy błogosławieństwach, jak też w nich uczestniczyć. Zwracamy się do księdza z prośbą „o poświęcenie” medalika, domu czy udzielenie błogosławieństwa. Taką posługę Kościół nazywa sakramentaliami, jednocześnie przypominając, że część z nich mogą sprawować osoby świeckie, szczególnie rodzice wobec swych dzieci.

ks. Ireneusz Korziński

W niniejszym artykule zatrzymamy się nad zagadnieniem sakramentaliów, wskazując co kryje się pod tym pojęciem, jaki jest podział sakramentaliów, jakie dobro przynoszą wiernym, kto może je sprawować, czy też które z nich powinny być sprawowane w liturgii domowej przez rodziców.

Czym są sakramentalia i jak działają

Kodeks Prawa Kanonicznego podaje bardzo zwięzłą definicję sakramentaliów: „Sakramentalia są świętymi znakami, przez które na podobieństwo sakramentów, są oznaczone i otrzymywane ze wstawiennictwa Kościoła skutki, zwłaszcza duchowe” (kan. 1166 KPK). I chociaż, jak naucza Kościół, sakramentalia są przyporządkowane sakramentom, to jednak w odróżnieniu od nich, nie są z ustanowienia Pana, ale z ustanowienia Kościoła. Dlatego też nie udzielają nam łaski Ducha Świętego, a jedynie, usposabiają do jej przyjęcia i współpracy z nią (por. KL 60; KKK 1670). Możemy zatem powiedzieć, że sakramentalia predysponują nas do otrzymania łask uczynkowych (siły wewnętrznej, pocieszenia, błogosławieństwa, uświęcenia), chronią nas przed szkodą duszy i ciała oraz umacniają wiarę. Niektórzy nawet nazywają je „małymi sakramentami” (zob. J. Wysocki, *Rytuał Rodzinny*, s. 541).

Liczba i podział sakramentaliów

Konstytucja o Liturgii, biorąc pod uwagę potrzeby współczesnego świata przypomina, że godziwe użycie rzeczy materialnych może zostać skierowane do uświęcenia człowieka i uwielbienia Boga (KL 61). Taki cel mają sakramentalia. Stąd też – ogólnie rzecz biorąc – nie ma ustalonej liczby sakramentaliów, a „w miarę potrzeby można również dodać nowe sakramentalia” (KL 79). Wykładnię tę precyzują jednak normy prawa kanonicznego, : „tylko Stolica Apostolska może ustanawiać nowe sakramentalia, autentycznie tłumaczyć już istniejące, znosić niektóre z nich albo zmieniać” (kan. 1167,\$1 KPK).

Podział sakramentaliów wydaje się nieco skomplikowany. Dokładnego podzia-

łu nie znajdujemy w kanonach *Kodeksu Praw Kanonicznego*, lecz podają go różne komentarze i opracowania liturgiczne. Tak więc sakramentalia dzielą się na: ustanawiające i upraszające, a te z kolei odnoszą się do osób i rzeczy.

Sakramentalia ustanawiające z zasady są niepowtarzalne i polegają na upoważnieniu osoby lub rzeczy do specjalnego celu. Dla przykładu do sakramentaliów ustanawiających, a odnoszących się do osób należą konsekracja dziewic, profesja monastyczna, błogosławieństwo (opata, ksieni), wprowadzenie w posługę lektora, akolity. Z kolei do sakramentaliów ustanawiających, a odnoszących się do rzeczy należą *dedicatio* – poświęcenie (kościół, ołtarza), czy błogosławieństwa (kaplicy, kościoła, ołtarza).

Sakramentalia upraszające zarówno w odniesieniu do osób, jak i do rzeczy, są powtarzalne. Są uwielbieniem dobroci Boga i prośbą o właściwy użytek danej rzeczy lub o takie działanie osoby w konkretnej sytuacji życia, które byłoby znakiem Królestwa Bożego i przynosiło chwałę Bogu. Przykładowo do sakramentaliów upraszających w odniesieniu do osób należą błogosławieństwa i egzorcyzmy, a w odniesieniu do rzeczy błogosławieństwa (krzyża, obrazu, medalika, itp.).

Warto nadmienić, że wśród wielu autorów komentarzy liturgicznych istnieje spór co do zaliczenia błogosławieństw do sakramentaliów. W swych wypowiedziach jedni wyraźnie akcentują konieczność odróżnienia sakramentaliów od błogosławieństw, inni zaś są przeciwnego zdania – błogosławieństwa wprost zaliczają do sakramentaliów (zob. KKK 1671, por. B. Nadolski, *Leksykon Liturgii*, s. 1430; A. Ćwikliński, *Sakramentalia w życiu chrześcijańskim*, w: *Wyznawać wiarę dziś*, s. 428).

Kto może udzielać sakramentaliów?

Na mocy kapłaństwa powszechnego, sakramentalia może celebrować każdy kto przyjął sakrament chrztu św. (por. KKK 784). Niemniej jednak, ze względu na różny ich charakter oraz powagę w odniesieniu do wspólnoty wierzących, prawo kanoniczne precyzuje to, co odnosi się do szafarzy oraz sposobu udzielania przez nich sakramen-

taliów. Tak więc szafarzem sakramentaliów powinien być duchowny, wyposażony w odpowiednią władzę (papież, biskup, kapłan, diakon), ale według ordynariusza miejsca, mogą być one sprawowane także przez ludzi świeckich, posiadających odpowiednie przymioty, a cały obrzęd sakramentaliów zawsze musi odbywać się zgodnie z prawem i księgami liturgicznymi (kan. 1167-1168 KPK; zob. KL 79). Przyjmuje się także ogólną zasadę, że im bardziej dane sakramentalia dotyczą całej wspólnoty wierzących, tym właściwsze jest, aby przewodniczył im obecny w zgromadzeniu duchowny (por. KL 79, kan. 1168 KPK).

Skuteczność sakramentaliów i prawidłowe rozpoznanie znaków im towarzyszących

Skuteczność sakramentaliów osiąga się dzięki modlitwie i wstawiennictwu całego Kościoła, dzięki Jego świętości otrzymanej od Chrystusa – głowy Kościoła, tj. *opus operantis* samego Kościoła. To Kościół jest podmiotem działającym (por. KKK 1670), a szafarz jedynie działa *in persona Ecclesiae*. Można więc dodać, iż „łaska udzielana w sakramentaliach niezależna jest od pobożności szafarza, chociaż osobiste współdziałanie posiada większy zakres niż w sakramentach” (por. B. Nadolski, *Liturgika*, t. III, s. 318-319).

Sakramentaliom towarzyszą zawsze określone znaki, a te posiadają swoje znaczenie w liturgii: nałożenie ręki (modlitwa spraszająca łaski – KKK 699), znak krzyża (przypomina misterium paschalne – KKK 2157), pokropienie wodą święconą (nawiązuje do chrztu i płynących z niego zobowiązań – KKK 1213), okadzanie (jest znakiem czci i szacunku, a niekiedy wyraża samą modlitwę (*Obrzędy błogosławieństwa, dostosowane do zwyczajów diecezji Polskich*, t. I, s. 19) Nauczanie Kościoła przypomina, że przy wszelkiego rodzaju sakramentaliach chodzi o to, aby nie traktować ich jako zabobonu, w którym moc przypisuje się samej rzeczy, czy gestowi. Rzeczy, gesty muszą tu być pojmowane jako zewnętrzny znak naszej wewnętrznej ufności, zaproszenia Boga w naszą codzienność, uproszenia wstawiennictwa świętych (np. błogosławieństwo świecami św. Błażeja), czy wreszcie jako pomoc w kierowaniu do Boga prośby przy korzystaniu z poświęconych rzeczy (np. różańca, modlitewnika). Należy przy tym pamiętać, że „rzeczy święte przeznaczone aktem poświęcenia lub błogosławieństwa do kultu Bożego, należy otaczać czcią i nie wolno nimi posługiwać się do użytku świeckiego lub niewłaściwego, chociaż są własnością osób świeckich” (kan. 1171 KPK).

Warto zaznaczyć, iż na skuteczność działania sakramentaliów w życiu poszczególnych osób (tych, którzy je przyjmują) z pewnością ma wpływ także ich osobista wiara i dyspozycja (np. stan łaski).



Czułość duszpasterska a sakramentalia

Pobożność ludowa przybiera ciągle nowe formy w wyrażaniu i rozumieniu wiary oraz czci oddawanej Bogu. Takimi formami są chociażby pielgrzymki, częściej oddawana relikwiom, procesje, noszenie medalika, uczestnictwo w różnych poświęceniach i błogosławieństwach. Te formy pobożności zawsze domagają się odpowiedniego duszpasterskiego rozeznania i wsparcia, aby rzeczywiście prowadziły do przeżywania misterium Chrystusa. Stąd i cała mądrość Kościoła zmierza ku temu, aby ustanawiając nowe sakramentalia i strzegąc już ustanowionych czuwano nad tym, aby treść Ewangelii – która powinna być na pierwszym miejscu, nie została przez inne sprawy przyćmiona, zagłuszona lub zniekształcona. Powinno wprowadzać się tylko to, co dla duchowości i pobożności jest konieczne i pożyteczne. (por. Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, nr 48; zob. *Obrzędy błogosławieństw*, s. 21). Przypomina nam o tym *Katechizm Kościoła Katolickiego*, w którym czytamy „Poza liturgią życie chrześcijańskie jest podtrzymywane przez różne formy pobożności ludowej, zakorzenione w rozmaitych kulturach. Kościół popiera formy religijności ludowej, wyrażające zmysł ewangeliczny i ludzką mądrość, wzbogacające życie chrześcijańskie, ale równocześnie czuwa, by je rozświetlać światłem wiary” (KKK 1679).

Wybrane sakramentalia w pobożności chrześcijańskiej

„Wśród sakramentaliów znajdują się najpierw błogosławieństwa (osób, posiłków, przedmiotów, miejsc). Każde błogosławieństwo jest uwielbieniem Boga i modlitwą o Jego dary. W Chrystusie chrześcijanie są błogosławieni przez Boga Ojca „wszelkim błogosławieństwem duchowym” (Ef 1, 3). Dlatego Kościół udziela błogosławieństwa, wzywając imienia Jezusa, czyniąc zazwyczaj święty znak krzyża Chrystusa”.

W liturgii Kościoła (pomijając już szereg wcześniej wymienionych sakramentaliów) takimi błogosławieństwami są: błogosławieństwo kredy (6 stycznia) – którą opisujemy odrzwia naszych domów, co ma przypominać o dotarciu do niego Dobrej

Nowiny, błogosławieństwu Pana oraz wezwaniu do życia zgodnego z wiarą; błogosławieństwo świec na Ofiarowanie Pańskie (2 lutego), błogosławieństwo św. Błażeja z modlitwą (3 lutego) – „Za wstawiennictwem św. Błażeja, biskupa i męczennika, niech Bóg zachowa cię od choroby gardła i wszelkiej innej dolegliwości. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”. O podobne łaski zwracamy się podczas sakramentaliów sprawowanych w dzień św. Agaty (5 lutego) tj. błogosławieństwo chleba, wody i soli, którym towarzyszy prośba, by chroniły nas od pożarów i zachowały w dobroci.

W pobożności ludowej nie brakuje też sakramentaliów sprawowanych w związku z dziękczynieniem Bogu za plody ziemi: święcenie ziół i zbóż w Matki Bożej Zielnej (15 sierpnia); błogosławieństwo dożynkowe, a dokładniej z poświęceniem płodów ziemi; święcenie owsa w św. Szczepana (26 grudnia), w stosownym czasie rolnicy jako gospodarze (w tradycji jest to poranek wielkanocny) zanosząc do Boga modlitwę dziękczynną – błogosławiać pole, zagrodę, dom, i kropią posiadłość wodą święconą.

Mówiąc o sakramentaliach, warto jeszcze zatrzymać się na tych, których mogą i powinni udzielać rodzice, gdyż to oni są właściwymi liturgami domowego sanktuarium.

Będą do nich należały błogosławieństwo stołu (tj. modlitwa przed i po jedzeniu), błogosławieństwo przed podróżą (ojciec lub matka po słowa: „Niech cię Bóg obdarzy wszelkim błogosławieństwem z nieba, niech szczęśliwie pokieruje twoimi drogami, abyś wśród zmienności świata zawsze doznawał Jego opieki. W imię Ojca i Syna, i Ducha świętego. Amen” – czyni znak krzyża świętego na czole dziecka i udziela pocałunku pokoju); błogosławieństwo przed pielgrzymką. Piękną tradycją chrześcijańską jest też uroczysta kolacja we wspomnienie św. Agaty. Podczas niej ojciec lub matka uroczystie błogosławia chleb (symbol pracy, dobroci) i dzieli się nim z całą rodziną. Warto w tym miejscu przypomnieć, że niegdyś w tradycji polskiej gospodarz, z uwagi na szacunek do chleba (pokarmu otrzymanego z błogosławieństwa Pana), rozpoczynając krojenie nowego bochna, najpierw czynił na nim znak krzyża.

Kolejnymi błogosławieństwem (czy sakramentaliami) sprawowanymi w liturgii domowej, są różne formy błogosławieństwa dziecka – po modlitwie, rodzice na czole dziecka czynią kciukiem znak krzyża i przekazują mu pocałunek pokoju. Oprócz takiego zwykłego błogosławieństwa, które może być codzienną praktyką, tradycja chrześcijańska przypomina o uroczystych błogosławieństwach udzielanych chociażby: przed posłaniem dziecka do szkoły (wówczas rodzice błogosławia też przybory szkolne dla dziecka), w rocznicę chrztu dziecka, przed spowiedzią (liturgia zakończona pojednaniem rodzinnym i pocałunkiem), przed Pierwszą Komunią św., czy przed bierzmowaniem. Przywilejem rodziców jest również udzielenie błogosławieństwa dorosłym dzieciom: w dniu ich uroczystych zaręczyn (rodzice błogosławia również pierścionek zaręczynowy), w dniu ich ślubu kościelnego (młodzi kłękają przed rodzicami, a ci – po modlitwie – kciukiem czynią na czole znak krzyża świętego i przekazują im pocałunek pokoju, po czym wszystkich zebranych kropią wodą święconą, mogą również pobłogosławić wianek i wiankę ślubną). Po ślubie (na przyjęciu weselnym) witają młodą parę chlebem i solą mówiąc: „Niech nigdy w waszym domu nie zabraknie miłości, dobroci i codziennego chleba”. Niemniej jednak w *Rytuale Rodzinny* czytamy: „Należy unikać zwyczajów, które nie przystoją rodzicom chrześcijańskim, jak choćby powitanie kieliszkiem alkoholu”, tym bardziej, że po tym fakcie wielokrotnie ma nastąpić rozbitcie kieliszków przez młodą parę „na tzw. szczęście”, co jest już zabobonem (zob. J. Wysocki, *Rytuał Rodzinny*, s. 535). Do błogosławieństw udzielanych przez rodziców należy również i to, jakiego udzielają swemu synowi kapłanowi przed odprawieniem pierwszej uroczystej Mszy św. zwanej prymicyjną.

Rytuał Rodzinny wymienia także szereg innych błogosławieństw, udzielanych przez szafarzy świeckich, z zachowaniem przewidzianej formy liturgicznej. Dla przykładu warto wspomnieć o błogosławieństwie zwierząt, przedmiotów codziennego użytku, narzędzi pracy, urządzeń domowych, pojazdów mechanicznych, czy nawet domu (zob. J. Wysocki, *Rytuał Rodzinny*, s. 542-582; *Obrzędy błogosławieństw*, s. 282-317).

Podsumowując podjęte zagadnienie warto raz jeszcze podkreślić, że sakramentalia nie tylko są zaproszeniem do uświęcenia codziennego życia, tj. połączenia w nim elementu Boskiego i ludzkiego, ale mają nas również dobrze przygotować do przyjęcia sakramentów i promieniują na życie codzienne. Święty Ambroży podkreślając wagę tych świętych znaków w dzisiejszych czasach przypomina: „Możesz być bogaty, możesz posiadać majątek i zostawić go dzieciom, ale rzeczą cenniejszą, którą możesz im dać jest dziedzictwo błogosławieństwa. Lepiej jest być błogosławionym niż być bogatym. Niech obfitość błogosławieństwa Pana będzie z Tobą”.

ŚWIĄTYNIA W IGNATKACH – wotum wdzięczności

Dzień 5 czerwca 1991 roku zapisał się w historii Białegostoku i Kościoła lokalnego jako wielka, niepowtarzalna i jedyna w swoim rodzaju uroczystość. O godz. 10.30 dzwoniące w całej archidiecezji dzwony oznajmiły przybycie do Białegostoku papieża Jana Pawła II. Na płycie lotniska powitali go najpierw biskupi – Edward Kisiel i Edward Ozorowski, przedstawiciele władz, a później niemalże nieogarnione tłumy wiernych, które na fotografiach z tamtego dnia wyglądają jak morze, wśród którego płynie „papamobile” z przyszłym Świętym ogłoszonym dla całego Kościoła dnia 24 kwietnia 2014 roku.

Któżby przypuszczał, że po dwudziestu trzech latach, w miejscu, nad którym Jan Paweł II przelatował w drodze z Łomży do Białegostoku, w odległości 3,5 km. od miejsca celebry na Krywlanach powstawać będzie świątynia Jemu dedykowana? Któżby przypuszczał, że w sąsiedniej parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kleosinie, pochodząca z Kostaryki Floribeth Moraz Diaz pod koniec maja tego roku, będzie opowiadać o łasce, którą otrzymała za wstawiennictwem Papieża Polaka.

W podbiałostockiej lokalizacji Ignatki-Osiedle realizują się plany świątyni, która będzie świadectwem umiłowania Jana Pawła II przez białostoczian oraz wotum wdzięczności Bogu od całej Archidiecezji za wspańiały pontyfikat Papieża Polaka.

Projekt nowej świątyni, której zewnętrzna bryła ma nawiązywać do kościoła z Wadowic, wewnątrz zawierać ma miejsca i przestrzenie, które przypominają będą, w jaki sposób Jan Paweł II związany był z Archidiecezją Białostocką. To On powołał do życia najpierw diecezję, a później Archidiecezję i Metropolię Białostocką, beatyfikował wielką promotorkę działań ekumenicznych – Matkę Bolesławę Lament i jak nikt przyczynił się, że kult Bożego Miłosierdzia dotarł na krańce świata, a s. Faustyna i ks. Michał Sopoćko ukazani zostali całemu Kościołowi jako wzory świętości.

– To Jan Paweł II przecież powiedział: „Daję wam największy skarb na trzecie tysiąclecie – Boże Miłosierdzie”. A Białostok jest nazywany Miastem Miłosierdzia – mówi ks. proboszcz nowo powstającej parafii, ks. prał. Bogusław Zieziula. – Ile to łask mieszkańcy Podlasia otrzymali za sprawą bł. ks. Sopoćki i bł. Siostry Lament. Ile otrzymują za wstawiennictwem beatyfikowanego 1 maja 2011 roku Jana Pawła II. Trzeba o tym pamiętać i za to dziękować. Właśnie tak należy rozumieć to wotum wdzięczności. Mamy za kogo i za co dziękować – dodaje.

– Mocno wierzę, że znajdą się ludzie, którzy z poczucia wielkiej wdzięczności

i dla upamiętnienia największego z Polaków, duchowo i materialnie wesprą wzniesienie tego wotum. Musimy pamiętać o wszystkich wielkich rzeczach, jakie nadał św. Jana Paweł II nam wyprasa u Boga. Białostoczanie powinni być świadomi, ile nasza Ojczyzna i Archidiecezja mu zawdzięcza – podkreśla ks. Zieziula.

Przy wznoszeniu każdej nowej świątyni nie chodzi tylko o jej mury, ale o duchowość i formację nowo powstającej wspólnoty parafialnej. To przecież ona będzie z proboszczem tworzyła rzeczywistość wspólnoty, ucząc się i szukając tego, co łączy, integruje i pozwala wspólne działać, uświęcać się i wzrastać w wierze.

W nowo powstającej parafii będzie wiele ciekawych inicjatyw. Ksiądz proboszcz przypomina, że podczas kanonizacji nazwano św. Jana Pawła II papieżem rodziny. „Ignatki-Osiedle to często nowe i budujące się bloki i domy. Wśród tysięcy prośb zostawianych przy relikwiach Świętego Papieża w różnych świątyniach Polski i świata wiele dotyczy założenia nowej rodziny, daru poczęcia i rodzicielstwa, ale także trudnych spraw, z jakimi na co dzień borykają się małżeństwa i rodziny. Dlatego, jak tłumaczy ks. Proboszcz, szczególne miejsce w nowo powstającej świątyni będzie miał wizerunek „Matki Bożej rozwiązującej węzły”, wyjątkowo czczony przez papieża Franciszka. – To dzięki jego inicjatywie wierni na całym świecie włączyli się w modlitwę i gorącą czcią zaczęli otaczać Maryję, szczególnie w czasie przeżywania poważnych trudności rodzinnych, ekonomicznych, politycznych. Jeśli komuś brakuje wiary, niech prosi o wstawiennictwo Matki Bożej u Boga, a wówczas z pewnością przetrwa czas prób i życiowych doświadczeń.

Ksiądz Proboszcz przypomina, że pontyfikat Jana Pawła II zawierzony całkowicie Matce Bożej był jednym z najdłuższych w historii Kościoła, a Jego nauczanie wciąż jest skarbcem, do którego należy sięgać. – Trudno uchwycić chyba wszystkie wymiary Jego życia i posługi, wybrać jeden aspekt życia i nauczania, gdyż być może nie ma takiej dziedziny, której by nie objął swoim nauczaniem. Myślę jednak, że trzeba wciąż na nowo przypominać Jego wielką duchowość. Dlatego chciałbym, by w przyszłości przy parafii powstało centrum duchowości św. Jana Pawła II, by ten rys jego pontyfikatu był zgłębiany, a może i dla wielu odkrywany na nowo. Będziemy także starać się być wspólnotą wiernych otwartą na ludzi innych wyznań, religii i niewierzących. Ojciec Święty spotykał się z wszystkimi ludźmi dobrej woli. – Takim właśnie miejscem dialogu – chciałbym, mówi ks. Zieziula – aby była nowo powstająca parafia, otwarta na



Wizualizacja frontonu kościoła pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedle

każdego człowieka, bo najważniejszy dla Jana Pawła II był przecież zawsze człowiek.

Niezwykle ważne w planach i zamierzeniach duszpasterskich jest zaangażowanie, zgromadzenie wokół parafii ludzi tzw. Pokolenia JP II. To dzisiejsi 30 i 40-latkowie, którzy pamiętają Papieża, uczestniczyli w Światowych Dniach Młodzieży, byli obecni na spotkaniach z Papieżem podczas Jego pielgrzymek do Ojczyzny i byli w Rzymie na jego pogrzebie – Myślę, że dobrze byłoby dokumentować ich świadectwa, ze spotkań z Janem Pawłem II, gromadzić filmy, nagrania czy zdjęcia z tamtych spotkań. Ale także przygotowywać poprzez formację w duchu nauczania i duchowości Jana Pawła, do posługi ludziom potrzebującym. Wiadomo, że wolontariat w Polsce, w porównaniu z krajami Europy Zachodniej czy Ameryki nie jest, aż tak bardzo rozwinięty, choć wielu ludzi angażuje się w działalność charytatywną. Chciałbym, aby przy parafii powstawały również takie grupy. Dziś tak bardzo potrzeba, by ludzie dawali konkretne świadectwo miłosierdzia – podkreśla ks. Proboszcz.

Pozostaje mieć nadzieję, że nowo powstająca parafia pw. św. Jana Pawła II stanie się dla mieszkańców Białegostoku i całej Archidiecezji miejscem zaangażowania, ale także wyzwaniem, aby z wdzięcznością upamiętnić osobę Wielkiego Polaka, a jednocześnie wciąż zgłębiać spuściznę nauczania i duchowości, którą nam pozostawił. To przecież do Białegostoku, w czasie swojej IV pielgrzymki do Ojczyzny, przybył z przesłaniem „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście!”.

TM

za pontyfikat i kanonizację JANA PAWŁA II

Arcybiskup Edward Ozorowski Metropolita Białostocki dnia 29 czerwca 2014 r., w Uroczystość Świętych Piotra i Pawła, erygował nową parafię pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach – Osiedle, jako wotum wdzięczności za kanonizację Papieża Polaka. Jest to pierwsza parafia i pierwszy kościół w naszej Archidiecezji dedykowany św. Janowi Pawłowi II.

Jak to tylko będzie możliwe, podjęte zostaną starania o relikwie Świętego Patrona. Rozpoczęły się już przygotowania projektowe do budowy kościoła i plebanii. Kościół zostanie zbudowany w uroczym miejscu na tzw. Ostrej Górze – dawnym cmentarzu dworskim właścicieli majątku Ignatki. Z racji na niewielką działkę i potrzeby wspólnoty parafialnej, będzie to inwestycja połączona w tzw. Zespole Sakralnym Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedle. Powstanie więc niewielki kościół wraz z pomieszczeniami administracyjno – mieszkalnymi, usytuowany w centrum osiedla, pośród domów jednorodzinnych.

Będzie to obiekt sakralny w stylu tradycyjnym zbudowany z nowoczesnych materiałów. Z zewnątrz i wewnątrz piękny i funkcjonalny, ogrzewany, wentylowany i klimatyzowany, przyjazny dla ludzi i otoczenia, bez barier architektonicznych, z parkingiem.

Barokowa elewacja frontonu kościoła będzie nawiązywała do kościoła w Wado-

wicach. Będzie to kościół jednonawowy o długości 30 m i szerokości 13 m, z chórem i prezbiterium zakończonym absydą oraz możliwością ukształtowania kaplic bocznych (m.in. parafialna kaplica do wystawienia przed pogrzebem). Nastawy ołtarzowe będą wykonane z drewna. Główna nastawa ołtarzowa będzie umieszczona na osi kościoła z tabernakulum i „obrazem Matki Bożej od rozwiązywania węzłów”.

Boczny ołtarz po prawej stronie będzie dedykowany św. Janowi Pawłowi II. Po lewej stronie będą ołtarze: tryptyk, w którym znajdzie się obraz Jezusa Miłosiernego, św. Faustyny i bł. ks. Michała Sopoćki oraz inne ołtarze poświęcone bł. Bolesławie Lament i bł. ks. Jerzemu Popiełuszcze oraz Droga Krzyżowa.

Ponadto, jak w każdym kościele, będzie ołtarz główny, ambonka, miejsce przewodniczenia, meble w prezbiterium oraz ławki i konfesjonały. Witraże w oknach nadadzą świątyni nastrój do modlitwy, skupienia i wyciszenia. Wokół kościoła będzie także droga procesyjna.

Z prawej strony kościoła zaplanowany jest zespół pomieszczeń administracyjno-mieszkalnych, które będą spełniały funkcje kancelarii, poradni, salek do spotkań dla grup parafialnych oraz pomieszczenia plebanijne.

Właścicielom Ignatek, pochowanym na cmentarzu dworskim, okazany będzie

należny szacunek. Ich doczesne szczątki po ekshumacji zostaną przeniesione i złożone przy nowo zbudowanym kościele. Pamiątkowa tablica zostanie umieszczona na jednej ze ścian świątyni i będzie świadczyła o nich jako pierwszych fundatorach kościoła. Ponadto, przy kościele i w murze przykościelnym, będzie urządzone kolumbarium z możliwością pochówków prochów zmarłych parafian i ofiarodawców budowy świątyni.

Do czasu wybudowania własnej świątyni wraz z zapleczem administracyjno-mieszkalnym, parafia pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedle korzysta z kościoła i pomieszczeń parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Białymstoku.

Zachęcam, aby parafie Archidiecezji Białostockiej, instytucje, rodziny i każdy wierny z osobna, duchowo lub materialnie przyczynił się do tej wdzięczności Bogu za dar Wielkiego, Świętego Rodaka. Choć inaczej niż kiedyś, teraz także św. Jan Paweł II wspiera nas, wypraszając u Boga potrzebne nam łaski. Za Jego wstawiennictwem dokonuje się wiele cudów i wiele osób otrzymuje liczne łaski za Jego przyczyną.

Bóg zapłać za przekazane ofiary na budowę kościoła pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedle.

ks. Bogusław Zieziula



MODLITWA DO MARYI ROZWIĄZUJĄCEJ WĘZŁY

Dziewico Maryjo,
Matko Pięknej Miłości,
Matko, która nigdy nie opuszczasz dziecka
wołającego o pomoc,
której ręce nieustannie pracują
dla dobra Twoich umiłowanych dzieci,
a serce przepelniają Boża miłość
i nieskończone miłosierdzie –
zwróć ku mnie swoje spojrzenie pełne
współczucia.
Ty wiesz, jak bardzo brak mi nadziei
i jak cierpię,
i wiesz, jak te węzły mnie paraliżują.
Maryjo, Matko, której Bóg powierzył
rozwiązywanie zawłości serc Jego dzieci,
w Twoje ręce składam wstęgę mego życia.
Nikt, nawet zły, nie może pozbawić Cię
możliwości
udzielenia mi miłosiernej pomocy.

Nie ma takich węzłów, których Ty nie
mogłabyś rozwiązać.
Matko Wszechmocna, proszę, weź dzisiaj tę
zawłość
(wymienić, jeśli to możliwe)
i dla chwały Boga, dzięki Twojej łasce
oraz mocy wstawiennictwa u Twojego Syna
Jezusa,
mojego Wyzwoliciele, rozwiąż ją i rozwiąż
na zawsze.
Jesteś jedyną Pocieszycielką daną mi przez
Boga,
umocnieniem moich wątłych sił,
ubogaceniem w mojej nędzy,
oswobodzeniem od wszystkiego,
co przeszkadza mi być z Chrystusem.
Przyjmij moje wołanie.
Chroń mnie, prowadź, strzeż.
Ty jesteś moją najpewniejszą ostoją. Amen.
Maryjo rozwiązująca węzły,
módl się za mną.

Wychowanie przez Różaniec

ks. Adam Skreczko

Rodzice często martwią się, czy ich dzieci odpowiednio wcześniej wysłali na angielski, czy czwórka z polskiego na semestr to nie za mało. Ale czy dostatecznie często stawiają pytanie: czy nauczyli już swoje dzieci modlić się na różańcu? Raczej nie. A dlaczego? Bo za mało czasu, bo to przeżytek, bo są inne ważniejsze umiejętności, które gwarantują osiągnięcie czegoś w życiu, bo sami nie umieją i nigdy dostatecznie nie doświadczyli mocy tej modlitwy. Czasem dziadkom uda się pod ostrzałem uśmiezków rodziny przekazać dzieciom coś z tradycji Kościoła. Jeśli zechcą to zmienić – nic straconego, ciągle mogą zacząć. Zwłaszcza w miesiącu październiku, gdy Kościół zachęca do odmawiania różańca. Jest tylko jeden warunek trzeba chcieć.

Różaniec jest modlitwą do Jezusa Chrystusa za pośrednictwem Maryi, w której rozważa się jej cnoty i obecność podczas misji Jezusa nawiązując do ważnych epizodów zaczerpniętych z Ewangelii. Modlitwa ta uważana jest za jedną z najtrudniejszych z powodu pozornej monotonii spowodowanej wielokrotnym odmawianiem modlitw *Ojcze Nasz* i *Zdrowaś Maryjo*. Należy jednak pamiętać, że dobra modlitwa, oprócz wypowiadanych formuł, powinna zawierać element refleksji i zaangażowania się modlącego. Jest to modlitwa, która, jak obiecała Matka Boża, ma moc przemieniać świat, zwłaszcza gdy jest odmawiana wspólnie, zwłaszcza w rodzinie.

Gdy prześledzimy żywoty świętych, nawet tych niedawno beatyfikowanych

zawsze w życiorysie ich lub ich rodzin znajdziemy – „gorliwie odmawiali różaniec”. Tak było w domu błogosławionych Franciszka i Hiacynty Marto z Fatimy. Podczas kolejnych objawień Maryja przykazała pastuszkom często odmawiać różaniec i pokutować w intencji nawrócenia grzeszników, aby w ten sposób wynagrodzić za ich winy wobec Niepokalanego Serca Maryi.

Święty Jan Paweł II mówił, że różaniec to jego ulubiona modlitwa. Tej modlitwy nauczył się od rodziców w Wadowicach. Mówił: „Jeśli *Różaniec* zostanie dobrze przedstawiony, to jestem pewien, że sami młodzi będą w stanie raz jeszcze zaskoczyć dorosłych, przyjmując tę modlitwę i odmawiając ją z entuzjazmem typowym dla ich wieku”. W Liście Apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* napisał: „Różaniec przenosi nas mistycznie, byśmy stanęli u boku Maryi, troszczącej się o ludzkie wzrastanie Chrystusa w domu w Nazarecie. Pozwala Jej to wychowywać nas i kształtować z tą samą pieczołowitością, dopóki Chrystus w pełni się w nas nie «uksztaluje» (por. Ga 4, 19). To działanie Maryi, oparte całkowicie na działaniu Chrystusa i zupełnie Mu podporządkowane, «nie przeszkadza w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem, ale ją umacnia». Mocno doświadczyłem tej prawdy w moim życiu i uczyniłem z niej podstawę mojej dewizy biskupiej: «Totus Tuus». (...) Nigdzie drogi Chrystusa i Maryi nie jawią się tak ściśle związane, jak w różańcu. Maryja żyje tylko i wyłącznie w Chrystusie i ze względu na Chrystusa!”.

Bardzo wiele zależy od rodziców od tego, czego chcą dla swoich dzieci. Czę-

sto w katolickich rodzinach pomagają im w krzewieniu modlitwy różańcowej dziadkowie lub inni członkowie rodziny. Ważne, aby modlitwa różańcowa, która wydawać się może archaiczna, trudna i jakoś tak nie przystająca do dzisiejszych czasów w rodzinie stawała się żywa, rozwijająca, a jednocześnie więziotwórcza.

Istotnym znamieniem duchowości chrześcijańskiej jest wysiłek ucznia, by upodabniać się coraz bardziej do swego Mistrza (por. Rz 8, 29; Flp 3, 10. 21). Na duchowej drodze różańca, opartej na nieustannym kontemplowaniu – razem z Maryją – Chrystusowego oblicza, ten wymagający ideał upodabniania się do Niego jest osiągany przez obcowanie, które moglibyśmy nazwać „przyjacielskim”. Wprowadza nas ono w naturalny sposób w życie Chrystusa i pozwala nam jakby „oddychać” Jego uczuciami.

Dziecko kłękając (najlepiej co dzień) do modlitwy różańcowej uczy się oddawać wraz z najbliższymi swoje życie Chrystusowi przez Maryję. Jeszcze słowa św. Jana Pawła II: „Chrystus jest Nauczycielem w całym tego słowa znaczeniu, jest objawiającym i samym Objawieniem. Nie chodzi jedynie o nauczanie się tego, co głosił, ale o «nauczenie się Jego samego». Jakaż nauczycielka byłaby w tym biegłsza niż Maryja?”

Błogosławiony Bartłomiej Longo stwierdza: „Jak dwóch przyjaciół, którzy często razem przestają, zazwyczaj upodabnia się również w obyczajach, tak też my, prowadząc serdeczne rozmowy z Jezusem i Maryją przez medytowanie tajemnic różańca i rozwijając razem to samo życie przez komunie, możemy, na ile byłaby do tego zdolna nasza małość, stać się do nich podobni i nauczyć się od tych najwyższych przykładów życia pokornego, cierpliwego i doskonałego”. A czegoż bardziej rodzice mogą chcieć dla swoich dzieci? ■

Patron studentów i egzaminowanych

Rozpoczynający się nowy rok akademicki jest niewątpliwie jednym z ważniejszych wydarzeń w ostatnim czasie dla wielu z nas. Dla niektórych to dopiero początek nowego etapu w ich życiu. Inni przeżywają wejście w kolejny rok studiowania – w nowe zajęcia, obowiązki i wymagania. Warto powierzyć ten czas, obfitujący zapewne zarówno w niepokoje jak i nadzieje komuś, kto również doświadczył trudu studiowania – w wielu przypadkach o wiele dotkliwiej niż większość z nas...

Giuseppe Maria Desa urodził się 17 czerwca 1603 roku w Kupertynie we Włoszech. W wieku 7 lat został w niezwykle sposób uzdrowiony po namaszczeniu olejem z lampy z sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Galatone z ciężkiej choroby na jaką zapadł jako dziecko.

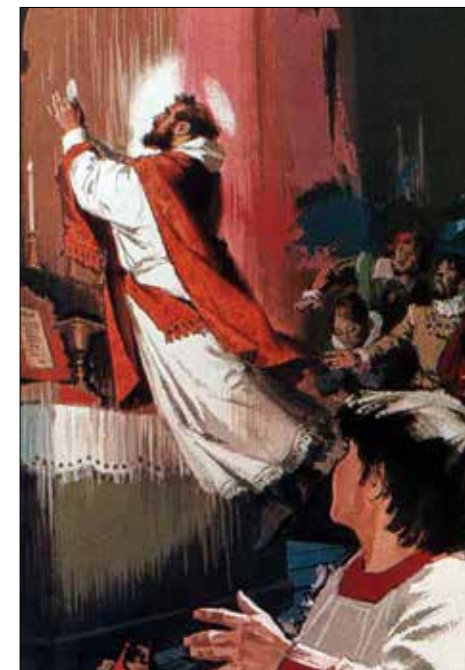
Od początku życie nie szczędziło mu trudności. Urodził i wychowywał się w biednej rodzinie, był słabego zdrowia, od początku swojej edukacji miał ogromne problemy z nauką i ledwie zdołał opanować umiejętność czytania i pisanie. Był nienawidzony nawet przez własną matkę. Ponadto charakteryzował się wyjątkową niezdarnością i z tego powodu często był wyśmiewany przez kolegów. Rozbijał wszystko co tylko wziął do ręki. Nie był zdolny do wykonywania najprostszyc zajęć domowych. Nawet prowadzenie zwykłej rozmowy sprawiało mu trudność.

Jednak już od najmłodszych lat wyróżniał się bogatym życiem duchowym. Jeszcze za czasów szkolnych zdarzało mu się wpadać w głębokie duchowe uniesienia, podczas których zatrzymywał się w osłupieniu z „rozdziawioną gębą” – jak mówili o nim jego bliscy. W przeciwieństwie do rówieśników, zamiast gry w piłkę, wolał spędzać czas na modlitwie.

W wieku 17 lat zapragnął wstąpić do klasztoru. Okazało się jednak, że i ta droga nie była łatwa. Początkowo kroki swe skierował do franciszkanów. Odmówiono mu jednak przyjęcia ze względu na brak wykształcenia. Przyjęty został przez kapucynów, by formować się na brata. Jednak już po ośmiu miesiącach został wyrzucony z klasztoru, gdyż uznano, że nie nadaje się ani do życia duchowego ani nawet do służenia innym braciom. Z powodu swojej nieporadności tłukł talerze podczas zmywania, nie potrafił przenieść wody z jednego miejsca na drugie, nie rozlewając jej i nie radził sobie z żadnymi zajęciami dnia codziennego.

Niezrażony porażką swoje kroki skierował znów do franciszkanów. Tym razem

przyjęto go chętnie, gdyż potrzebowano kogoś do opieki nad zwierzętami. Józef szybko odnalazł się w nowych obowiązkach. Praca ze zwierzętami sprawiała mu wiele radości. W tym okresie zaczął nazywać siebie „bratem-osłem”. Określenie to doskonale do niego pasowało między innymi ze względu



na jego pospolity wygląd, powolny chód, często spuszczoną głowę, cierpliwość, prostotę, dobroduszość i ślepe posłuszeństwo. Dodatkowo cały czas podlegał nadprzyrodzonym zamyśleniom, co w ze-

stawieniu z nieporadnością sprawiało, że jeszcze bardziej uznawany był za niedołęę.

Józef pragnął jednak więcej niż być tylko bratem. Rozpoczął starania do tego, by zostać kapłanem. Podobno nie umiał wyjaśnić żadnej z Ewangelii za wyjątkiem tej, która zawierała słowa: „Błogosławione wnętrzności, które cię nosiły” i to właśnie te słowa dostał do interpretacji podczas egzaminu na studia teologiczne. Jego odpowiedź wzbudziła zachwyt wśród komisji i Józef został przyjęty.

Dasza nauka na studiach teologicznych sprawiała mu ogromne trudności. Mimo to wszystkie egzaminy udawało mu się zdawać w cudowny sposób i 4 marca 1628 roku został kapłanem.

W 1630 roku po raz pierwszy doświadczył uniesienia ekstatycznego połączonego z lewitacją. Od tego momenty lewitacje zaczęły następować codziennie: w czasie odprawiania Mszy Świętej, gdy słyszał dźwięk dzwonków lub imię Jezusa lub Maryi. Wpadał wtedy w zachwyt, wydawał okrzyk (nigdy nie był to okrzyk przerażający), a następnie unosił się nad ziemią nawet na kilka metrów. Jeśli przebywał akurat na zewnątrz, zdarzało się, że siadał wtedy na wierzchołkach drzew. Posiadał ponadto dar bilokacji, a także odczuwał różne zapachy w zależności od stanu duchowego w jakim znajdował się jego rozmówca.

Zmarł 18 września 1663 r., a 16 lipca 1767 roku został ogłoszony świętym przez Klemensa XIII.

Sandra Wróblewska

MODLITWA STUDENTA

Święty Józefie z Kupertynu, Przyjacielu studentów i Orędowniku zdających egzaminy, przychodzę, by błagać o Twoją pomoc w moich studiach (moich egzaminach).

Ty wiesz, z Twego osobistego doświadczenia, jak wielki niepokój towarzyszy trudowi studiów (zaangażowaniu w egzaminy) i jak łatwo popaść w niebezpieczeństwo zagubienia intelektualnego lub zniechęcenia.

Ty, który byłeś wspierany cudownie przez Boga w studiach i w egzaminach, aby zostać dopuszczonym do święceń kapłańskich, wyproś u Pana światło dla mojego umysłu i siłę dla mojej woli.

Ty, który w tak konkretny sposób doświadczyłeś matczynej pomocy Maryi, Matki Mądrości, prosz Ją za mnie, żebym mógł przezwyciężyć szczęśliwie wszystkie trudności w studiach (w najbliższych egzaminach).

Łączę moją ufność w Twoją opiekę z mocnym postanowieniem, by żyć jak człowiek naprawdę wierzący. Amen.

Zapraszamy do serwisu internetowego Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Białostockiej: www.ddm.archibial.pl



Sakralny ruch budowlany lat 70. XX wieku

ks. Zbigniew Gwiazdowski

Na przełomie lat 50. i 60. rozpoczęła się w Polsce era urbanistyki i architektury w formie luźno zabudowywanej tkanki osiedlowej. Realizowano ideę budowy miast – ogrodów, co prowadziło jednak do powstawania betonowych pustyń, bez całej, potrzebnej człowiekowi infrastruktury handlowej, usługowej i kulturalnej. Widoczne stały się skutki ewolucji od osiedli – z siatką uliczek, znajomych miejsc i ulubionych zakamarków miasta – do anonimowych blokowisk z labiryntem takich samych kłoczków mieszkalnych. Nowe kościoły zaczęły stawać się w tej sytuacji tym, co jednocześnie rozerwaną wspólnotę mieszkańców blokowisk miejskich. Czyniły okolicę „bardziej ludzką”, wprowadzając rozpoznawalne dominanty w ludozdo do siebie podobnych nowych dzielnicach.

Widoczna stała się rola nowych zespołów sakralnych jako centrów chrześcijańskiej kultury, nauczania i pomocy charytatywnej. Były to funkcje, których dotychczas nie umiała zorganizować na odpowiednim poziomie świecka administracja terytorialna. Prawie wszystkie nowe kościoły były budowane łącznie z obiektami towarzyszącymi, niezbędnymi do współczesnego działania ośrodka parafialnego, po to, by umożliwić wyjście parafii naprzeciw potrzebom człowieka, nawet niezwiązanego z nią duszpastersko. W budynkach plebanijnych organizowano sale lekcyjne, pomieszczenia potrzebne do spotkań poszczególnych grup parafialnych oraz działalności dobroczynnej. Powstawały domy katechetyczne, wyłącznie przeznaczone do działalności edukacyjnej – i to nie tylko nauki religii, ale i innej, nie zawsze akceptowanej przez władze państwowe działalności grup i stowarzyszeń wychodzących do odbiorcy dorosłego, nie tylko dzieci i młodzieży. Powstawało szereg kościołów posiadających – poza górnym i dolnym kościołem – pomieszczenia towarzyszące, a oficjalnie funkcjonujące jako dodatkowe zakrystie, lub salki parafialne. Dla przykładu: w latach 1970-1976 gruntownie wyremontowano kaplicę w Zwierzyńcu Wielkim, dobudowując wieżę z pomieszczeniami dla młodzieży i salę katechetyczną. W latach 1977-1984 zbudowano nową plebanię katedralną z salami katechetycznymi, a stara XVIII-wieczna została przekazana na potrzeby Kurii Arcybiskupiej. Przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego przebudowano jeden dom, a drugi zbudowano od podstaw jako mieszkanie kleryków z Seminarium Duchownego. Początkiem parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła stał się dom katechetyczny, zbudowany

dużo wcześniej przez proboszcza parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Do początku lat 70. trudno mówić o budowaniu świątyń jako szerokim zjawisku. W Polsce powstawały głównie kościoły-symbole, mające oficjalnie świadczyć o możliwości budowania w PRLu. Sporadyczne były przypadki wywalczenia, przez zdesperowanych wiernych, nielicznych pozwoleń na budowę kościołów. Kryzys polityczny i zmiana ekipy rządzącej w grudniu 1970 r. miały wielki wpływ na

przemiany społeczne, gospodarcze i kulturowe kraju. Ekipa Edwarda Gierka była otwarta na Zachód. Towarzyszyło temu hasło: „Budujemy Drugą Polskę”. W rzeczywistości hasło oznaczało powiększanie projektowanych blokowisk. Myliłby się ktoś, kto by spodziewał się tu doszukać dobrej woli władz przychylnie skłaniających się ku budownictwu sakralnemu.

Po pożarze kościoła w Narewce w 1965 r., w latach 1970-73, dzięki wielkiemu zaangażowaniu proboszcza i wiernych,



Kościół pw. Świętej Rodziny w Czarnej Białostockiej pod koniec lat 70. XX w.

zbudowano nową murowaną świątynię. Od początku lat 70. starano się o zgodę na budowę kaplicy w Kuleszach. Zezwolenie uzyskano w 1975 r., a rok później rozpoczęto budowę. W latach 1972-1973 zakończono odbudowę ze zniszczeń wojennych kościoła w Korycinie. Po latach starań o zgodę na budowę kościoła w Konowalach, władze wojewódzkie przyjęły plan inwestycji na rok 1972, a prace rozpoczęto po roku. Podobnie, w 1973 r. władze wojewódzkie zgodziły się na budowę kościoła Świętej Rodziny w Czarnej Białostockiej. Budowę rozpoczęto w 1976 r., a prace wykończeniowe wraz z wyposażaniem wnętrza trwały do końca lat 80. W 1973 r. Kuria Arcybiskupia w Białymstoku wykupiła obecny kościół św. Wojciecha Biskupa i Męczennika od Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego. W latach 1961-1979 pełnił on rolę kościoła seminaryjnego.

Druga połowa lat 70. miała już inne oblicze polityczne, gospodarcze i społeczne. Odkryto świadomość absurdu ekonomicznego „życia na kredyt”. Znaczący rozwój inwestycji kościelnych w Polsce przypadł na rozpoczynające się lata kryzysu 1976-1980. W końcu lat 70. zaczęła rosnąć liczba nowo budowanych kościołów. Wiele z nich zostało wystawionych bez pozwolenia władz. Przykładem jest kościół w Księżynie z lat 1980-1982, zbudowany bez pozwolenia władz państwowych i bez projektu architektonicznego. Powstało jednak sporo kościołów starannie zaprojektowanych i wykonanych. Miarą tego przełomu niech będzie liczba 1075 zezwoleń na budowę obiektów sakralnych w Polsce w latach 1971-1981, z czego 331 przypadło tylko na rok 1981.

Od zakończenia II wojny światowej mieszkańcy Lipiny starali się o zezwolenie

na budowę kościoła, które uzyskali dopiero w 1976 r. Kościół powstał w latach 1977-1978. W tym samym czasie zdobyto pozwolenie na kościół w Pogorzałkach i natychmiast rozpoczęto budowę. Po utworzeniu w 1978 r. parafii w Hołodolinie, rozpoczęto starania o pozwolenie na budowę kościoła, które uzyskano w 1979 r. Mieszkańcy Boguszeza po wielu latach starań uzyskali pozwolenie na budowę kościoła w 1980 r. Powstał on w latach 1981-1982. W latach 1974-1980 rozbudowano kaplicę w Rynkach. Parafię św. Kazimierza erygowano w 1977 r., zaś zezwolenie na budowę kościoła, po wielu trudnościach, otrzymano w 1981 r. Starania o budowę kościoła Miłosierdzia Bożego po wielu latach uwieńczono powodzeniem dopiero w 1981 r. Parafia św. Maksymiliana została erygowana w 1981 r., a za pierwszą świątynię parafialną służyła kaplica cmentarna Chrystusa Zbawiciela przy ul. Raginisa. ■



Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego w Białymstoku przy parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (archikatedra) ul. Kościelna 2 (drugi budynek plebanii), tel. 692 664 140, e-mail: katedra@da.bialystok.pl, strona: www.da.bialystok.pl

MSZA ŚW. AKADEMICKA w katedrze w każdą niedzielę, pierwszy piątek miesiąca i święta o godz. 19.30.

NABOŻEŃSTWA AKADEMICKIE w katedrze o godz. 19.30: Nabożeństwo Różańcowe codziennie w październiku, Droga Krzyżowa w każdy piątek Wielkiego Postu, Nabożeństwo Maryjne (majowe) codziennie w maju, adoracja Najświętszego Sakramentu w każdą środę w pozostałym okresie (czyli poza październikiem, majem i okresem Wielkiego Postu)

W NAJBLIŻSZYM CZASIE:

MODLITWA NA ROZPOCZĘCIE NOWEGO ROKU AKADEMICKIEGO Msza św. z okazji Inauguracji Roku Akademickiego 2014/2015 będzie sprawowana w niedzielę 12 października 2014 o godz. 19.30 w archikatedrze białostockiej. Do uczestnictwa w niej serdecznie zapraszamy pracowników i studentów wszystkich białostockich uczelni. Mszy św., w której udział wezmą rektorzy i prorektorzy uczelni, przewodniczyć będzie abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki.

AKADEMICKIE NABOŻEŃSTWA RÓŻAŃCOWE w archikatedrze (codziennie w październiku) o godz. 19.30. W ramach nabożeństwa są: konferencja na temat prawd wiary, jedna Tajemnica Różańca Świętego oraz Komunia św. Śpiewy prowadzą schole akademickie.

Od tego roku w Adwencie zapraszamy na **AKADEMICKIE RORATY**, od poniedziałku do piątku o godz. 6.50 w starym kościele farnym. Po Mszy św. śniadanie w Piwnicy Akademickiej.

Zapraszamy do udziału w spotkaniach różnych grup w ramach DA m.in.: **CARITAS ACADEMICA** – spotkania w poniedziałki o godz. 19.00 w Piwnicy Akademickiej

SPOTKANIA BIBLIJNE – rozważanie Słowa Bożego w poniedziałki o godz. 19.00

KONWERSATORIUM czyli katechezy dla studentów we środy o godz. 20.15

MODLITWA W DUCHU TAIZÉ – przygotowania do Europejskiego Spotkania Młodych w Pradze w dniach 29.12.2014 – 2.01.2015 – we środy o godz. 18.30

GRUPA ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM „CREDO” – we wtorki o godz. 19.00 w sali nr 12 przy katedrze

ZAPRASZAMY DO ŚPIEWU W SCHOLACH AKADEMICKICH: Adonai, Cantate Deo, Effatha.

REKOLEKCJE AKADEMICKIE W BIAŁYMSTOKU

W Adwencie: 13-15 grudnia 2014 r., codziennie godz. 19.30, kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła

W Wielkim Poście: I seria: 15-17 marca 2015 r., codziennie godz. 19.30, kościół pw. św. Rocha; II seria: 22-24 marca 2015 r., codziennie godz. 19.30, archikatedra

KONCERTY KAMERALNE „MUZYKA W STARYM KOŚCIELE” – cztery kolejne niedziele: 24.05.2015, 31.05.2015, 07.06.2015, 21.06.2015, zawsze o godz. 20.30, stary kościół farny

AKADEMICKIE KATECHEZY PRZEDMAŁŻEŃSKIE –

1) 7.10 – 25.11.2014 (z wyłączeniem 11.11), 2) marzec – kwiecień 2015, zawsze we wtorki o godz. 18.00 w sali nr 9 „Winnica” przy archikatedrze (ul. Kościelna)

Rozmowy indywidualne z księdzem duszpasterzem akademickim na osobistą prośbę zainteresowanych

Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego przy parafii pw. św. Rocha, ul. Ks. A. Abramowicza 1

MSZA ŚW. AKADEMICKA w każdą niedzielę o godz. 18.00, bezpośrednio po niej spotkanie formacyjne.

Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego przy parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, ul. Pogodna 63

MSZA ŚW. AKADEMICKA w każdą niedzielę o godz. 18.00, po Mszy św. spotkanie formacyjne

Informacje na temat działalności tych ośrodków podczas Mszy św. oraz na stronie internetowej

www.da.bialystok.pl

Świadkowie zbrodni w Ponarach

ks. Tadeusz Krahel

W ostatnich dniach września tego roku miały miejsce w Wilnie uroczystości „Dnia Ponarskiego i XX rocznicy istnienia Stowarzyszenia Rodzina Ponarska”. W programie m.in. była Msza św. w Ponarach oraz konferencja naukowa „Zbrodnia ponarska” w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. W związku z tym pragnę zaprezentować niezwykle świadectwa męczeństwa naszych rodaków, zamordowanych przez Niemców i Litwinów w Ponarach. Dotyczą głównie kapłana, ks. Romualda Świrskiego. Jest to przestrelona i zakrwawiona stuła oraz kartka (bibułka) wyrzucona z ciężarówki, wiozącej ofiary z więzienia na Łukiszczach na stracenie w Ponarach.

Kartka została wyrzucona z auta, gdy ks. R. Świrskiego wraz z innymi rodakami wieziono na stracenie do Ponar. Jest to mała bibułka, na której na obu stronach mamy następujące informacje: „1). X Świrski – proboszcz po Domin. [kańskiego] kościoła 2) Korzenie Antoni z Gierwinik, gm. Żyrmuny (Lidz. pow) 3) Szubzda Piotr, Wilno, Ogórkowa 32. Wraz z innymi Rodakami zostali straceni w Ponarach w dn. 5 maja 1942 r. Proszę kartkę oddać do najbliższego X. Proboszcza”.

Ktoś z Polaków tę kartkę znalazł (była wyrzucona w jakiejś portmonetce) i zgodnie z wolą skazańców zaniósł do ks. Stanisława Nawrockiego, proboszcza kościoła Najświętszego Serca Jezusowego. Obecnie znajduje się w Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnym w Białymstoku.

Losy stuły opisuje „Protokół w sprawie znalezionej stuły przestrelonej i okrwawionej”, sporządzony 7 XII 1944 r. w Wilnie przez ks. Witolda Pietkuna, na podstawie relacji Alicji Żukowej, parafianki kościoła Wszystkich Świętych, w którym pracował ks. Pietkun. Czytamy tam: „Do lipca mieszkaliśmy obok gmachu gestapo (róg Mickie-

wicza i 3-Maja, Mickiewicza 36. W czasie działań frontowych ludność wchodziła do gmachu gestapo. Wówczas to brat mój Zbigniew Durski w jednym z pokoi w biurku znalazł tę stułę, oraz dwie inne stuły też przestrelone – szersze od tej. Ponadto album ozdobny księdza Mościckiego, flakon z wizerunkiem P. Jezusa i Matki Boskiej. Wszystkie te rzeczy, prócz tej stuły, zaginęły przy przenoszeniu się naszym, gdy wysiedliło nas w tempie pośpiesznym NKWD”.

Powstaje pytanie, do kogo mogła należeć ta stuła? Czy nie do ks. Świrskiego? Jedynie o nim mamy dokładne informacje, że zginął w Ponarach. Wspomniane dwie inne stuły, większe, być może należały do ks. Bolesława Bazewicza i ks. Jana Naumowicza, rozstrzelanych w Nowych Święcianach w dniu 20 V 1942 r. Oczywiście, są to tylko przypuszczenia.

Ksiądz Romuald Świrski był proboszczem parafii Świętego Ducha w Wilnie i przedstawicielem Kurii Arcybiskupiej w Wojewódzkiej Komendzie Okręgu Związku Walki Zbrojnej. Urodził się 20 IX 1886 r. w miejscowości Perszyska w powiecie święciańskim, a święcenia kapłańskie otrzymał w Wilnie 1909 r. Od 1936 r. był sekretarzem archidiecezjalnym Akcji Katolickiej i jednocześnie kapłanem Sióstr Wizek przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego i św. Franciszka Salezego przy ul. Rossa. Na tym stanowisku zastała go wojna. Arcybiskup Jałbrzykowski zamianował go przedstawicielem Kurii Arcybiskupiej w Wojewódzkiej Komendzie Okręgu Związku Walki Zbrojnej.

W końcu czerwca 1941 r. rozpoczęła się w Wilnie okupacja niemiecka. Ponieważ tuż przed wkroczeniem Niemców zmarł proboszcz parafii Świętego Ducha, Ksiądz Arcybiskup zamianował proboszczem tej parafii ks. Świrskiego. Ksiądz Romuald dalej brał udział w działalności konspiracyjnej i jak pisał ks. Michał Sopoćko – „roz-



Ksiądz Romuald Świrski

winął akcję charytatywną wśród biednych Grodu Giedymina”. Wspomagał też Żydów, ułatwiał im ucieczkę i schronienie. Dnia 15 I 1942 r. został aresztowany przez Niemców. Niektórzy uważają, że przyczyną aresztowania była pomoc Żydom.

W więzieniu na Łukiszczach siedział przez jakiś czas w jednej celi z ks. Stanisławem Bielawskim, który w swoich wspomnieniach pisał, że ks. Świrski wracał z przesłuchań skatowany i zakrwawiony. Po jakimś czasie został przeniesiony do pojedynczej celi w podziemiach. Dnia 4 maja przez rurę wodociągową wypowiadał się jeszcze u ks. Władysława Araszkiewicza, a 5 maja 1942 r. został rozstrzelany w Ponarach razem z innymi rodakami, w tym z dużą grupą młodzieży. Na miejscu kaźni ukląkł i modlił się zwrócony twarzą ku przywiezionym razem chłopakom czynił znak krzyża, zapewne udzielał rozgrzeszenia. W takiej pozycji dosięgła go kula litewskich „strzelców ponarskich”. Jeśli zachowana stuła należała do niego, to zapewne, jak wskazuje duża dziura w stule, przebito go jeszcze bagnetem. ■



Karteczka z informacją wyrzucona z auta wiozącego skazańców do Ponar.

Kartka z kolonii Caritas

Rok szkolny rozpoczął się na dobre, a po wakacjach pozostały już tylko wspomnienia i... muszelki przywiezione z piaszczystych plaż letniego wypoczynku. Mimo że w głowach i sercach uczniów od kilku tygodni króluje nauka, to jednak chcemy przenieść się raz jeszcze na letnie kolonie Caritas Archidiecezji Białostockiej, aby wspólnie podsumować tegoroczne, wakacyjne dzieło pomocy dzieciom.

Gry, zabawy, rejsy, plażowanie, zwiedzanie... słowem mnóstwo radości doświadczyły dzieci na koloniach Caritas, które w tym roku odbyły się w Augustowie i Krynkach. Była to już XX edycja „Wakacyjnej akcji Caritas”, dzięki której ponad 200 dzieci skorzystało z bezpłatnego wypoczynku. W jej organizację włączyło się wielu wolontariuszy, którym dziękujemy za zaangażowanie i ofiarną pracę. Gdyby nie pomoc darczyńców: wpłaty i dary rzeczowe, nie moglibyśmy zrobić tak wiele dla naszych najmłodszych potrzebujących. Dziękujemy więc wszystkim, którzy nabyli świece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom z których dochód przeznaczony był m.in. na letni wypocznik dzieci. Szczególne podziękowania należą się również tym, którzy jako wychowawcy-wolontariusze włączyli się w przygotowanie i poprowadzenie tego dzieła. To oni potrafili najlepiej opowiedzieć o swojej pracy z dziećmi. Dlatego zapraszam na rozmowę z Panią Elżbietą Ciborowską – kierownik kolonii Caritas Archidiecezji Białostockiej (turnus I w Augustowie).

Agata Papierz: Dlaczego zdecydowała się Pani na udział w koloniach Caritas jako kierownik i wychowawca? To ciężka praca, a w dodatku bezpłatna – zupełnie wolontariacka. Wiem, że jest Pani nauczycielką z zawodu i ma Pani dzieci pod opieką przez dziesięć miesięcy w roku. Skąd pomysł, żeby jeszcze w wakacje zajmować się dziećmi?

Elżbieta Ciborowska: Pierwszy mój wyjazd na kolonie Caritas był raczej przypadkowy, wcześniej przeze mnie nie planowany. Poszukiwano wychowawcy kolonijnego, a ponieważ miałam już doświadczenie w pracy na koloniach, zwrócono się do mnie z pytaniem, czy zgodzę się pojechać i właściwie tak się zaczęło. Od tamtej pory minęło kilka lat, a ja nadal jeżdżę na „caritasowe” kolonie. Organizacja i przeprowadzenie takiego turnusu wymaga wiele pracy i wysiłku, czasem poświęceń, ale daje ona ogromną satysfakcję, że robi się coś pięknego, dobrego dla innych. To prawda, że przez cały rok szkolny pracy z uczniami mi nie brakuje, ale ja po prostu bardzo lubię to, co robię, nie wyobrażam sobie innego zajęcia i cieszę się, że także część mojego wakacyjnego odpoczynku mogę poświęcić potrzebującym dzieciom.

A.P.: Jest Pani doświadczonym wychowawcą kolonijnym. Czy jest coś, co wyróżnia kolonie Caritas od pozostałych? Może dzieci, wyjątkowy charakter zajęć...?

E.C.: Kolonie Caritas od innych wyróżnia przede wszystkim to, że uczestniczą w nich dzieci z rodzin, których nie stać byłoby na opłacenie letniego wypoczynku. Nie ponoszą one żadnych kosztów. Przyjeżdżają dzieci nie tylko z rodzin ubogich, ale też dysfunkcyjnych, wychowankowie rodzinnych domów dziecka, świetlic Caritas. Nielatwą sztuką jest ogarnąć i zapanować nad tak zróżnicowaną gromadką uczestników, z których każdy ma często trudny bagaż życiowych doświadczeń. Program kolonii Caritas oparty jest na wartościach chrześcijańskich, które chcemy rozbudzać i rozwijać u naszych wychowanków. Obecność kapłana, codzienna modlitwa i Msza Święta są ogromną pomocą i umocnieniem w tej pracy. Każdego roku mamy jakiś temat przewodni naszych kolonii, który jest realizowany w różnych formach, przez cały turnus.



A.P.: Jak Pani ocenia tegoroczne kolonie Caritas? Czy jest może coś nowego, czego na poprzednich edycjach Pani nie doświadczyła, z czym dotąd się Pani nie spotkała?

E.C.: Każde kolonie, każdy turnus jest inny. Tegoroczne uważam za bardzo udane. Miałam świetną kadrę, zaangażowaną w pracę z dziećmi. Chociaż pełniliśmy różne funkcje, zawsze mogliśmy na siebie liczyć, wymieniać doświadczeniami, co jest ważne, aby kolonijne dni upływały jak najmilej dla dzieci. Jako kierownik doświadczałam zawsze wielkiego wsparcia i pomocy ze strony całego biura Caritas, począwszy od księdza Dyrektora, siostry Krystyny i wszystkich pracowników zaangażowanych w przygotowanie kolonii. Dużo działa się na naszym turnusie i trudno jest opisać to w kilku słowach. Dzieci miały urozmaicony program. Nie było czasu na nudę. „Niezwyczajne dni” – takie hasło tegorocznych kolonii nam przyświecało. Pogoda dopisała, więc korzystaliśmy z plażowania, kąpiei, pływaliśmy statkiem Wikingów, motorówką, były rowerki wodne, zawody sportowe, konkursy, dyskoteki, kino, wspólne śpiewy itp. byliśmy także na wycieczce w Studzienicznej. Wszyscy uczestnicy mieli też zajęcia z udzielania pierwszej pomocy.

Czy w przyszłości zamierza Pani powrócić na kolonie Caritas jako kierownik, opiekun, wychowawca...? Jeśli tak, to dlaczego warto na nie pojechać?

E.C.: Jeżeli będzie taka potrzeba, to na pewno chętnie pojadę ponownie na kolonie Caritas. Są one niepowtarzalne, zupełnie inne od pozostałych. Oprócz dobrej zabawy, różnych atrakcji, które zapewnia się podczas wypoczynku, mają one także zadanie ukazywać i pogłębiać wśród uczestników wartości chrześcijańskie, nauczyć dobrego zachowania względem drugiego człowieka, ukazać piękno modlitwy. Praca wolontariuszy uwrażliwia też same dzieci na chęć niesienia pomocy potrzebującym, co jest ważne we współczesnym świecie. Zachęcam do zostania wolontariuszem kolonii Caritas. Pomimo czasem trudnych chwil i zmęczenia, szczęście dzieci, ich uśmiechy i uściski, ofiarowane własnoręcznie wykonane laurki, mówią mi, że kolejny raz, warto było...

A.P.: Dziękuję za rozmowę.

„Wakacyjna Akcja Caritas” to jedna z największych i najstarszych inicjatyw prowadzonych przez Caritas. Dzięki niej kilkadziesiąt tysięcy dzieci w Polsce może co roku korzystać z letniego wypoczynku.

Przypominamy, że kolonie Caritas organizowane są dla dzieci, które nie mają możliwości wyjazdu na wakacje ze swoimi rodzicami ze względu na trudną sytuację materialną. Wśród kolonistów znajdują się podopieczni świetlic socjoterapeutycznych i środowiskowych, oraz młodzież objęta programem „Skrzydła”. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy wsparli to dzieło.

Agata Papierz



Przebita bagnetem zakrwawiona stuła, pochodząca z miejsca zbrodni w Ponarach.

Modlę się na różańcu

Pochodzę z rodziny, w której nie zawsze praktykowano zasady życia chrześcijańskiego i której zarazem związek z Kościołem był bardzo luźny. Zostałem ochrzczony po 8 miesiącach od dnia moich urodzin – dzięki dziadkom.

Pierwszą Komunię św. zawdzięczam niektórym moim koleżankom i kolegom ze szkoły oraz katechetce s. Elżbiecie, która za ich namową na kilka miesięcy przed Pierwszą Komunią św. przyjęła mnie na lekcje religii, zajęła się mną i nadrobiła ze mną moje zaległości.

Czas przygotowań do Pierwszej Komunii św. zbiegł się z czasem rozvodu moich rodziców. Ojciec porzucił rodzinę, pozostawiając na głowie mamy mnie, rodzeństwo oraz do spłaty swoje długi.

Nie radziłem sobie z nauką. Zainteresowała się mną pedagog szkolna. Za jej przyczyną zostałem czasowo odebrany mamie i przeniesiony do Dziecięcego Centrum Readaptacyjnego filii Państwowego Domu Dziecka w Jeleniej Górze. Tam chodziłem do szkoły. Nie pamiętam za dobrze tego okresu. Były tam dzieci z całej Polski.

Szkołę podstawową kończyłem już w Białymstoku jako czwórkowo-piątkowy uczeń. Nie pamiętam swojego bierzmowania. Jednak od tego czasu każdego dnia, bez przerwy, modlę się na różańcu.

Po maturze odbywałem zasadniczą służbę wojskową. Był to jeden z najpiękniejszych okresów mojego życia. Nie wiem jak to jest, ale łatwiej nawiązuje relacje z osobami, które miały podobnie pokręcone życie. W wojsku to ja zostałem przez takie osoby odnaleziony i niejako „uchroniony i namaszczone” na pisarza kompanijnego. Byłem w kompanii w hierarchii ważności drugą osobą zaraz po dowódcy kompanii. Z wojska wyszedłem w stopniu kaprala z odznaką wzorowego żołnierza. Byłem przygotowany do samodzielnego życia.

Modlitwy różańcowej nie zaprzestałem. Określiłem wtedy swój plan – cel. Podejmę pracę i będę dobrym pracownikiem, skończę studia z dobrym wynikiem, ożenię się, będę miał dwoje dzieci: córkę i syna. Od 28 lat pracuję bez przerwy, w tym

od 23 lat jako celnik. Od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej otrzymałem srebrny medal za długoletnią, wzorową służbę.

Od 24 lat jestem żonaty. Mam wspaniałą żonę, bardzo dobrze gotuje. Ma na imię Dorota, nie dawno odkryłem, że w języku greckim to imię oznacza: „dar od Boga”. Mam 21-letnią córkę i 18-letniego syna. Studia wyższe ukończyłem z tytułem magistra ekonomii z oceną bardzo dobrą na dyplomie.

Zanim się ożeniłem otrzymałem od mojej babci na własność w darowiźnie mieszkanie znajdujące się w drewnianym domku. Początki mojego małżeństwa nie były łatwe. Oboje z żoną nie wiele zarabialiśmy.



Był to czas galopującej hiperinflacji. Wzięliśmy kredyt bankowy na zakup mebli. Oprocentowanie w stosunku rocznym wynosiło 36%, po 3 miesiącach wzrosło do 82%.

Nie zapomnę pierwszej naszej zimy. Nie mieliśmy środków na zakup węgla. Codziennie chodziliśmy do chlewnika na zmianę raz ja raz żona, by tam z nadzieją przebrać rękami w piachu w poszukiwaniu kawałków, pozostałości węgla. Do dziś z żoną zastanawiamy się, jak to było możliwe, że w mieście, w którym już dawno nie było węgla, nam każdorazowo dzień w dzień w tym samym miejscu przez okres od października do marca udawało się codziennie napełnić wiadro węglem. Zaraz po tym doświadczeniu od wujka, który wrócił z zagranicy, otrzymaliśmy darmowy deputat na węgiel na kilka następnych okresów zimowych. W tym samym czasie spo-

tkaliśmy się również z ogromną życzliwością przyjaciół ze strony mojej żony. Otrzymaaliśmy od nich za darmo naszą pierwszą lodówkę. Dzięki nim podjęliśmy dodatkowe zajęcia zarobkowe. Szybko spłaciliśmy nasze zobowiązanie finansowe.

Wkrótce po tym zostałem zatrudniony w urzędzie celnym. Wydawało mi się, że już nic złego nie może mnie spotkać. Jednak z pojawieniem się moich dzieci, zaczął mnie trawić nowy problem, który bardzo mnie przerósł.

Brak ojca w moim życiu spowodował, że nie mając wzoru bycia ojcem, nie wiedziałem, czym jest ojcostwo. Moje częste wyjazdy służbowe, dodatkowa praca w nadgodzinach, były moją wymówką i ucieczką od moich rodzicielskich obowiązków. Nie potrafiłem być

ojcem dla swoich dzieci. Nie odnajdywałem się w życiu mojej rodziny. Do poznania tej rzeczywistości dochodziłem bardzo powoli. Jej pełne odkrycie sprawiło, że nie chciałem tak dalej żyć. Konsekwencją tego wewnętrznego rozbitcia była niemożność przyjęcia przeze mnie propozycji intratnego awansu zawodowego. Utraciłem sens życia.

Dwanaście lat temu uczestniczyłem w Rekolekcjach Ewangelizacyjnych Odnowy w Duchu Świętym. Stało się coś, co jest dla mnie najważniejszym i najbardziej przełomowym odkryciem mojego życia – Bóg jest moim Tatą! Po jakimś czasie zwróciłem uwagę, że zacząłem szczyć się tym, że jestem tatą, że czynię starania i znajduję czas dla moich dzieci. Szybko rosną. Tym bardziej czułem potrzebę bycia z nimi w ich okresie dorastania. Rozmawiamy ze

sobą. Dzielią się one swoimi problemami i radościami. To, czego nie było, a jest teraz, to radość z przebywania razem, żona mi mówi, że stałem się bardziej matczyński niż ona. Jestem spokojniejszy o swój byt i rodzinę, nawet biorąc pod uwagę nagłe i niesprzyjające okoliczności.

Pięć lat temu stwierdziłem u mnie nowotwór w kości udowej. Przeszedłem operację, kontynuuję leczenie. Jest we mnie pokój. Wiara w Boga bardzo mi pomaga. Powoduje, że kiedy ktoś mi mówi, że czegoś nie mogę zrobić, że to ponad moje siły, ja się tylko w duchu uśmiecham, bo Bóg daje mi siłę wyboru. Wiara pomaga mi w wybiciu się ponad przeciętność. W dalszym ciągu kontynuuję modlitwę różańcową. Lubię mój dom. Odnajduję się w mojej rodzinie. Umawiam się z moją żoną na randki, a to udajemy się do jakiejś restauracyjki na dobrą kolację, a to idziemy do kina. Dzieci nas w tym dopingują. Odnajdując się w życiu rodziny, odnalazłem się jednocześnie w życiu Kościoła.

Przez sześć lat byłem liderem grupy modlitwnej „Jezus Dobry Pasterz” w parafii Ducha Świętego w Białymstoku. W pracy społecznej (jako społeczny kurator sądowy dla dozoru dorosłych) udzielam się na rzecz ludzi, których życie bardzo się skomplikowało. Potrzebują pomocy w załatwieniu prostych spraw życiowych, w przełamywaniu barier w relacjach międzyludzkich. Wydaje mi się, że znam ich od dawna. Na swój sposób są mi bliscy. Umiem z nimi rozmawiać. Otwierają się przede mną.

Zmiana dokonała się też w życiu mojej mamy i młodszego brata. Oboje praktykowali coś w rodzaju hinduizmu, byli zafascynowani osobą Satia Sai Babą. Przed 10 laty oboje przeżyli swoje nawrócenie podczas wakacyjnych Rekolekcji Ewangelizacyjnych Odnowy w Suraz. Odnaleźli pokój serca. Mama realizuje się w różnych programach prowadzonych przez Uniwersytet Trzeciego Wieku. Spełnia się w malarstwie akwarelowym. Brat ma od tamtej pory stałe zatrudnienie. Jest specem od kominków. Oboje od jakiegoś czasu praktykują modlitwę różańcową.

Robert

Przedsmak raju

HALINA ALFREDA AURON – emerytowana nauczycielka, laureatka ogólnopolskich konkursów poetyckich. Uprawia poezję i prozę. Jej wiersze publikowane były w prasie i w wydawnictwach zbiorowych. Autorka tomików poezji *Jest w Tobie moja trwoga* (2005) i *Bywa taki dzień* (2011).

CZYMŻE JESTEŚ...	i błądzi jak saper – samotna
kiedy zza widnokręgu kwitnie słowo zakłętę słowo dumne jak piorun rozdziera drzewo w czas burzy serce bije mocniej nawet chwile te siermiężne łagodnieją zrywa się z uwięzi wyobraźnia – coś odkrywczego	nie dramatyzuje nikt nie poda jej płaszcza zakupów nie wniesie
myślę nieraz przy wierszu czy znalazłam siebie w raju czy w komnacie kamiennej	dzień po dniu na pierwszą zmianę pochyla się zawodowo
coś jest i już znika... czymże jesteś poezjo w życiu	
...ECHO MARZEŃ I WZRUSZEŃ	SZCZĘŚCIE DLA MNIE
maluje niebo gwiazd przez wieki pragnie symfonii na bis	w wąskiej przestrzeni okna na łasce losu gołąb wydłubuje kruszynę marzeń
kiedy w szalony dzień zgiełk ulicy dotyka zmęczenia a czekolada rozsmazuje się goryczą w szklance wina ścisła tamtych dni iskierkę – bądź dzielna...	po sennym pokoju pełza echo
	W DRODZE
	znaki odpowiedzialność i pracy tuż za progiem rodzinnego domu, biegiesz w podróż po wyspie ... parasol, sól, pęk marzeń ...
	gonisz ku widnokręgom chociażby sięgnąć ciemności,

Oстрым піо́рэм

O tzw. Przystanku Woodstock „na zimno” czyli „wódzstokowe” kłamstwa

ks. Marek Czech

Tzw. Przystanek Woodstock (nazywany też „Łudstok” albo „Wódzstok” – z racji na uprawiany tam „kult wódu” a jeszcze bardziej „piwu” i „trawu”) odbył się dwa miesiące temu. Oczywiście odrąbiono sukces. Media głównostromienne (mainstream’owe) zapodały, że na Wódzstoku bawiło się od 500 tysięcy ludzi (tv Polsat i okolice) do... 800 tysięcy (TVP)!!!!

800 tysięcy ludzi???? Czy ci propagandziści pozamieniali się z kimś na głowy? Czy odbiorców informacji uważają za idiotów??? Jak można przekazywać takie nedoręczności???

Iloma pociągami owo rozrywkowe towarzystwo przyjechało i odjechało? 10-ciowagonowy skład (wagony typu 111A, kl.2) zawiera 384 miejsca siedzące. Optymistycznie – i to bardzo – założmy, że w takim składzie mogło zmieścić się 1000 osób – co znaczy, że na niewielki dworzec kostrzyński wjechało (i wyjechało z niego).... 500 pociągów!!! Wyobrażacie to sobie państwo!?! No to wyobrażcie! 500 pociągów – powiedzmy... co 10 minut – to znaczy, że musiałyby przyjeżdżać (lub wyjeżdżać).... ponad 80 godzin!!!!

Dlaczego 500 pociągów? – ktoś zapyta. Ano dlatego, że można domniemywać, iż 250-300 tysięcy uczestników przybyło samochodami. Znaczą się, że w pobliżu Wódzstoku powinien być parking na jakieś

błądzić z lękiem na karku chociażby ogarnęła gorycz zdartych butów,

w każdej porze roku kwiaty marzeń z potrzeby serca

niepowtarzalny przylot i odlot na dworcach świata nasze ludzkie ślady

w alei parku sypią się liście i tłum śpieszących w sobie nieznanym kierunku

po latach zaledwie kilka ułożonych monet...

już bez odwrotu

Przestrzeń – biurko, komputer, szafa na wymiar własnego gustu kawałek miejsca na mieć... może na być?...

– człowiek z głową nabitą zawsze na najlepsze –

spadają kartki z kalendarza w zgiełk ulic i reklam rozkrzyczanej konsumpcji

gdyby można było obudzić skrawek anonimowego serca

i poczuć ciepły gest bez wojny... bez głodu...pychy – przemożna chęć wędrowania do edenu

przy stole okrągłym dojrzały rocznik

czerwone wino sączy się według scenariusza ciągłej zmiany warty

znowu stadko wróbbi i sikor uwikłano na niewiadomą

na zatłoczonej ulicy pochylasz się bezszelestnie do mojej małej garści wyłuskujesz słonecznik

przyrodziany czule słońcem

raz jeszcze zagarniam kroplę potu z Twego czoła w melodii rozstań i powrotów zadziwienia i nadziei

ta porcja ziarna wnosi przedsmak raju

50-60 tysięcy samochodów!!! Imaginujecie to sobie państwo???

A może, dajmy na to, 100 tysięcy uczestników przyjechało autokarami? Iloma? Jeśli w każdym mieście się 50 osób, to wyjdzie – mniej więcej – 2 tysiące tych pojazdów. Czy tam znajduje się taki parking? Zresztą, propagandyści telewizyjni nie pokazali bodaj żadnego autokaru.

750 000 ludzi – to znaczy, że namiotów było... przynajmniej 200 tysięcy (zakładając, że przeważały namioty większe, niż dwuosobowe). Wyobrażacie sobie takie (przynajmniej takie) pole namiotowe???

750 000 ludzi – to znaczy że trzeba tam było ustawić przynajmniej 7500 budek „toi toi” (jedna na ...100 osób!)

Czemu nas oszukuje się tak bezczelnie, tak głupio i podle???

Ilu ludzi było na Łudstoku? Trudno orzec, ale niech nikt nie bredzi, że 500 – ani tym bardziej – że 750 czy 800 tysięcy, bo to nie może być prawda.

Stasiowi

Darii W.



**Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę**
w niedzielę o godz. 17.30
powtórka w poniedziałek o godz. 19.30
TVP Białystok



**Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i**

Informacja i muzyka
Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

**Ewangelia
i życie**

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok
niedziela godz. 12.30

Kalendarium Archidiecezji

11 października

DZIEŃ SENIORA Z MATKĄ BOŻĄ RÓŻANOSTOCKĄ odbędzie się w sobotę 11 X w Sanktuarium w Różanymstoku. Rozpocznie się o godz. 10.00 Mszą św. pod przewodnictwem abp. Seniora Stanisława Szymeckiego. Po Mszy św. odbędzie się koncert chórów seniorskich z Archidiecezji i Podlasia, a po nim adoracja Najświętszego Sakramentu. Zakończenie około godz. 15.00

12 października

XIV DZIEŃ PAPIESKI POD HASŁEM „JAN PAWEŁ II – ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE” obchodzony będzie w niedzielę 12 X. Tego dnia będzie przeprowadzona zbiórka pieniężna na rzecz Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Celem Fundacji jest propagowanie nauczania Papieża Jana Pawła II, ukazywanie różnych aspektów jego bogatej działalności, a także materialne wspieranie uzdolnionej młodzieży, pochodzącej z terenów dotkniętych ubóstwem i bezrobociem.

18 października

UROCZYSTA MSZA ŚW. W INTENCJI PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA, w dniu ich Patrona św. Łukasza, zostanie odprawiona w katedrze białostockiej w sobotę 18 X o godz. 18.00 przez bp. Henryka Ciereszkę i kapłanów szpitalnych.

19 października

MSZA ŚW. ZA NAUCZYCIELI, WYCHOWAWCÓW I WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW BIAŁOSTOCKIEJ OŚWIATY Z OKAZJI DNIA EDUKACJI NARODOWEJ zostanie odprawiona w niedzielę 19 X o godz. 18.00 w kościele pw. bł. Bolesławy Lament w Białymstoku, ul. M. Dąbrowskiej 3. Po Eucharystii przewidziane jest spotkanie w Zespole Szkół Sportowych nr 1 przy ul. Promiennej 13a w Białymstoku.

XXXII Dni Kultury Chrześcijańskiej – „Zanurzeni w świętości... św. Jan XXIII, św. Jan Paweł II”

Niedziela, 5 października

Łukawica, gm. Poświętne – uroczystość patriotyczno-religijna w 151 rocznicę spalenia Łukawicy i zesłania jej mieszkańców na Sybir: 12.00 Msza Święta pod przewodnictwem Rektora WSD w Drohiczyńce ks. dr. hab. Tadeusza Syczewskiego oraz spotkanie uczestników przy ognisku
19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha, ul. Warszawska 46 Inauguracja XXXII Dni Kultury Chrześcijańskiej – Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem rektora AWSD w Białymstoku ks. dr. hab. Andrzeja Proniewskiego, modlitwa w intencji prawników, parlamentarzystów i samorządowców oraz Koncert Chóru Zespołu Szkół Muzycznych pod dyr. Anny Olszewskiej.

Środa, 8 października

19.00 – Oratorium św. Jerzego – „Kontekst historyczny Soboru Watykańskiego II i rodzące się myśli na temat świętości” – ks. dr. Tadeusz Kasabula

Niedziela, 12 października

12.00 – Kościół pw. Chrystusa Króla, ul. Ciołkowskiego 4 – Msza św. i koncert chóru Cantylena pod dyr. Kazimierza Klepackiego
19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji środowisk twórczych Białegostoku oraz modlitwa różańcowa.

Środa, 15 października

19.00 Oratorium św. Jerzego – „Świętość na przelocie wieków w nauczaniu św. Jana Pawła II” – ks. dr. Marian Strankowski

Piątek, 17 października

13.30 – Rozstrzygnięcie XIX edycji Konkursu Poetyckiego „Przekroczyć próg nadziei” – Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia, ul. Kościelna 3

Niedziela, 19 października

18.00 – Kościół pw. Świętego Andrzeja Boboli, ul. św. Andrzeja Boboli 49a – Msza św. i koncert chóru parafii Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny z Dobrzyniewa Kościelnego pod dyr. Małgorzaty Trojanowskiej
19.15 – Kościół pw. Świętego Wojciecha, ul. Warszawska 46 – Msza św. – modlitwa w intencji pracowników służby zdrowia oraz modlitwa różańcowa

Środa, 22 października

19.00 – Oratorium św. Jerzego – „Droga do świętości w nauczaniu św. Jana XXIII” – ks. dr. hab. Radosław Kimsza

Sobota 25 października

10.00 – Aula im. Jana Pawła II przy kościele pw. św. Rocha, ul. Ks. A. Abramowicza 1 – Rozstrzygnięcie XX edycji Konkursu Katechetycznego

Niedziela 26 października

18.00 – Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, ul. Pogodna 63 – Msza św. i koncert katedralnego chóru „Carmen” pod dyr. Bożeny Bojaryn-Przybyła
19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji Ojczyzny oraz modlitwa różańcowa

Środa, 29 października

19.00 – Oratorium św. Jerzego – „Powołanie do świętości w życiu społecznym” – ks. dr. Dariusz Wojtecki

Czwartek, 30 października

10.30 Szkoła Podstawowa nr 7 im. Hugona Kollataja, ul. Wiatrakowa 18 – Rozstrzygnięcie VIII edycji Konkursu Plastycznego

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA” ZAPRASZA:

- 7 października (wtorek) godz. 19.00 – **Akademia Liderów im. kard. Stefana Wyszyńskiego** (warsztaty komunikacji społecznej dla członków młodzieżowych wspólnot i organizacji patriotycznych) – Rafał Kondraciuk, trener rozwoju osobistego.
 - 9 października (czwartek) godz. 17.00 – **Krąg Biblijny** – ks. dr. Wojciech Michniewicz, biblista.
 - 27 października (poniedziałek) godz. 19.00 – **Akademia Liderów im. kard. Stefana Wyszyńskiego** (warsztaty komunikacji społecznej dla członków młodzieżowych wspólnot i organizacji patriotycznych) – Rafał Kondraciuk, trener rozwoju osobistego.
- Spotkania odbędą się w siedzibie Stowarzyszenia w Białymstoku przy ul. Przygodnej 14, lok. U4.

Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne w Białymstoku oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” serdecznie zapraszają na **SPOTKANIE POD TYTUŁEM „MANIPULACJE W MEDIACH”**. Prelekcję wygłosi dr Dariusz Wadowski, socjolog i wykładowca KUL. Spotkanie odbędzie się 16 października o godz. 18.00 w auli Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego przy ul. Warszawskiej 48. Wstęp wolny.

KONCERT POEZJI ŚPIEWANEJ MARCINA STYCZNIA Z ZESPOŁEM

odbędzie się w piątek 25 października 2014 r. o godz. 19.00 w Auli Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku przy ul. Ciepłej 40. Bilety w cenie 10 zł można nabyć w Księgarni św. Jerzego, przy ul. Kościelnej 1 lub siedzibie Fundacji Spe Salvi, przy ul. Warszawskiej 50 (od 6 października). Organizatorem koncertu jest Fundacja Spe Salvi.

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

**Białystok, ul. Artyleryjska 9,
tel. 85/744-55-46**

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

**ul. Słonecznikowa 8,
tel. 668 853 716, 85/744-55-46**
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

*Możliwość odprawiania
nabożeństw pogrzebowych
w Kaplicach Domu Pogrzebowego
www.szymborscy.pl*

Duszpasterstwo Akademickie
w Białymstoku

MSZA ŚWIĘTA

Z OKAZJI
**INAUGURACJI
ROKU AKADEMICKIEGO
2014/2015**

Podczas Mszy świętej będziemy
modlić się o błogosławieństwo Boże
dla wszystkich Pracowników i Studentów
białostockich uczelni.

Archikatedra Białostocka
12 października 2014
godz. 19.30

PIELGRZYMKI		
Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania		
Wilno	11-12.10.2014	11.11.2014
<i>Lwów, Kamieniec Pod., Chocim 24-30.08.2015</i>		
ZIEMIA ŚWIĘTA i Jordania	23.11-3.12.2014	
LIBAN (św. Charbel)	12-18.04.2015	
Fatima, Santiago de Compostela	1-6.09.2015	
WŁOCHY	8-19.07.2015	
MEDJUGORJE (1400 zł)	21-28.11.2014	
	28.12.2014 – 4.01.2015	
Licheń	18-19.10.2014	
Sokołka (Nieszpory Eucharystyczne)	30.10.2014	
Zapisy i bliźsze informacje tel. 602 718 753, 85-66-33-664 osobiście w środy w godz. 15.00-17.00 w Domu Księżki Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska www.medjugorje.bialystok.opoka.org.pl		

VIII KONCERT TOTUS TUUS Czwartek, 16.10.2014 r., godz. 17.00 Aula Magna Pałacu Branickich

Koncert Totus Tuus dedykowany jest św. Janowi Pawłowi II. Od kilku lat dzień wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową skupia dzieci i młodzież, którzy śpiewem i słowem oddają hołd Papieżowi Tysiąclecia. To doroczne spotkanie laureatów przede wszystkim Podlaskiego Festiwalu Wielkanocnego. W tym roku wystąpią nagrodzone zespoły i chóry: Chór oraz Dziecięcy Zespół Wokalny Młodzieżowego Domu Kultury w Białymstoku pod dyr. Barbary Konrackiej; Zespół Creed pod kierownictwem Janusza Cichora z Augustowa; Zespół Wokalny ze Szkoły Podstawowej im. Papieża Jana Pawła II z Łap pod kierownictwem Urszuli Dworakowskiej; Zespół Wokalny Wesołe Nutki z Niepublicznego Przedszkola nr 7 z Białegostoku; Chór z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Kleosinie pod kier. Barbary Mazurek. Organizatorem koncertu jest Impresariat Muzyczny Pro Art oraz Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Musica Sacra w Białymstoku.

W dniach 5-19 października 2014 r. w Rzymie będzie miało miejsce III Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów. Przedmiotem obrad będą „Wyzwania duszpasterskie wobec rodziny w kontekście ewangelizacji”. Pracami synodalnymi, w których będą uczestniczyć biskupi z całego świata będzie kierował papież Franciszek.

Wspólnoty parafialne, instytuty życia konsekrowanego, ruchy i stowarzyszenia oraz wszyscy wierni zaproszeni są do modlitwy w intencji Synodu podczas Eucharystii i innych nabożeństw, w czasie trwania prac synodalnych.

Synod o rodzinie zbiera się w październiku, stąd wierni zachęceni są do odmawiania różańca w intencji prac synodalnych. Pomocą w modlitwie są słowa napisanej przez Papieża Franciszka Modlitwy do Świętej Rodziny.

MODLITWA DO ŚWIĘTEJ RODZINY W INTENCJI SYNODU

Jezu, Maryjo i Józefie
w Was kontemplujemy
blask prawdziwej miłości,
do Was zwracamy się z ufnością.

Święta Rodzino z Nazaretu,
uczyn także nasze rodziny
środowiskami komunii i wieczernikami modlitwy,
autentycznymi szkołami Ewangelii
i małymi Kościołami domowymi.

Święta Rodzino z Nazaretu
niech nigdy więcej w naszych rodzinach nikt nie doświadcza
przemocy, zamknięcia i podziałów:
ktokolwiek został zraniony albo zgorszony
niech szybko zazna pocieszenia i uleczenia.

Święta Rodzino z Nazaretu,
oby przyszły Synod Biskupów
mógł przywrócić wszystkim świadomość
sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny,
jej piękna w Bożym zamyśle.

Jezu, Maryjo i Józefie
Usłyszcie, wysłuchajcie naszego błagania.



ISSN 2082-2381

